

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Cele i priorytety w „Strategii Rozwoju Kraju do 2035 r.” Trwają konsultacje
 - Wyłudził 2,8 mln zł zasiłków • 20 lat siedzi za morderstwo, którego nie popełnił • Myśliwy „widzi” dzika
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
17.10.2025

Wydanie 3
Nr 242 (23.451)
Nakład 18.660 Rok LXXVII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Pacjenci chwalą te sanatoria



W TOP 7 najlepszych sanatoriów są aż trzy z naszego regionu! Wszystkie w Ciechocinku. Pacjenci, którzy byli tu na turnusach, wystawili im pochlebne recenzje w Google **str. 4**

FOT. 123RF/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

W 2060 roku będzie nas o 10 milionów mniej!

Region, kraj oraz Europa wyludniają się. Samorządowcy w Brukseli biją na alarm: Centralizacja jedynie pogarsza sprawę kryzysu demograficznego!

- Mój kraj odniósł spektakularny sukces gospodarczy, a jednocześnie dziś odnotowuje najgłębszy kryzys demograficzny w historii. Utraciliśmy w ubiegłym roku około 130 tys. ludzi. Tylko w moim województwie ten spadek wynosi około 10 tys. Jeżeli taka tendencja zostałaaby utrzymana, w 2060 roku będzie nas o 10 milionów mniej! - mówił Piotr Całbecki podczas dyskusji o problemach demograficznych w Brukseli.

Marszałek województwa zwrócił też uwagę na zmianę mentalności, która przyczynia się do depopulacji: - Młodzi ludzie odkładają zakładanie rodzin, często po 30. roku życia. Dlaczego? Bo obawiają się o przyszłość, utratę szans, brak odpowiedniego wykształcenia, które

otworzy im możliwości rozwoju, brak mieszkania. Musimy stworzyć instrumenty finansowe, które pozwolą młodym pozostać tam, gdzie mieszkają, tam założyć rodziny bez obawy o przyszłość. Takie programy mogą stworzyć władze lokalne, na pewno nie władze na szczeblu państwowym, które myślą na ogół w sposób centralistyczny. (AW) Więcej piszemy na stronie 3

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011388542

DO ZGŁOSZEŃ GOTOWI START!

Zawalcz o obiekt sportowy lub kulturalny w Twojej okolicy!

ZGŁOŚ NA WWW.GDYGRASZ.PL



Największy mecenas sportu i kultury



TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA ● Grażyna Szapołowska to ikona polskiego kina	PONIEDZIAŁEK ● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze	ŚRODA ● Osteoporoza - cichy wróg rozwija się latami	CZWARTEK ● Gdy w Chile padł pierwszy sygnał do puczu	PIĄTEK ● Mobbing w Biedronce. Zło i zapłata za krzywdę
--	--	--	---	--	--

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Janusz Michalczyk
publicystaNASZ KOLEGA
JEST NAJSILNIEJSZY

Ludzkość weszła w fazę regresu. Co nie znaczy, że będzie gorzej. Na pewno będzie inaczej. Przestańmy udawać, że wspiealiśmy się na poziom bliski moralnej doskonałości. Zamiast puszyć się i nadymać, dajmy sobie zgodę na powrót do fazy przedszkolnej i okładania się łopatkami w piaskownicy. Do takich wniosków skłoniła mnie obserwacja poczyniń lidera światowego mocarstwa, czyli prezydenta USA. W dobrze pojętym własnym interesie należy go traktować jak wyrośnięte dziecko specjalnej troski - kadzić mu, płaszczyć się, w kółko powtarzać, że jest najmądrzejszy, najsilniejszy i najpiękniejszy na podwórku.

Komentator i analityk Krzysztof Wojczal powtarza z uporem maniaka: mimo że Donald Trump co chwilę wygłasza głupoty i dwa razy dziennie zaprzecza sam sobie, to na nasze szczęście nie dogada się z przyczyn obiektywnych z Władimirem Putinem, więc póki co Ameryka sprzyja polskim interesom strategicznym. Pete Hegseth ogłosił się ministrem wojny (dawniej obrony) i ogłosił, że Ameryka zamierza siłą zaprowadzić pokój, co na razie sprawdza się w walce z Hamasem. Trzymajmy kciuki, by ta metoda została zastosowana konsekwentnie wobec Rosji. To jest istotne, a nie gadka Hegsetha o tym, że każdy amerykański żołnierz ma być krótko ostrzyżony, dokładnie ogolony i sprawny fizycznie („koniec z facetami w sukienkach”).

Wojczal podkreśla, że na skutek nacisków Trumpa europejskie państwa zrzeszone w NATO już zaczęły się zbroić, zaś na zakup amerykańskiej broni, która ma następnie trafić do Ukraińców, zamierzają przeznaczyć grube miliardy zabrane z rosyjskich rezerw, zamrożonych w 2022 roku na kontach w Brukseli. To by oznaczało, że Putin niejako sfinansuje rakietę, które polecą w jego stronę. Świetnie, bo tylko takie brutalne argumenty mogą do niego dotrzeć.

Z tego wszystkiego można wyciągnąć wniosek, że siła jest dobra. Kto silniejszy, ten lepszy. Oczywiście, dobra jest siła użyta w słusznej sprawie. Pytanie, kto definiuje słuszość. I tak według Trumpa słuszne jest to, co jest dobre dla USA. Mamy dobre powody, by kolegować się z najmocniejszym na podwórku. Dopóki nas lubi, inni nam nie podskoczą. Prawda, jakie to proste, niewyszukane myślenie? ©©

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

12°C
4°C

Imieniny obchodzą
Dziś
Augustyna, Florentyn, Ignacy
Jutro
Julian, Łukasz

Jutro

11°C
0°C

Pojutrze

10°C
0°C

Jako społeczeństwo nie mamy jeszcze świadomości, jak ważny jest ruch

J. Gromadzka-Anzelewicz
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z dr.n. med. Joanną Niemunis-Sawicką, radiologiem specjalizującą się w diagnostyce narządu ruchu.

Mam wrażenie, że pół życia pacjenci spędzają w kolejkach. Wśród nich są też ci skarżący się, że na badanie rezonansem magnetycznym czekać muszą nawet kilka miesięcy. Od czasu, gdy pojawił się rezonans magnetyczny, na to badanie jest ogromne zapotrzebowanie.

Czy wszyscy pacjenci czekający w kolejce potrzebują właśnie tego badania?

Nie jestem pewna. Problemem w polskiej medycynie jest brak określonych i przestrzeganych wskazań, kiedy to badanie jest niezbędne. To oczywiście ma swoje plusy i minusy. W przypadku krótkotrwałych dolegliwości tzw. wypadnięcia dysku - na przykład Francuzi każą czekać sześć tygodni, lecząc zachowawczo, a badanie wykonają przy braku postępu leczenia, jeśli będzie pacjenta dalej silnie bolało lub będzie czuł się gorzej. Ma to swoje wady i zalety, ale u nas jakkolwiek ból kręgosłupa jest powodem do wypisania pacjentowi skierowania na rezonans magnetyczny lub zgłoszenia się pacjenta na badanie komercyjne. W efekcie w jednej kolejce czekają osoby wymagające pilnej diagnostyki i osoby, które tak naprawdę badania nie potrzebują.

Szastamy publicznymi bądź własnymi pieniędzmi?

Trudno powiedzieć. Każdy chce poznać przyczynę złego samopoczucia. Chce zdiagnozować siebie, członków swojej rodziny - na przykład starszych rodziców. I to nie może dziwić. Problem w tym, że często nie ma żadnych wskazań do tych badań. Pacjenci z nich korzystają, zwłaszcza, że badania są dostępne za niezbyt duże pieniądze. Rezonans kosztuje od 300 do około 1300 zł. Odmówimy sobie wielu innych rzeczy, aby pójść na badanie.

Wcześniej pacjent musi trafić do lekarza po skierowanie?



Joanna Niemunis-Sawicka: - Każda dawka promieniowania gromadzi się w naszym organizmie

Rzeczywiście tak powinno być, ale tak nie jest. W wielu krajach pacjent nie może sobie pójść i wykupić badanie rezonansem, bo musi mieć od lekarza skierowanie. W realiach naszego systemu ochrony zdrowia pacjent musiałby czekać w dwóch kolejkach: jednej do lekarza specjalisty i drugiej - na badanie. Dlatego próbuje tę drogę sobie skrócić. Pacjent, najczęściej jeszcze zanim pójdzie do swojego lekarza, ma już zrobiony rezonans. Nie zawsze tego, co trzeba, ale - jak twierdzi - nie chciałby pójść do lekarza z pustymi rękami. Podobnie jest z USG.

Jeżeli miałyby pani ostrzec pacjentów, żeby nie powtarzali badań, to które by pani wymieniała? Na pewno badanie rentgenowskie i tomografię komputerową, bo każda dawka promieniowania gromadzi się w naszym organizmie i to przez całe życie, choć tego nie widać. Są rejestry dawek i pacjent nie powinien być badany w promieniach rtg jeżeli nie ma takiej potrzeby.

Bo mu to zaszkodzi?

To nie jest tak, że jak zrobimy pięć zdjęć, to zwiększy się ryzyko nowotworu. Jak się ma trzydzieści badań TK w ciągu miesiąca to dawka się gromadzi i dochodzi do wywołania mutacji nowotworowych, czyli np. do uszkodzenia szpiku kostnego, co może doprowadzić do zaburzeń. Promieniowanie może wywołać mutacje w materiale genetycznym komórki co prowadzi do rozwoju nowotworu.

Właściwie każdego z nas dotyczy problem narządów ruchu...

Nie ma człowieka, który by na coś nie cierpiał. Każdy ma bóle barku, stawu skokowego

czy kręgosłupa. Tymczasem świadomość tego jest bardzo mała, zarówno wśród pacjentów, jak i - niestety - wśród lekarzy pierwszego kontaktu. Większość tych dolegliwości wynika tylko z tego, że za mało się ruszamy. Równocześnie duża część tych dolegliwości mogłaby się zmniejszać bez leczenia farmakologicznego czy operacyjnego. Jeżeli ci pacjenci (oczywiście tacy, którzy nie mają chorób uogólnionych jak reumatyzm, parkinsonizm itd.), będą się poruszali prawidłowo, to 80 proc. z nich będzie mogła obejść się bez tabletek. Jako społeczeństwo nie mamy jeszcze świadomości, jak ważny jest ruch. Chciałabym, żebyśmy mieli świadomość, że zwłaszcza z wiekiem musimy się więcej ruszać.

Kiedyś były lekcje WF.

Większość z nas, osób już dojrzałych i starszych jest z tego pokolenia, które ruszało się świetnie na lekcjach WF. Potem, jak mówią panie, „wyszłam za męża i mam dzieci”, no i wszystko się skończyło. Oczywiście już ta świadomość jest wyższa, ale niestety większość z nas przestaje się ruszać. Zaczyna nas bardzo wszystko boleć, a to wynika tylko z tego, że biomechanika jest taka, że tracimy mięśnie. Jeśli nie mamy mięśni, to zaczynamy się poruszać za pomocą bardziej ścięgien i kości, które nie są rozciągliwe. Mechanizm jest taki, że zostają nam sznurki i nie ma mięśni. Bo ścięgna trzeba by było nazywać sznurkami. Teraz, jak gdyby odwróciła się sytuacja, bo my byliśmy przez naszych rodziców i nauczycieli w szkole pilnowani żeby siedzieć „po turecku”. Dzieci w przedszkolu też musiały tak siedzieć. I to nie wynikało z grzeczności, tylko z tego, że ludzie zdawali sobie sprawę, że to jest prawidłowa postawa dla dziecka. Każdy z nas musiał przeskoczyć łańcuchkę, były zawody sportowe. A potem, w dorosłym życiu zapomnieliśmy, jak ważny jest ruch i wysiłek fizyczny. Chyba że ktoś pracował fizycznie. Ale tak zwany „pracownik umysłowy” siadał na czterech literach i nic nie robił. Teraz jest trochę odwrotnie. Nasze dzieci są kompletnie niedopilnowane

ne. Nie siedzą po turecku, mamy nie pilnują tego.

Dlaczego siedzenie po turecku jest prawidłowe?

Z natury rzeczy mamy krzywe nogi, czyli troszkę koślawe kolana. Jeżeli nie wzmocnimy sobie mięśni od strony przysródkowej uda, to jak będziemy mieli piętnaście lat nasze nogi rzeczywiście będą koślawe. Można to poprawić prawidłowym siedzeniem, wzmocnieniem konkretnych części mięśni. Osoby zdrowe można zabezpieczyć, ale tych, które mają inną naturę anatomiczną, nie da się ustrzec przed koślawością. Wyprostowanie powoduje to, że wciągamy brzuch, czyli poprawiamy mięśnie brzucha, a nie kręgosłupa. Jako dziecko byłam grubaskiem i musiałam się ruszać. Teraz dzieci nie chodzą, tylko jeżdżą samochodami albo mają zwolnienia z lekcji WF. Po czym taki piętnasto-, szesnastolatek budzi się i widzi, że jest trochę za grubutką, że jest mniej sprawny, niż jego koleczy czy koleżanki. Co zaczyna robić? Albo sam idzie biegać, albo ku nieszczęściu chodzi na siłownię dwa miesiące albo miesiąc. On robi sobie krzywdę, pogłębia sobie wszystkie wady, postawy jakie ma. Dzieci mamy niesprawne, za to osoby dojrzałe, takie między trzydziestką a pięćdziesiątką zaczynają ćwiczyć. Niewiele z nich robi to jednak pod okiem fachowego trenera. I - niestety - trafiają albo na siłownię, albo na bieganie. Bieganie zaczęło być bardzo modne i super. Tylko 90 procent amatorskich biegaczy nie wie, jak to robić. Bo zanim zacząć się biegać, trzeba się biegać nauczyć.

Biegamy nieprawidłowo?

Oczywiście, bo nie używamy pośladków ani mięśni brzucha do biegania. Biegamy tak naprawdę kolanami, zamiast całym ciałem, całym biodrami i całym kręgosłupem oraz z prawidłowym ruchem rąk. To jest wysiłek całego ciała. I bardziej mi chodzi o to, by bić na alarm, bo ortopedzi biją na alarm. Nawet 90 procent naszych dzieci jest kompletnie pozbawiona normalnego, prawidłowego, fizycznego rozwoju. ©©

W ubiegłym roku z kraju zniknęło 130 tysięcy mieszkańców, z tego aż 10 tysięcy w regionie

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Wyjeżdżają do większego miasta na studia, albo za granicę - do pracy. Większość planuje powrót do rodzinnych miasteczkach, ale aglomeracje „wsysają” ogromną część młodych.

W miasteczkach i na wsiach pozostają głównie ludzie starsi, a wskutek zmniejszających się dochodów oferta usług społecznych oferowanych przez gminy załamuje się. Ten obraz, który kiedyś mogliśmy oglądać w małych włoskich czy hiszpańskich miasteczkach, dziś staje się codziennością również w Polsce.

Jak temu zaradzić? I czy w ogóle jest na jeszcze szansa? Okrzyk demograficznym dyskutowali samorządowcy z całej Europy podczas Europejskiego Tygodnia Regionów i Miast.

Poruszające dane zaprezentował Maciej Riemer, radny z łódzkiego sejmiku: - W ciągu ostatnich trzech dekad moje miasto straciło 200 tys. mieszkańców. W końcu musieliśmy

pogodzić się z faktem, że taki jest kształt dzisiejszego społeczeństwa. Owszem, Łódź była kiedyś centrum przemysłu włókienniczego i dziś jest miejscem, w którym istnieje duże zaplecze dla przemysłu modowego. Problem w tym, że młodzi nie mają ochoty pracować przy szyciu ubrań. Szukają dla siebie miejsca tam, gdzie obecne są nowoczesne technologie i nowego rodzaju miejsca pracy. Pod tym względem nie możemy oczywiście konkurować z niedaleką Warszawą. Zależy nam jednak, żeby w optymalny sposób skomunikować oba miasta, bo jeśli młodzi ludzie wybierają etaty w Warszawie, to chcielibyśmy, aby Łódź pozostała ich miejscem zamieszkania.

O dramatycznej sytuacji Regionu Centralnego w Portugalii opowiadała Alexandra Rodrigues. Ta duża część Portugalii odpowiedzialna jest dziś zaledwie za 20 proc. PKB kraju. Depopulacją dotknięte są głównie rolnicze obszary na północy regionu. Ta poważnym problemem stał się już brak rąk do pracy w produkcji rolnej.



- Polityka Unii Europejskiej musi służyć przede wszystkim ludziom - przekonywał Piotr Całbecki

Drogo płacimy za sukces

Jednym z prowadzących panelu poświęconego demografii był marszałek województwa Piotr Całbecki, który w Brukseli występuje również w roli szefa

komisji zasobów naturalnych. - Każdego dnia w Europie znikają kolejne gospodarstwa rolne. Dlaczego tak się dzieje? Jednym z powodów jest to, że nie młodzi nie chcą zostawać na wsi - mówił Piotr Całbecki. - Mój kraj odniósł

spektakularny sukces gospodarczy, a jednocześnie dziś odnotowujemy najgłębszy kryzys demograficzny w historii. Utraciliśmy w ubiegłym roku około 130 tys. ludzi. Tylko w moim województwie ten spadek wynosi około 10 tys. Jeżeli taka tendencja zostanie utrzymana, w 2060 roku będzie nas o 10 milionów mniej!

I dodawał: - Nie muszę tłumaczyć jakimi konsekwencjami grozi ta sytuacja. Jeżeli nie będziemy mieli w Europie mieszkańców świadomych tego, gdzie żyją, jeśli nie będziemy dbać o przyszłe pokolenia, nasze dzisiejsze wysiłki dotyczące rozwoju gospodarczego będą daremne. Polityka Unii Europejskiej musi służyć przede wszystkim ludziom. Ale nie służy temu centralizacja kapitału, który bezlitośnie wysysa mieszkańców z innych części kraju. W przypadku naszego regionu chodzi głównie o Warszawę i Trójmiasto.

Rozwiązanie problemu? Tylko lokalnie

Marszałek zwrócił również uwagę na zmianę mentalności, która przyczynia się do depopu-

lacji: - Młodzi ludzie odkładają zakładanie rodzin, często po 30 roku życia. Dlaczego? Bo obawiają się o swoją przyszłość, o utratę szans, brak odpowiedniego wykształcenia, które otworzy im możliwości rozwoju, o brak mieszkania. Jeśli nie stworzymy perspektywy takie bezpieczeństwa, wszystkie inne programy unijne mogą okazać się bezcelowe. Musimy stworzyć instrumenty finansowe, które pozwolą młodym pozostać tam, gdzie mieszkają, tam założyć rodziny bez obawy o przyszłość. Takie programy mogą stworzyć władze lokalne, na pewno nie władze na szczeblu państwowym, które myślą na ogół w sposób centralistyczny”.

Sesja plenarna Europejskiego Komitetu Regionów odbywała od 13 do 15 października. To gremium, w którym zasiadają samorządowcy z całej Unii. Obrady zbiegają się w czasie z Europejskim Tygodniem Regionów i Miast, największym dorocznym spotkaniem europejskich samorządowców.

©@

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

EZD RP jako fundament cyfrowej administracji



Długie i kosztowne procedury urzędowe. Tony papieru i wielkie archiwa z dokumentami. Tylko jedna trzecia jednostek administracji publicznej korzysta z systemów do elektronicznego zarządzania dokumentacją (EZD). To może się zmienić, a sprawy urzędowe staną się łatwe do załatwienia - bo niezbędne informacje będą w chmurze. Teraz podmioty publiczne mają szansę na wsparcie w korzystaniu z EZD RP - systemu opracowanego i wdrażanego przez NASK we współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji.



EZD RP elektroniczne zarządzanie dokumentacją jest dostępne dla wszystkich podmiotów - od najmniejszych, takich jak przedszkola czy biblioteki, po największe - jak ministerstwa czy NIK.

Czym jest EZD RP?

System EZD RP umożliwił urzędnikom i obywatelom sprawniejsze i łatwiejsze obsługiwanie spraw. Mniej sytuacji związanych z szukaniem dokumentów, mniej teczek aktywnych, mniej papieru w archiwach. Znika też problem przestoju np. z powodu choroby czy urlopu pracownika - wskazany urzędnik ma dostęp do niezbędnych danych w dowolnym momencie.

EZD RP jest następcą istniejącego rozwiązania EZD PUW. Nowy system umożliwił:

- obsługę cyfrowej kancelarii,
- wyszukiwanie, rejestrację i dekretację dokumentów,

- zarządzanie informacją oraz sprawami i zadaniami,
- generowanie powiadomień i przypomnień
- przygotowanie materiałów do archiwum,
- integrację z ePUAP i usługą e-Doręczeń.

Dzięki integracji z ePUAP i e-Doręczeniami, wszystkie informacje będą znajdować się w jednym miejscu.

Jak mówi Mariusz Madejczyk, zastępca dyrektora NASK: - EZD RP jest także skutecznym narzędziem dla kierowników jednostki. Nasze doświadczenie pokazuje, że urzędy, które wdrożyły EZD, funkcjonują sprawniej, a urzędnicy mają większe poczucie odpowiedzialności za zadania, które im powierzono.

Wartość strategiczna i wyzwania

EZD RP to coś więcej niż system do elektronicznego obiegu dokumentów. Prze-

chowywanie danych w chmurze rządowej zapewnia bezpieczeństwo przetwarzanych informacji. Wspólny system eliminuje rozproszenie technologiczne i umożliwia centralne zarządzanie aktualizacjami. Obniża to koszty i ryzyko operacyjne.

Jednym z wyzwań pozostaje zmiana kultury organizacyjnej. Urzędnicy - przy wsparciu NASK - będą uczyć się pracy na dokumentach cyfrowych. Po wielu latach spędzonych na wypełnianiu papierowych dokumentów, to proces, który stanowi wyzwanie, ale jest całkowicie realny.

Szkolenia, które są niezbędnym elementem wdrażania EZD RP, pozwolą na oswajanie się z systemem. Program szkoleń merytorycznych i technicznych finansowanych ze środków KPO obejmuje 75 tys. użytkowników. Każdy z nich będzie gotowy do pracy w nowym modelu - elektronicznego zarządzania dokumentacją.

Zakres projektu z KPO: skala, użytkownicy, szkolenia

Dzięki środkom z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększa-

nia Odporności, aplikacja EZD RP jest dostępna w środowisku chmurowym (SaaS EZD RP) dla jeszcze większego grona użytkowników. Zniesie to technologiczną barierę dla podmiotów, które dotychczas miały trudności z wdrożeniem systemu EZD w modelu on-premise (instalacja na własnej infrastrukturze).

Projekt finansowany ze środków KPO obejmuje:

- budowę chmurowej infrastruktury SaaS EZD RP dla 300 000 użytkowników,
- wdrożenie systemu w 2 000 jednostkach administracji publicznej,
- przeszkolenie 75 000 użytkowników EZD RP.

EZD RP jest ważnym elementem projektu Strategii Cyfryzacji Państwa realizowanego przez Ministerstwo Cyfryzacji. Już ponad 1500 jednostek korzysta z EZD RP, a kolejnych ponad 1300 instytucji jest w trakcie wdrożenia systemu.

Wygodny model kaskadowy

Jednostki realizujące zadania publiczne, w tym jednostki samorządu terytorialnego,

np. urząd marszałkowski czy urząd miasta, mogą wdrożyć EZD RP w formule kaskadowej. Stają się wtedy Podmiotem Wiodącym, a wskazani pracownicy tworzą Zespoły Wdrożeniowe. Następnie - przy wsparciu NASK - poznają możliwości EZD RP i szkolą się, jak efektywnie korzystać z elektronicznego zarządzania dokumentacją. Dzięki temu osoby z Zespołu Wdrożeniowego zdobywają kompetencje, które pozwolą na wsparcie innych podmiotów we wdrażaniu EZD RP.

Ze wsparcia wdrożeniowego i merytorycznego NASK mogą korzystać instytucje, które nie wykorzystują obecnie innego systemu klasy EZD, nie prowadzą działalności gospodarczej w rozumieniu przepisów prawa Unii Europejskiej i spełniają wymogi merytoryczne i techniczne opisane w dokumencie.

Upowszechnianie EZD RP to strategiczna inwestycja w nowoczesną administrację publiczną.

Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie: ezdrp.gov.pl/kpo.

Ranking najlepszych sanatoriów na NFZ. Pacjenci chwalą sobie pobyt w tych uzdrowiskach. Ciechocinek na topie!

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Które sanatorium wybrać na turnus finansowany z NFZ? Które są rzeczywiście dobre? Z pomocą przychodzą sami pacjenci, piszący recenzje zakładów leczniczych w Google.

Sanatoria nie są sobie równe i dlatego już na etapie konsultacji z lekarzem i uzyskiwania skierowania warto zaznaczyć w dokumentacji, w którym konkretnie zakładzie chcielibyśmy odbyć turnus. NFZ nie musi uwzględnić naszych preferencji, ale może to zrobić, więc warto spróbować.

Jak wybrać dobre sanatorium? Na co zwracać szczególną uwagę, poza dopasowaniem do profilu naszych dolegliwości?

Z opinii i opowiadań pacjentów można wyciągnąć wnioski na temat tego, jakie powinno być dobre sanatorium.

Cechy idealnego miejsca na turnus to:

- szeroka i zróżnicowana oferta zabiegowa, profesjonalna i troskliwa opieka lekarska, z częstymi konsultacjami;
- wysoki standard pokoi, czystość całego budynku i otoczenia, a także (zwłaszcza!) sal i sprzętów zabiegowych;
- dobre jedzenie, dostosowane do indywidualnych potrzeb żywieniowych pacjentów;
- wygodne rozplanowanie ośrodka, bez konieczności długich i wyczerpujących marszów z jednej sali zabiegowej do drugiej, zwłaszcza bez konieczności wspinania się na strome schody;
- ładne i zadbane otoczenie z ogródkiem lub parkiem, czyste powietrze bez dymu z pieców czy palarni.



Zarówno w regionie, jak i w całym kraju dobrymi opiniami cieszą się sanatoria w Ciechocinku. Te z pierwszych miejsc mają grubo ponad tysiąc pozytywnych recenzji

Pacjenci leczący się na NFZ powinni być traktowani na równi z komercyjnymi, bez rążących różnic w podejściu personelu czy ofercie zabiegów.

Wszystko świetnie, ale skąd wiadomo, które sanatorium rzeczywiście jest dobre czy wręcz bliskie ideałowi? Najlepiej spytać o zdanie samych pacjentów, którzy już odbyli turnusy.

Nie musisz wcale nigdzie dzwonić czy mejlować - najprościej sprawdzić opinie pacjentów o danym sanatorium, publikowane w Google.

Wyszukiwarka Google pozwala każdemu napisać recenzję danego miejsca, także sanatorium. Pacjenci chętnie dzielą się w recenzjach swoimi wrażeniami z pobytów, opisują wszystko bez ogródek i cenzury i wystawiają oceny od 0 do 5. Znanie sanatoria miewają po kilkaset i więcej recenzji!

Recenzje Google to świetne źródło informacji o jakości danego sanatorium. By ułatwić Ci wybranie najlepszego sanatorium w całym kraju lub w twojej okolicy, stworzyłem dwa rankingi właśnie na podstawie opinii pacjentów. Pierwszy to lista TOP 7 najlepszych sanatoriów na NFZ w całej Polsce, a drugi to seria rankingów sanatoriów z podziałem na poszczególne województwa (łącznie przeanalizowałem aż 31 placówek - wszystkie oferują turnusy na NFZ).

TOP 7 najlepszych sanatoriów na NFZ w całej Polsce

- Miejsce 1: 22. Wojskowy Szpital Uzdrowiskowo-Rehabilitacyjny w Ciechocinku (średnia ocen: 4,6, liczba recenzji: 1516, punktacja: 6973,6).

● Miejsce 2: Sanatorium Uzdrowiskowe Krystynka w Ciechocinku (średnia ocen: 4,6, liczba recenzji: 1462, punktacja: 6725,2).

● Miejsce 3: Sanatorium Włóknarz w Busku-Zdroju (średnia ocen: 4,2, liczba recenzji: 915, punktacja: 3843).

● Miejsce 4: Łazienki II Pałac w Ciechocinku (średnia ocen: 4,0, liczba recenzji: 853, punktacja: 3412).

● Miejsce 5: BiaVita Sanatorium Uzdrowiskowe Augustów Medical SPA (średnia ocen: 4,5, liczba recenzji: 495, punktacja: 2227,5).

● Miejsce 6: Świerkowy Źródło Medical SPA Rymanów-Źródło (średnia ocen: 4,4, liczba recenzji: 437, punktacja: 1922,8).

● Miejsce 7: Świerkowy Źródło Medical SPA Iwonice-Źródło (średnia ocen: 4,0, liczba recenzji: 410, punktacja: 1640).

Jak oceniane są sanatoria na NFZ w naszym regionie

- Miejsce 1: 22. Wojskowy Szpital Uzdrowiskowo-Rehabilitacyjny w Ciechocinku (średnia ocen: 4,6, liczba recenzji: 1516, punktacja: 6973,6).

● Miejsce 2: Sanatorium Uzdrowiskowe Krystynka w Ciechocinku (średnia ocen: 4,6, liczba recenzji: 1462, punktacja: 6725,2).

● Miejsce 3: Łazienki II Pałac w Ciechocinku (średnia ocen: 4,0, liczba recenzji: 853, punktacja: 3412).

● Miejsce 4: Solanki Uzdrowiskowe Inowrocław (średnia ocen: 4,6, liczba recenzji: 370, punktacja: 1702).

● Miejsce 5: Sanatorium Gracja w Ciechocinku (średnia ocen: 3,8, liczba recenzji: 363, punktacja: 1179,4).

● Miejsce 6: Sanatorium Uzdrowiskowe Chemik w Ciechocinku (średnia ocen: 4,2, liczba recenzji: 189, punktacja: 793,8).

● Miejsce 7: Sanatorium Uzdrowiskowe MSW Orion w Ciechocinku (średnia ocen: 4,0, liczba recenzji: 175, punktacja: 700).

● Miejsce 8: Sanatorium Uzdrowiskowe Łączność w Ciechocinku (średnia ocen: 4,3, liczba recenzji: 123, punktacja: 528,9).

● Miejsce 9: Sanatorium Uzdrowiskowe ZNP w Ciechocinku (średnia ocen: 4,1, liczba recenzji: 113, punktacja: 463,3).

● Miejsce 10: Eden Ośrodek Leczniczko-Rehabilitacyjny w Ciechocinku (średnia ocen: 4,8, liczba recenzji: 71, punktacja: 340,8).

Ranking sanatoriów w podziale na poszczególne województwa znajdziesz na stronie stronazdrowia.pl ©

Pacjenci leczący się na NFZ powinni być traktowani na równi z komercyjnymi, bez różnic w podejściu personelu czy ofercie zabiegów.

Pacjenci leczący się na NFZ powinni być traktowani na równi z komercyjnymi, bez różnic w podejściu personelu czy ofercie zabiegów.

Pacjenci leczący się na NFZ powinni być traktowani na równi z komercyjnymi, bez różnic w podejściu personelu czy ofercie zabiegów.

Narkoprzesyłki, czyli kwitnie handel psychodelikami przez internet

Maciej Czerniak,
Sandra Szymańska

Dopalacze, susz konopny i opioidy coraz częściej są dystrybuowane do klientów za pośrednictwem firm kurierskich. Niedawna akcja KAS w regionie to tylko jeden z przykładów uderzenia w narkobiznes korzystający z nowoczesnych form docierania dilerów do odbiorców.

Kujawsko-Pomorska Krajowa Administracja Skarbowa wykryła w sortowniach przesyłek kurierskich narkotyki. Miały one trafić do paczkomatów w Bydgoszczy.

Służby skarbowe informowały o tej sprawie pod koniec tygodnia. Jak zaznaczono w komunikacie, przemyt i posiadanie narkotyków jest poważnym przestępstwem zagrożonym karą pozbawienia wolności.

A przesyłki kurierskie nie gwarantują anonimowości. Przypominają o tym funkcjonariusze kujawsko-pomorskiej KAS, którzy podczas kontroli prowadzonej w jednej z podbydgoskich sortowni przesyłek kurierskich zarekwirowali narkotyki: 480 gramów suszu roślinnego, dopalacze oraz opioidy.

Sprawa została przekazana policji, która wszczęła wobec nadawców i odbiorców przesyłek czynności procesowe zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

Konopie, ecstazy i ketamina

To nie była pierwsza taka akcja. Na początku sierpnia informowaliśmy o tym, że funkcjonariusze KAS udaremnili próbę przemytu narkotyków i substancji psychoaktywnych. Do zatrzymania zabronionych substancji doszło na terenie dwóch sortowni przesyłek w Bydgoszczy i Toruniu w trakcie rutynowych działań polegających na kontroli zawartości nadawanych listów i paczek. O sprawie pisała wtedy u nas Sandra Szymańska.

Wartość zatrzymanych narkotyków i medykamentów oszacowano wtedy na 155 tys. zł.

- W bydgoskiej sortowni w dwóch przesyłkach mających trafić do odbiorców na terenie kraju, funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej wykryli blisko 3 kg suszu roślinnego, który po przeprowadzonym badaniu narkotestem okazał się marihuaną, 90 szt. tabletek ecstazy (MDMA) oraz 20 ml mieszaniny



Dilerzy już nie czekają na klientów w zaułkach ulic. Handel kwitnie w internecie. To wyzwanie dla organów ścigania

ketaminy z rozpuszczalnikiem - substancji psychoaktywnej stosowanej jako lek w medycynie i weterynarii do znieczulenia przedoperacyjnego - informuje Bartosz Stróżyński, Rzecznik Prasowy IAS w Bydgoszczy.

Kokaina z przedpłatą

W czerwcu do sądu trafiła sprawa prowadzona przez prokuraturę w Zamościu. Policja zabezpieczyła wcześniej, między innymi 34 kg marihuany, którą 26-letni Jakub S., i 23-letni Tomasz K. handlowali ogłaszając się w sieci. Towar był wysyłany do paczkomatów w Zamościu.

Czasem jednak rzekomy obrot narkotykami w internecie to po prostu przykrywką dla innego rodzaju przestępstw, np. oszustw. Tak jest w przypadku sklepu internetowego WyspaDopalaczy.com. Twórcy tej strony wskazują wprost, że w swojej ofercie mają nie tylko sugerowane przez nazwę dopalacze,

ale i twarde narkotyki, jak amfetaminę, czy „Kolumbijską kokainę”. Przyjmują płatności przelewem bankowym, Bitcoin a także przez Paysafecard.

Co więcej, proszą o składanie „jednego większego zamówienia zamiast kilku osobnych”, a rzekomo zapewniają, że każdy klient, „który dostanie złą ilość lub zły produkt, może zwrócić produkt”. Realizują jednak zamówienia tylko powyżej 100 zł. Za to towar można odebrać za pomocą paczkomatów InPost lub od kuriera. Oferują też wysyłkę do innego kraju.

„Sklep” nie ma jednak dobrej opinii. Na forach internetowych roi się od wpisów, że to jedno wielkie oszustwo. Skarżą się klienci, którzy zapłacili za narkotyki, ale ich nie otrzymali... To sytuacja prawdziwa, ale i humorystyczna. Handel narkotykami w Polsce i w Europie staje się jednak gigantycznym problemem. ©

Zmiany w programie NaszEauto. Dynamiczny wzrost samochodów elektrycznych w Polsce

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Dofinansowania sprzyjają rosnącej popularności elektryków w Polsce. Tej jesieni padł rekord. Zmiany w programie naszEauto rozszerzają katalog uprawnionych do dotacji.

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wprowadza zmiany w programie NaszEauto, który dofinansowuje zakup, leasing lub długoterminowy wynajem pojazdów elektrycznych.

Jeszcze w październiku

- Rozszerzamy wsparcie na pojazdy M2 (małe busy do 5 t) i N1 (samochody dostawcze do 3,5 t). O dofinansowanie mogą ubiegać się także nowe grupy beneficjentów, w tym organizacje pozarządowe, parki narodowe, instytucje edukacyjne, medyczne i opiekuńcze. Zmiany wejdą w życie w drugiej połowie października - zapowiada Fundusz.

Wsparcie wyniesie:

- do 40 tys. zł dla pojazdów M1 (dla osób fizycznych, firm jednoosobowych i parków narodowych),
- do 600 tys. zł dla pojazdów M2,
- do 70 tys. zł dla pojazdów N1.

- Z programu usunięta została premia za niski dochód. Premia za zeżłomowanie jest utrzymana, ale zeżłomowany pojazd musi być tej samej kategorii, co nabywany samochód elektryczny. Nie będzie konieczności wpisania zeżłomowanego pojazdu w środki trwałe - uzupełnia Fundusz.

Budżet programu wyniesie ponad 1,1 mld złotych. Fundusze pochodzą z Krajowego Planu Odbudowy (KPO).

Skorzysta więcej ludzi

- Zwiększamy atrakcyjność programu. Chcemy, by instytucje publiczne i organizacje społeczne mogły korzystać z nowoczesnego, ekologicznego transportu - powiedział Paweł Augustyn, zastępca prezesa NFOŚiGW. - Dzięki rozszerzeniu katalogu beneficjentów,



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Stacja ładowania samochodów elektrycznych przy Politechnice Bydgoskiej, jedna z 356 w regionie

ekologiczny transport stanie się dostępny dla większej liczby obywateli, co przełoży się na poprawę jakości powietrza, ograniczenie emisji z transportu oraz lepsze warunki życia w wielu regionach kraju.

Ze statystyk wynika, że program NaszEauto wpływa na decyzje klientów.

Boom był widoczny już w lipcu br., gdy zarejestrowano 3814 osobowych elektryków, co oznacza wzrost o ponad 231

proc. w porównaniu do lipca ubiegłego roku.

Ile jest elektryków w regionie?

- We wrześniu 2025 roku rynek osobowych samochodów elektrycznych osiągnął rekordowy udział - 8,9 procent. Liczba rejestracji osobowych elektryków we wrześniu była prawie trzykrotnie wyższa niż przed rokiem - informuje Polski Związek Przemysłu Motoryzacyjnego.

Zarejestrowanych zostało prawie 4,5 tys. osobowych samochodów elektrycznych oraz prawie 3200 hybryd plug-in.

- Dzięki tym rejestracjom, mamy już w parku ponad 100 tys. elektryków i 100 tys. hybryd plug-in - informuje Związek. Urząd statystyczny podaje, że w Kujawsko-Pomorskiem są to 1834 elektryki i 2563 hybrydy.

O prawie 50 proc. wzrosły we wrześniu 2025 r. rejestracje dostawczych elektryków - 190.

- Jednak najbardziej imponujący wzrost, bo ponad 600 proc., odnotowaliśmy w reje-

stracjach samochodów dostawczych, które są hybrydami plug-in - podkreśla PZPM. - Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że ten rok zamknijemy wynikiem ponad 30 tys. zarejestrowanych elektrycznych samochodów osobowych i 25 tys. hybryd plug-in. Wszystko wskazuje też na to, że poziom rejestracji - jeśli chodzi o klasyczne hybrydy - wyniesie 250 tys. pojazdów.

356 stacji na Kujawach i Pomorzu

Za tym rośnie infrastruktura ładowania.

- Mamy już blisko 6 tys. stacji i prawie 12 tys. punktów ładowania. Przybywa też stacji tankowania wodoru - 10 szt. oraz CNG i LNG - 62 - podaje PZPM.

Najwięcej - blisko 900 stacji ładowania samochodów elektrycznych - znajduje się w Mazowszu i Śląsku. W Kujawsko-Pomorskiem jest ich 356, co plasuje nasz region w środku notowania. W Świętokrzyskim i na Podlasiu funkcjonują tylko 84 stacje. ©P

AKCJA SPECJALNA WYDAWNICTWA CZARNA OWCA

0011394572

Pół miliona sprzedanych egzemplarzy

Dlaczego Polska czeka tylko na Brudnego?

Brutalny, niepokorny, złamany przez życie. Na każde jego śledztwo czekają setki tysięcy czytelników. Jeśli ktoś jeszcze nie wie, kim jest Igor Brudny, powinien się przekonać - choćby po to, by zrozumieć, dlaczego tyle osób nie wyobraża sobie bez niego polskiej literatury gatunkowej.

Dom opleciony bluszczem, kruki na płocie, dziecko, które nie chce wracać do matki.

Tak zaczyna się Fetysz. To prolog, w którym Piotrowski pokazuje, skąd bierze się zło - z traum, których nie da się przepracować, z dzieciństwa, które zostawia blizny na całe życie.

Igor Brudny wie o tym najlepiej. Dorastał w sierocińcu, gdzie przemoc była codziennością, a milczenie - jedyną strategią przetrwania. Dziś nosi policyjną odznakę i pracuje w Zielonej Górze. Miasto pachnie winem, bo trwa Winobranie. Na rynku gwar, dzieci śmieją się w tłumie, karuzele grają wesołe melodie, a za ledwie kilka ulic dalej, w piwnicy pełnej szczurów i stęchlizny, ktoś właśnie torturuje kobietę...

Każde kolejne odkrycie otwiera stare rany

W Fetyszu Brudny staje wobec najcięższego śledztwa w swojej karierze. Kobieta ginie w sposób tak brutalny, że wytrąca to z równowagi nawet policjantów przyzwyczajonych do przemocy. Brudny - odsunięty i skreślony

przez przełożonych - wkracza w dochodzenie, bo wie, że jeśli teraz odpuści, nie będzie już odwrotu. To śledztwo, które musi doprowadzić do końca, nawet jeśli oznacza to zejście na samo dno.

Trop prowadzi do grupy mężczyzn, którzy żyją w świecie pornografii i forów pełnych nienawiści. Wśród nich jest Paweł Baszta - wychowanek tego samego sierocińca co Brudny. Sprawa szybko staje się osobista.

Piotrowski buduje z tej historii nie tylko kryminał, ale także komentarz społeczny. Piśsze o mężczyznach, którzy nie odnajdują się w świecie równouprawnienia, o kobietach, które płacą za to najwyższą cenę, i o przemocy, która przenika z internetu do rzeczywistości. Fetysz mierzy się z jednym z najgroźniejszych zjawisk współczesności - śródomiśkimi inceli. Autor nie pokazuje ich jak internetowej ciekawostki, ale jak realne zagrożenie. To ludzie z sąsiedztwa - synowie, koledzy z pracy, ci, którzy za zamkniętymi drzwiami zamieniają frustrację w nienawiść. I w przemoc.

Najciemniejsza odsłona serii

To dlatego Fetysz ma w sobie szczególną siłę. Jest najciemniejszy, najbardziej poruszający. Piotrowski nie oszczędza czytelnika - od pierwszych stron prowadzi go w miejscę, gdzie strach pachnie wilgocią i zgnilizną. Każda scena jest intensywna, pełna napięcia i emocji.

Fenomen Brudnego polega na tym, że jego historie wciągają jak narkotyk. Nie da się ich czytać „po trochu”. Każdy rozdział zostaje w głowie, każdy dialog coś odsłania. To literatura, która nie daje spokoju - emocjonalna, gęsta, niepokojąca.

Brudny to bohater, którego nie da się zaszklądać. Twardy, ale nie pozbawiony empatii. Zniszczony, ale nie złamany. W jego historii odbija się to, co najbardziej ludzkie - słabość, gniew, potrzeba sprawiedliwości. Może dlatego właśnie czytelnicy czekają na każdą nową część serii jak na spotkanie z kimś bliskim, choć niebezpiecznym.

Fenomen, który wymyka się gatunkowi

Piotrowski od lat udowadnia, że literatura gatunkowa może być nie tylko emocjonująca, ale i ważna. Jego książki mają tempo thrillera, ale pod tą warstwą czai się głęboka refleksja o współczesnym świecie - o kryzysie męskości, przemocy, samotności i potrzebie sensu. W Fetyszu autor wraca do tego, co jest jego znakiem rozpoznawczym: napięcia między surowością a empatią, chłodnym śledztwem a emocjonalnym dramatem.

Widać, że Piotrowski dojrzeł wraz z Brudnym - każdy tom serii jest nie tylko kolejnym etapem śledztwa, ale i psychologiczną podróżą w głąb człowieka, który wciąż próbuje uwierzyć, że mimo wszystkiego, co widział, świat może mieć jeszcze jakiś porządek. Jedno jest pewne - Brudny nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. A każdy, kto sięgnie po Fetysz, natychmiast zrozumie, dlaczego nie zamierza milczeć. I dlaczego dziś to właśnie on jest najpopularniejszym gliną w Polsce.



Bał się ojca, zamknął w szkolnym WC i wezwał „112”. Finał sprawy w sądzie w Toruniu

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Ojciec po rozwodzie starał się spotykać z synem w czasie wyznaczonym w sądzie. Chłopiec zaczął się jednak go bać. Raz wezwał policję. Ojca oskarżono o uporczywe nękanie dziecka.

Zacznijmy od... końca. Finał całej tej sprawy dla oskarżonego przez Prokuraturę Rejonową Toruń Centrum Zachód ojca jest pozytywny. Sąd Rejonowy w Toruniu uniewinnił całkowicie pana P. oskarżonego o uporczywe nękanie własnego syna - telefonami i wizytami w szkole.

Jak podkreślił sędzia Marek Tyciński, ojciec po prostu chciał widywać się z własnym dzieckiem, miał przyznane przez sąd kontakty z nim. A realizacja tychże kontaktów to nie tylko prawo, ale i obowiązek rodzica.

Jak doszło do tego, że ten ojciec postawiony został w stan oskarżenia? Czy musiało dojść do procesu, w którym zeznawali między innymi liczni pra-

cownicy szkoły? Oto, co wydarzyło się wcześniej - według ustaleń sądowych.

Rozwód rodziców i „widzenia”

Rodzice Aleksa byli małżeństwem przez dwanaście lat. Rozwód wzięli w 2020 roku. Wtedy też sąd uregulował kwestię opieki nad dzieckiem. Synek został przy matce, a ojcu wyznaczono kontakty.

-Początkowo kontakty oskarżonego z małoletnim przebiegały prawidłowo, obie strony były z nich zadowolone, a chłopiec chętnie spędzał czas z ojcem. Regularnie utrzymywał kontakt telefoniczny ze swoim ojcem, jak również przysyłał mu wiele ciepłych wiadomości SMS, wyrażających uczucia do oskarżonego. Ojciec organizował również dla syna różne aktywności - ustalił sędzia Marek Tyciński.

Nagle coś zmieniło się po feriach zimowych w 2023 roku. Gdy matka odebrała chłopca od ojca, okazało się, że jest on przestraszony i roztrzęsiony. Oświadczył, że boi się biolo-



Ojciec został oskarżony o uporczywe nękanie syna. Sąd Rejonowy w Toruniu jednak mężczyznę uniewinnił

gicznego ojca i nie chce mieć z nim kontaktu, zablokował również numer ojca w komórce.

Potem przed sądem chłopiec zeznał, że bał się, iż tata wywiezie go gdzieś daleko od

domu, w nieznane. Skąd wzięło się u niego to przekonanie i co wydarzyło się w trakcie tamtych zimowych wakacji? Nie wiadomo. A przynajmniej nie ustalono tego w sądowym procesie.

Zdzwonił na „112”. Przyjechała policja...

Dziecko tak realnie zaczęło się obawiać ojca, że szukało pomocy u pracowników szkoły. O takich sytuacjach opowiedziały potem na procesie sądowym choćby pracownice obsługi tej placówki oświatowej. Zresztą, swoje spostrzeżenia miała też szkolna pedagog - i ona była potem świadkiem w sądzie.

Do krytycznych sytuacji doszło w 2023 roku. Jednego dnia przerażony perspektywą spotkania z ojcem chłopiec zamknął się w szkolnym WC i stąd wzywał pomoc, dzwoniąc na numer alarmowy „112”. Przyjechała policja. 24 lutego 2023 roku policję wezwała też nauczycielka zgłaszając, że przed szkołą oczekuje ojciec, który wbrew woli dziecka chce je odebrać. Wtedy też przyjechali policjanci, porozmawiali z ojcem i ten odjechał.

Z ciągu tych wydarzeń urodziło się podejrzenie, że pan P. uporczywie nęka syna, prokuratorskie śledztwo, oskarżenie i proces sądowy. Przed obliczem toruńskiej Temidy mężczyzna stanął oskarżony o nękanie.

Wszystkie zeznania świadków jednak, w tym pracowników szkoły i policjantów, a także opinia biegłego psychologa doprowadziły sąd do przekonania, że ojciec jest niewinny.

Sąd Rejonowy w Toruniu uniewinnił pana P. od zarzucanych mu czynów wskazując, że jako ojciec po prostu usiłował realizować kontakty z własnym dzieckiem - na zasadach, które wcześniej wyznaczył mu sąd.

-Należy stwierdzić, racjonalnie rzecz ujmując, że chłopiec nie miał powodów, aby reagować na ojca płaczem, niepokojem i dzwonieniem na numer alarmowy 112. W obliczu powyższych rozważań należało uniewinnić oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu, jako że jego zachowanie nie wypełnia znamion przestępstwa z art. 190a par. 1 Kodeksu karnego - podsumował sędzia Marek Tyciński.

Wyrok w tej sprawie wraz z uzasadnieniem 9 października opublikowany został w Portalu Orzeczeń Sądowych i oznaczony jako nieprawomocny. ©

Dramat piłkarza Sparty Brodnica z Brazylii. Trwa zbiórka na leczenie i rehabilitację

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Grający w Sparcie Brodnica 23-letni Kayo Lopez odniósł poważne obrażenia w wypadku samochodowym. Walczy o powrót do sprawności.

Niedziela, 28 września, około godziny 6.45. W Płowcach w powiecie radziejowskim samochód, którym podróżowało trzech młodych mężczyzn, wypadł z drogi krajowej nr 62 i uderzył w drzewo. W wypadku poszkodowany został 23-latek. Podróżował jako pasażer. Trafił do szpitala.

Ten 23-latek to Kayo Lopez, piłkarz IV-ligowej Sparty Brodnica. Drugim pasażerem rozbitego auta był inny zawodnik tego klubu, Brendon Pereira. Kierował były gracz Sparty, Pedro Guilherme. Cała trójka pochodzi z Brazylii. Kayo Lopez

i Brendon Pereira byli u Pedro Guilherme w odwiedzinach. Pojechali z nim i jego wracającym do Brazylii ojcem na lotnisko. W drodze powrotnej doszło do wypadku.

Brendon Pereira i Pedro Guilherme nie odnieśli poważniejszych obrażeń.

Kayo Lopez przeszedł skomplikowaną operację kręgosłupa szyjnego. Wprowadzony został w stan śpiączki farmakologicznej. Jego stan oceniano jako bardzo ciężki, a rokowania - niepewne. Taki był meldunek z 1 października o zdrowiu Kayo Lopeza jego klubu.

Na leczenie i rehabilitację

Na portalu pomagam.pl Sparta Brodnica zainicjowała zbiórkę na leczenie i rehabilitację zawodnika.

„Kayo pochodzi z Brazylii. W Polsce jest od niedawna. Całe swoje życie i pasję związał

ze sportem, a jego marzeniem było rozwijać karierę piłkarską w naszym kraju. To marzenie przerwał dramatyczny wypadek. To młody, pełen energii chłopak, którego zawsze charakteryzowała waleczność i determinacja. Na boisku dawał

z siebie wszystko, a w życiu codziennym potrafił zjednywać ludzi uśmiechem i dobrym sercem. Teraz on sam potrzebuje ogromnego wsparcia i solidarności. Zbieramy środki na dalsze leczenie oraz kosztowną rehabilitację, która będzie nie-

zbędna, aby dać Kayo szansę na powrót do zdrowia i normalnego życia. Część zebranych pieniędzy zostanie również przeznaczona na pobyt jego rodziny z Brazylii, którą udało się ściągnąć do Polski, ale ze względu na trudną sytuację materialną nie są w stanie samodzielnie pokryć wszystkich kosztów” - czytamy na portalu pomagam.pl.

Z kolejnych meldunków wynika, że stan zdrowia Kayo Lopeza uległ poprawie.

„Przed wszystkim, kilka dni po operacji, wybudził się ze śpiączki farmakologicznej i odzyskał pełną świadomość, rozmawiał już także z najbliższymi. Cały czas oddycha przez rurkę, ale bywały momenty, że robił to samodzielnie bez pomocy respiratora. Niestety, Kayo ma porażenie czterech kończyn. Stopniowo, małymi krokami lekarze będą starali się przywrócić go do zdrowia.



Kayo Lopez odniósł poważne obrażenia w wypadku samochodowym. Walczy o powrót do sprawności

Z dobrych informacji - udało się sprowadzić rodzinę Kayo do Polski, która przebywa wraz z nim, wspiera go i dodaje mu sił w tej trudnej walce o powrót do sprawności” - poinformowała Sparta Brodnica 7 października w swoich mediach społecznościowych.

Wspierają i dedykują mu zwycięstwo

Ze względu na dramat młodego Brazylijczyka przełożony na inny termin został zaplanowany na sobotę 4 października mecz drużyny z Brodnicy z Wisłą Dobrzyń. W środę, 8 października piłkarze Sparty grali w Toruniu z rezerwami Elany w meczu o Puchar Polski. Wygrali 3:1. To zwycięstwo zadeklowali poszkodowanemu koledze. Wystąpili w koszulkach z napisem „Kayo, jesteś z Tobą”.

Zbiórka na portalu pomagam.pl trwa. ©

REKLAMA

0011416258

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

MATERIAŁ INFORMACYJNY LPP

0311369696

Sinsay otwiera się w Azerbejdżanie – polskie marki odzieżowe już na 44 rynkach świata

Polska grupa odzieżowa LPP, właściciel marek Sinsay, Reserved, Cropp, House i Mohito, otwiera pierwszy sklep Sinsay w Azerbejdżanie, poszerzając zasięg swojej działalności do 44 rynków. Debiut w Baku jest elementem realizacji największego planu rozwoju w historii spółki. W planach na najbliższe 3 lata polski producent chce zwiększyć swoją sieć sklepów na świecie 2,5-krotnie.



Sinsay wkracza do Baku – ambitne plany rozwoju
Pierwszy azerski salon Sinsay został otwarty w nowo powstałym centrum handlowym Sevinc Mall w Baku. To dopiero początek – do końca roku marka zamierza mieć w Azerbejdżanie około 8 sklepów, głównie w stołecznym Baku, które z populacją ponad 2,3 mln mieszkańców oferuje największy potencjał sprzedażowy i stanowi idealny punkt wyjścia do dalszej ekspansji. Łączna planowana

powierzchnia tych sklepów przekroczy 6 tys. m². Tak dynamiczny start ma umocnić obecność LPP na kaukaskim rynku i wpisać się w długofalową strategię międzynarodowego wzrostu spółki.

Kolejne salony Sinsay w Azerbejdżanie powstaną w zróżnicowanych lokalizacjach – zarówno w dużych galeriach handlowych, jak i przy popularnych ulicach handlowych czy na osiedlach mieszkaniowych. Taka

taktyka wynika ze specyfiki lokalnego rynku – handel detaliczny w Azerbejdżanie wciąż w dużej mierze opiera się na tradycyjnych bazarach i ulicznych punktach sprzedaży, choć rośnie rola nowoczesnych centrów handlowych.

Potencjał młodego rynku Azerbejdżanu

Wejście LPP do Azerbejdżanu jest przemyślanym ruchem, biorąc pod uwagę charakterystykę tego



ryнку. Kraj liczy ponad 10 mln mieszkańców, z czego znaczną część stanowią ludzie młodzi oraz rodziny z dziećmi. To przekłada się na wysoki popyt na odzież dziecięcą i damską oraz akcesoria dla domu – segmenty, w których Sinsay od lat umacnia swoją pozycję rynkową. Sprzyja temu rosnąca zamożność azerskich gospodarstw domowych i zmieniające się nawyki konsumenckie. Prognozy wskazują, że war-

tość lokalnego rynku mody w Azerbejdżanie przekroczy 850 mln USD do 2029 roku, przy średniorocznym tempie wzrostu powyżej 10%. Tak dynamiczny rozwój branży odzieżowej, połączony z młodą strukturą demograficzną, tworzy – zdaniem LPP – naturalne środowisko dla ekspansji marki Sinsay w tym kraju.

– Azerbejdżan to kolejny po Kazachstanie i Uzbekistanie kierunek, który wpi-

suje się w nasz plan rozwoju na perspektywicznych rynkach Azji Centralnej i Kaukazu. Dodatkowo strategiczne położenie między Europą Wschodnią a Azją Zachodnią stwarza doskonałą okazję do rozszerzenia działalności w regionie łączącym te dwie dynamiczne strefy – podkreśla Tomasz Koczara, International Business Director w LPP.

Rozpoczęta ekspansja – określana przez LPP jako największy jak dotąd plan rozwoju – stanowi inwestycję w przyszłość. Jej skuteczne wdrożenie może przełożyć się na podwojenie skali biznesu w ciągu najbliższych kilku lat, co zapowiada sama firma. W perspektywie długoterminowej ugruntowanie obecności LPP na dotychczasowych i nowych rynkach wzmocni globalną pozycję polskiej spółki. Trzeba przyznać, że to też dobra recepta na reklamę polskich marek poza granicami naszego kraju.

REKLAMA

0311369697

Polska firma, międzynarodowy sukces!

**5 MAREK
44 KRAJE
3000 SKLEPÓW**

LPP | RESERVED | CROPP | HOUSE | MOHITO | **sinsay**

Kobiety kongres w Toruniu pod znakiem wody, ognia, powietrza i ziemi

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska-narloch@polskapress.pl

Już ponad 600 osób zgłosiło swój udział w IV Regionalnym Kongresie Kobiet, który odbędzie się w Toruniu 18 października.

Przed nami wielkie święto kobiet, celebrowanie życia, smakowanie wszystkich jego wymiarów. Tym razem w oparciu o cztery żywioły - wodę, ogień, powietrze i ziemię, bo pod takim hasłem w sobotę, 18 października odbędzie się IV

Regionalny Kongres Kobiet w Toruniu.

W Dworze Artusa spotkają się panie, a także panowie - szukający pomysłu na siebie, własne aktywności i inspiracji do dalszego rozwoju. - Chcemy dać odpowiedź na różne pytania, z którymi zmagają się wiele z nas. Nasi paneliści podzielą się własnymi doświadczeniami, podbudują poczucie własnej wartości, podpowiedzą, którą ścieżką pójść - ewangelizacja Agata Chyżewska-Pawlikowska, jedna z organizatorek kongresu, przewodnicząca To-

ruńskiej Rady Kobiet. W tym roku organizatorki znalazły nowy pomysł na integrację podczas wydarzenia. - Przy wejściu każda z uczestniczek dostanie swoją smycz w określonym kolorze symbolizującym wybrany żywioł. To będzie losowy przydział, żywiołu nie będzie można sobie wybrać - informuje Katarzyna Czachowska, współorganizatorka wydarzenia. - W przerwach panie spotykać się będą przy stolikach, które kolorami odpowiadają ich żywiołom. Liczymy na rozmowy, ciekawe relacje.

O strefę wypoczynkową zaopiekują się Joanna Alaborska-Ostrowska: - Otoczenie ma na nas duży wpływ i bardzo ważne, by było ono przyjazne i po prostu ładne. Jedną z sal Dworu Artusa zamienimy w miejsce wypoczynku, gdzie uczestniczki kongresu będą mogły odpocząć, usiąść, położyć się, porozmawiać.

Tak jeden z paneli zapowiada Anna Kubczak-Kosicka, także organizatorka kongresu:

- Będziemy odczarowywać starość, menopauzę, pokazywać, że życie po 50. roku życia może

być naprawdę ciekawe, pełne wyzwań.

Gościem, o którego obecność przez wiele miesięcy zabiegały organizatorki, będzie Robert Rutkowski. To specjalista psychoterapii uzależnień, mentor, coach, wykładowca Akademii Psychologii Przywództwa przy Wyższej Szkole Biznesu, były opiekun psychologiczny naszego mistrza żużla Tomasza Golloba, żużlowej reprezentacji Polski, wielu sportowców i menedżerów, autor książek psychologicznych. Gośćmi kongresu będą też Magda-

lena Grzebałkowska i Anna Winnicka. To kobiety od lat zgłębiające tematy, które często pozostają w cieniu: starzenie się, zmiany społeczne, rola kultury i działalność kobiet w różnych etapach życia. Wspólnie prowadzą podcast i publikację „Jak się starzeć bez godności” i „Na Bogato...”, w których z humorem, dystansem i dużą dozą autentyczności rozmawiają o przemijaniu, oczekiwaniach społecznych i wyzwaniach kobiet dojrzałych.

Lista uczestników kongresu wciąż jest otwarta. ©

3. BIEG DLA JAJ

9 XI 2025

BYDGOSZCZ

BCTW/Ogród Botaniczny w Myślecinku

RODZINNE BIEGANIE W SZŁUSZNEJ SPRAWIE!

BIEG GŁÓWNY (18+) 5 km

BIEGI DLA DZIECI (6-12 LAT) 400 i 800 m

MARSZOBIEG (13+) 2,5 km

ZAPISZ SIĘ NA [POMORSKA.PL/BIEGDLAJAJ](https://pomorska.pl/biegdlaaj)

ambasador akcji

BLAŻEJ BRZEZIŃSKI

dwukrotny Mistrz Polski w maratonie

ORGANIZATOR



SPONSOR STRATEGICZNY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER BIURA ZAWODÓW



PARTNER GŁÓWNY



PATRONAT HONOROWY



PARTNERZY



PARTNERZY MERYTORYCZNI



PATRONAT MEDIALNY



Gaz ziemny filarem bezpieczeństwa. Bez niego transformacja się nie uda

Bezpieczeństwo energetyczne to jedno z najważniejszych wyzwań dla Polski. Gaz ziemny stał się kluczowym elementem, który nie tylko stabilizuje system elektroenergetyczny i wspiera transformację w stronę OZE, ale jest też, wraz z ropą naftową, ważnym surowcem dla przemysłu. Dzięki dywersyfikacji dostaw z importu i własnemu wydobyciu, Polska uniezależniła się od Rosji, a jej system gazowy uchodzi dziś za jeden z najbardziej odpornych w Europie. Daje to pewność dostaw gazu w odpowiednio niskich cenach jako paliwa i surowca na potrzeby gospodarki i milionów gospodarstw domowych.

Gaz – stabilizator i surowiec strategiczny

Jeszcze kilkanaście lat temu gaz ziemny na świecie, ale i w Polsce nie miał takiego znaczenia, jakiego nabiera dzisiaj. Zdominowani przez węgiel, traktowaliśmy go raczej jako paliwo uzupełniające. Tymczasem sytuacja zmieniła się diametralnie. W 2024 roku jedna trzecia gazu była wykorzystywana do produkcji energii elektrycznej i ciepła, a przemysł odpowiadał za około 40 proc. jego zużycia. To pokazuje, że gaz stał się nie tylko elementem transformacji energetycznej, ale też surowcem absolutnie kluczowym dla stabilności gospodarki.

Nie chodzi jednak wyłącznie o energetykę. Gaz jest niezbędny w chemii, petrochemii, przemyśle stalowym, produkcji nawozów czy przetwórstwie żywności. Międzynarodowa Agencja Energetyczna (International Energy Agency, IEA) podkreśla, że trzy czwarte przemysłowych zastosowań gazu to produkcja amoniaku i metanolu – bez nich trudno wyobrazić sobie bezpieczeństwo żywnościowe i funkcjonowanie wielu branż. Warto dodać, że w Europie koszty gazu od lat mają bezpośredni wpływ na konkurencyjność zakładów chemicznych i nawozowych. Wysokie ceny w ostatnich latach stały się poważnym wyzwaniem, szczególnie dotkliwie odczuwalnym w 2022 r., gdy gwałtowny wzrost cen gazu w Europie, wywołany agresją Rosji na Ukrainę i poprzestającymi ją działaniami destabilizującymi rynki ener-



tyczne, spowodował także kryzys na rynku nawozów. Obecnie ustabilizowana sytuacja na rynku gazu wpływa też na dostępność surowca po konkurencyjnych cenach.

Dywersyfikacja źródeł – LNG, Baltic Pipe i kontrakty

Wydobycie krajowe, dostawy LNG i surowiec przesyłany z Norwegii przez gazociąg Baltic Pipe, w dużej części pochodzący z własnej produkcji Orlen Upstream Norway, to główne źródła gazu ziemnego. W 2024 roku LNG pokrywało już około jedną trzecią zapotrzebowania. Terminal w Świnoujściu ma moc 8,3 mld m³, a w 2028 roku uruchomiony zostanie gazoport w Gdańsku, który doda kolejne 6,1 mld m³. To daje razem 14,4 mld m³ – wolumen odpowiadający niemal całemu krajowemu zapotrzebowaniu sprzed dekady. Do tego Orlen ma rezerwy mocy w terminalu Kłajpedzie, na poziomie 0,5 mld m³ rocznie.

Warto zauważyć, że Polska inwestuje także w rozbudowę sieci przesyłowej i magazynów gazu. Obecnie krajowe magazyny mogą pomieścić ponad 3,3 mld m³, co pozwala zabezpieczyć odbiorców w okresach wzmożonego zapotrzebowania lub zawirowań na rynkach globalnych. A trwająca rozbudowa największego polskiego podziemnego magazynu gazu w Wierchowicach, w niedalekiej przyszłości pozwoli powiększyć pojemności magazynowe do ponad 4

mld m³. Dzięki temu system gazowy jest nie tylko zróżnicowany pod względem źródeł, ale też odporny na nagłe kryzysy.

Własne wydobycie – Polska i Norwegia

Krajowe bezpieczeństwo energetyczne nie opiera się wyłącznie na imporcie. Coraz większe znaczenie ma własne wydobycie. W 2024 roku Grupa Orlen wyprodukowała 8,6 mld m³ gazu – o ponad 20 proc. więcej niż rok wcześniej. Prawie połowa krajowego zapotrzebowania była pokrywana dzięki złożom w Polsce i Norwegii.

Strategia Orlen 2035 zakłada dalszy wzrost produkcji – do 12 mld m³ rocznie. Z tego 6 mld m³ ma pochodzić z Norwegii, a 4 mld m³ z Polski. To ambitne cele, ale niezbędne dla wzmocnienia niezależności i stabilności dostaw. Rozważane są także kierunki rozwoju w Ameryce Północnej, gdzie działa już spółka Orlen Upstream Canada, a potencjał wydobywczy węglowodorów jest ogromny.

Własne złoża to również konkretne korzyści dla regionów. W 2024 roku samorządy oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej otrzymały od Orlen blisko 220 mln zł z tytułu podatków i opłat eksploatacyjnych. Te środki wspierają lokalne budżety, umożliwiają inwestycje w infrastrukturę drogową, edukacyjną czy społeczną. W praktyce oznacza to,

miały również inwestycje w technologie ograniczające emisję, takie jak biometan czy wodór, które w dłuższej perspektywie mogą uzupełniać gaz ziemny w miksie energetycznym.

Dla ORLEN właśnie wydobycie krajowe oraz to zlokalizowane w Norwegii jest kluczowe, gdyż zapewnia bezpieczeństwo dostaw – z jednej strony dostępność surowca, z drugiej – odpowiednią cenę. To właśnie cena surowców energetycznych przekłada się na koszty ponoszone przez firmy działające w danym kraju, a co za tym idzie – efektywność ekonomiczną jego gospodarki. Rozumiejąc to, ORLEN inwestuje w wydobycie w kraju i jego pobliżu – na Norweskim Szelfie Kontynentalnym.

Gaz jako inwestycja w przyszłość

Budowa odpornego systemu gazowego wymaga ogromnych nakładów. Roczne inwestycje Grupy Orlen w segmencie obejmującym upstream, zgodnie z przyjętą strategią wyniosą średnio 7-8 mld zł, a całkowite nakłady inwestycyjne w okresie 2025-2035 roku mogą sięgnąć ponad 80 mld zł. To pieniądze inwestowane przez koncern także w krajowe wydobycie gazu i ropy naftowej, które jest najbezpieczniejszym, bo najtrudniejszym do zacementowania źródłem surowca dla energetyki i przemysłu. Bez ropy i gazu trudno wyobrazić

sobie produkcję opon, samochodów, nawozów sztucznych czy butów.

Orlen rozwija również technologie przyszłości – m.in. wychwyt i składowanie CO₂ (CCS) czy zielony wodór. Nie widać na horyzoncie efektywnych metod magazynowania energii elektrycznej. Wodór może w tym pomóc, a upstream z technologią jego magazynowania odegrać kluczową rolę. W dążeniu do osiągnięcia neutralności klimatycznej gaz będzie mógł pełnić funkcję paliwa pomostowego jeszcze przez wiele lat. Dlatego Orlen chce kontynuować i rozwijać własne wydobycie, szczególnie to krajowe, bo własny surowiec daje największą pewność dostaw. Przy tym bliskość złóż oznacza choćby niższy koszt jego transportu. Rosnące wydobycie z zasobów krajowych zwiększa zatem dostęp do bezpiecznej i przystępnej kosztowo energii. Polska gospodarka zyska nie tylko czas na przejście do zeroemisyjnych źródeł energii, ale stabilne dostawy gazu zapewnią fundament dla rozwoju przemysłu, zmian w energetyce, bezpieczeństwa gospodarstw domowych i poprawy efektywności ekonomicznej gospodarki. Właśnie w tym połączeniu – klasycznych zasobów i nowoczesnych technologii – kryje się siła gazu ziemnego, który pozostaje jednym z filarów bezpieczeństwa i rozwoju kraju.



Senator Stanisław Pawlak ochoczo korzysta z oświadczeń

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

To już ostatni odcinek cyklu „Senatorowie pod lupą”. Jak pracuje Stanisław Pawlak, senator z okręgu nr 13?

Stanisław Pawlak (Koalicyjny Klub Lewicy) trafił do Senatu później niż pozostali koledzy z regionu.

W wyborach uzupełniających w 2024 zastąpił Krzysztofa Kukuckiego, który wybrany został na prezydenta Włocławka.

W komisjach: edukacja i finanse, rolnictwo

W mijającym roku Pawlak pracował w komisji rolnictwa i rozwoju wsi, zaś od stycznia 2025 jest zastępcą przewodniczącego komisji edukacji.

Wcześniej, od lipca 2024 do stycznia 2025, zasiadał w komisji budżetu i finansów publicznych. Działała też w parlamentarnym zespole ds. regulacji rynku taxi i przewozu osób.

Wystąpienia i sprawozdania - od Karty Nauczyciela po akcyzę dla rolników



FOT. WOJCIECH ALABRUDZKI

W mijającym roku Pawlak pracował w komisji rolnictwa i rozwoju wsi, a od stycznia 2025 jest zastępcą przewodniczącego komisji edukacji.

Na sali plenarnej Pawlak referował m.in. zmiany w Karcie Nauczyciela i ustawę o środkach ochrony roślin.

W 2025 pracował nad pakietem dotyczącym biokomponentów i biopaliw oraz nad akcyzą w paliwie rolniczym.

Senator z Włocławka regularnie zabiera głos w trybie „zapytania i odpowiedzi” przy ustawach o budżetowych, zdrowotnych, o drogach publicz-

nych, energetyce wiatrowej czy restrukturyzacji zadłużenia w rolnictwie. Co ważne - zwykle merytorycznie, unikając długich przemówień.

Głosowania w Senacie - prawie sto procent

Od końca 2024 do jesieni 2025 senator notuje stuprocentową frekwencję. To zdecydowanie najlepszy wynik ze wszystkich senatorów z naszego regionu.

Pawlak intensywnie korzysta z oświadczeń.

Tematyka? Od stopnia wodnego w Siarzewie oraz budowy stopnia na Wiśle, przez S10 i obwodnice, kolej i bezpieczeństwo na przejazdach, po gospodarkę wodną i retencję.

Do tego interwencje w sprawie szpitali we Włocławku, edukacji (szkolnictwo zawodowe, zdrowie psychiczne), rodzin zastępczych, nielegalnych składo-

wisk odpadów i kryzysu na rynku cukru. W drugiej połowie 2025 pytał także o internet szerokopasmowy na wsi. Co ważne - większość pism doczekała się odpowiedzi resortów lub premiera.

Oświadczenie majątkowe: dom, ziemia, emerytura i pojazdy

W majątku Stanisława Pawlaka widnieje 56 tys. zł oszczędności w złotówkach oraz 2 tys. euro.

Po stronie bieżących wpływów: emerytura 127 tys. zł, dieta z Urzędu Marszałkowskiego 15 tys. zł, dieta parlamentarna 20 tys. zł i uposażenie senatorskie 66 tys. zł. Z rolnictwa wpisał przychód 50 tys. zł i dochód 17 tys. zł. W latach 2018-2024 był członkiem rady nadzorczej MPEC we Włocławku (dochód 16 tys. zł).

Senator ma dom o pow. 248 m. kw. warty 500 tys. zł i 6 ha ziemi rolniej wycenionej na 300 tys. zł. W „innych nieruchomościach” wykazał działkę 27 m. kw. i garaż 18 m. kw. o łącznej wartości 37 tys. zł. W majątku ruchomym figurują Toyota Carina 1.6 z 1996, ciągnik Zetor Proxima 85 z 2009 oraz Volvo XC60 z 2016.

Wydatki na biuro senatorskie (2024)

Wydatki biura senatorskiego Pawlaka od 1 sierpnia do 31 grudnia 2024 wyniosły 77,5 tys. (do wydania było 111 tys.). Największe pozycje to pensje etatowe (28,1 tys.) umowy zlecenia oraz o dzieło (7,9 tys.), dalej najem i media (9,1 tys.), materiały i drobne wyposażenie (8 tys.), przejazdy samochodem w związku z mandatem (13 tys.) oraz obsługa prawna, księgowa i bankowa 7,7 tys. zł.

Kim jest Stanisław Pawlak? Nota biograficzna

Senator XI kadencji, wcześniej poseł II i III kadencji.

Urodzony 22 maja 1952 w Lubominie. Absolwent Wydziału Rolniczego Akademii Rolniczej w Poznaniu i Podyplomowego Studium Administracji na UMK w Toruniu. W czasach PRL był działaczem PZPR i naczelnikiem Lubrańca.

W latach 1994-2002 pełnił funkcję burmistrza Lubrańca. Wieloletni radny sejmiku kujawsko-pomorskiego. Członek Koalicyjnego Klubu Lewicy, działa we Włocławskim Towarzystwie Naukowym i Aeroklubie Włocławskim. ©©

Forum Rolnicze „Pomorskiej” o przyszłości polskiej wsi

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Dokąd zmierza polskie rolnictwo? Czy zmiany geopolityczne na świecie doprowadzą do złagodzenia unijnych reform? Na Forum Rolniczym „Pomorskiej” omówimy najważniejsze sprawy polskich rolników. Rejestracja na to wydarzenie trwa.

25 października w Hotelu Cukrownia Żnin setki osób związanych z polskim rolnictwem będą debatować o kierunkach jego rozwoju. Okazją będzie Forum Rolnicze, które „Gazeta Pomorska” we współpracy z Kujawsko-Pomorskim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Minikowie organizuje od 12 lat.

Tak, jak w poprzednich edycjach, punktem kulminacyj-



FOT. PRZEMYSŁAW POPOWSKI

W debacie wezmą udział najważniejsze osoby w polskim rolnictwie. Będzie też możliwość zadawania pytań z sali

nym Forum Rolniczego będzie debata z udziałem osób najważniejszych w polskim rolnictwie.

Główny temat to przyszłość polskiego rolnictwa? Czy to, co dzieje się na świecie, doprowadzi do złagodzenia unijnych

wymogów, czy wpłynie na kierunek reform?

Pytania te zadawano na niedawnym Europejskim Kongresie Odnowy i Rozwoju Wsi, organizowanym przez resort rolnictwa w ramach polskiego przewodnictwa w Radzie UE.

- Stoimy dziś w punkcie zwrotnym, mierząc się z równoległymi kryzysami: wojną w Ukrainie, kryzysem klimatycznym i dynamiczną rewolucją cyfrową. Każde z tych zjawisk na nowo definiuje relacje wewnątrz Unii Europejskiej i stawia Polskę wobec nowych wyzwań: gospodarczych, środowiskowych, przestrzennych, klimatycznych, energetycznych i dotyczących bezpieczeństwa - przypomniał Jacek Czerniak, sekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa.

W obecności Christophe Hansena, europejskiego komisarza ds. rolnictwa i żywności zaznaczano, że Polska jest szóstą co do wielkości gospodarką i piątym krajem Unii Europejskiej pod względem liczby ludności. Co istotne, mieszkańcy polskich obszarów wiejskich stanowią aż 11 procent całej

ludności wiejskiej w Unii Europejskiej.

Polska ma ważny głos

- To daje Polsce silną pozycję w unijnej debacie. Zarówno nasze potrzeby, jak i propozycje, mają realny wpływ na kształtowanie wspólnej polityki, w tym Wspólnej Polityki Rolnej - uważa resort rolnictwa.

- Nie chodzi o radykalną rewolucję, ale o ewolucję obecnego systemu, jego udoskonalenie a nie demontaż - uściślał Jacek Czerniak.

W jakim kierunku powinna ewoluować wspólna polityka rolna? W Żniniu zapytamy o to również rolników, bo w trakcie debaty przewidujemy czas na wypowiedzi i pytania naszych gości. Trwa rejestracja na to wydarzenie. Trzeba to zrobić online na stronie: pomorska.pl/zapisy_forum.

Debatę o przyszłości polskiego rolnictwa poprzedzi rozmowa z Piotrem Całbeckim, marszałkiem województwa kujawsko-pomorskiego, przewodniczącym Komisji Zasobów Naturalnych w Europejskim Komitecie Regionów.

Po debacie zaprosimy do udziału w ośmiu panelach dyskusyjnych z udziałem ekspertów.

Zaplanowaliśmy je w dwóch turach - w godz. 14.15-15.45 oraz 16.45-18.15. Będziemy mówić m. in. o rolnictwie 4.0, o transformacji energetycznej, chowie trzody chlewnej, ekoschematach i zdrowej glebie.

Forum zakończy uroczysta gala, podczas której wręczymy nagrody w konkursie „Rolnictwo mam w genach. Od historii gospodarstwa po plany na przyszłość”. ©©

ORGANIZATOR

GAZETA
pomorska

WSPÓLORGANIZATOR

KUJAWSKO-POMORSKI
OŚRODEK DORADZTWA ROLNICZEGO
w Minikowie

SPONSOR GENERALNY

z sercem Kujaw
drobex
Zawsze świeżo, smacznie
i zdrowo produkty drobnie!

drobexagro
wiedza i partnerstwo - lepsze perspektywy

Naturalna
Energia.Plus

AGROLMET
Nasze maszyny. Twój sukces!

SPONSOR

PZ
CENTRUM

Krajowy Ośrodek
Wspierania Rolnictwa

#KUPUJŚWIADOMIE



PARTNERZY:

SKAWIAŃSKA HALE

STADNINA KOŃ
NOWY JANKOWO

SWIMER

POLSKA KRAJOWA
WYSTAWA AGRO

OILGAS

ARIMR

Marketa

EUROPANELS

KAPRAL-CAR

W Bydgoszczy

ANIMEX
FOODS

BGK

BANK GOSPODARSTWA
KRAJOWEGO

OMODA i JNECOO

Auto Styl

PARTNER
MOTORYZACYJNY

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo Rolnictwa
i Rozwoju Wsi

Patronat honorowy
Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Stanisław Król

PATRONAT MEDIALNY

TVP info

TVP 3
BYDGOSZCZ

PIOTR CAŁBECKI

Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

zaprasza na

TARGI RZECZY SMACZNYCH

19 października 2025 | 10:00–18:00

Muzeum Etnograficzne

Toruń | Kujawy Pomorze

**WSTĘP
WOLNY**

POKAZY KULINARNE W WYKONANIU:

Kingi Paruzel

Ewy Politowskiej

Pawła Zastawskiego

Mirostawy Wilk

DEGUSTACJE PRODUKTÓW REGIONALNYCH

PREZENTACJE LOKALNYCH SPECJAŁÓW

PRZYSMAKI PROSTO OD PRODUCENTÓW

STOISKA NAPOJÓW REGIONALNYCH

FOOD TRUCKI W STYLU RETRO

ANIMACJE I WARSZTATY DLA DZIECI



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Grudziądz

Dyżur reportera - tel. 697 772 052 (w g. 10-14)

Tutaj warto wybrać się w weekend

(DD)

redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Jak co tydzień, polecamy najciekawsze imprezy i wydarzenia w Grudziądzu. Tym razem nie tylko kulturalne i rozrywkowe.

● Spotkania z wybitnym reporterem Jackiem Hugo-Baderem (g. 18) i wybitnym znawcą historii kuchni regionalnej, prof. UMK Jarosławem Dumanowskim (g. 20) będą największymi atrakcjami dzisiejszej „Nocy Bibliotek” w Bibliotece Miejskiej przy ul. Legionów 28. W ramach akcji „Noc bibliotek” w g. 17-19 trwać tutaj będą zajęcia dla dzieci, a także warsztaty rękodzielnicze (g. 17-21).

● Jerzy Kryszak to legenda polskich scen kabaretowych. Uprawiał stand-up jeszcze zanim urodzili się komicy, którzy dzisiaj wynoszeni są na piedestał. W piątek będzie on bawił publiczność w teatrze swoim programem „Stand-up show”. Początek o g. 18. Bilety w cenach 90-110 zł.

● W piątek, o g. 18 w muzeum, przy ul. Spichrzowej 11, otwarta zostanie wystawa podsumowująca 10-lecie konkursu plastycznego „Autoportret, czyli portret własny” organizowanego przez artystę Marka Fijałkowskiego oraz Ognisko Pracy Pozaszkolnej. Zobaczymy najlepsze prace nadesłane na ten konkurs w ciągu dekady.

● Daria ze Śląska w piątek da koncert w klubie „Akcent”. Artystka szturmem wbiła się na polską scenę muzyczną - pierwszy album wydała zaledwie trzy lata temu, a jak dotąd zdobyła już trzy statuetki Fryderyka. Początek koncertu o g. 19.30, bilety po 130 zł.

● Grudziądzki punkrockowy zespół Cela nr 3 obchodzi w tym roku 40-lecie swojego istnienia. I jeszcze w tym duchu zagra w sobotę koncert w klubie „Akcent”. Gościnnie wystąpią grupy: Dekolt, Garaż 37 i Missed Dreams. Bilety po 50 (przedsprzedaż) i 60 zł.

● Bardzo ciekawie zapowiada się sobotnie wydarzenie we wsi Grabowiec pod Grudziądziem. Będzie to „Dzień z historią, noc z gwiazdami”. Centrum wydarzeń będzie miejscowa świetlica wiejska. Spotkanie rozpocznie się o g. 15.30. Zaplanowano wycieczkę po okolicznych schronach z czasów II wojny

światowej z Wojciechem Wojtkowiakiem, opowieści historyczne Mariusza Żebrowskiego (g. 16.40), prelekcję astronomiczną „Międzygwiazdni wędrówki” Sebastiana Soberskiego (g. 17.30) i obserwacje nieba przez teleskop (od g. 20, jeśli dopisze pogoda).

● W sobotę na scenie teatru spektakl „Vatzlav” wystawi Teatr Klasyki Polskiej, czyli zwycięzca głosowania publiczności podczas tegorocznej edycji festiwalu Grudziądzka Wiosna Teatralna. „Vatzlav” to dramat Sławomira Mrożka nawiązujący formą do XVIII-wiecznej powieści filozoficznej lub moralitetu, opowieść o dojrzewaniu do odpowiedzialności. Początek spektaklu o g. 19, bilety po 60 (przedsprzedaż) i 70 zł.

● „Klasycznie, jesienno, filmowo...” - to tytuł koncertu, który w niedzielę, w teatrze da Arkade Trio. Na repertuar złożą się utwory klasyczne takich kompozytorów jak: W. A. Mozart, P. Czajkowski, A. Vivaldi czy F. Schubert, a w części drugiej muzyka filmowa. W przerwie otwarta zostanie wystawa zdjęć dokumentujących 70-letnią historię zawodowego zespołu teatralnego w Grudziądzu, pochodzących ze zbiorów Henryka Kamińskiego, pasjonata regionalnej historii. Początek koncertu o g. 12, bilety po 30 zł (przedsprzedaż) i 35 zł.

Sobota dla zdrowia

● „Dzień Zdrowia” organizuje „Galeria Grudziądzka”. W sobotę, w g. 11-16 na stoiskach w pasażu będzie można zbadać ciśnienie i poziom cukru we krwi, wyrobić kartę EKUZ, sprawdzić czystość rąk, przespacerować się w alkogolach, zbadać wzrok oraz słuch (w słuchobusie na parkingu), wykonać analizę składu ciała.

● „Białą sobotę” z kolei organizuje grudziądzki szpital. Prowadzone będą badania mammograficzne (panie w wieku 45-74 lata, zapisy pod nr tel. 56-641-46-16), testy hrHPV + cytologia płynna (dla pań w wieku 25-64 lata, zapisy pod nr tel. 56-641-41-87)

Będzie można zwiedzić oddział ginekologiczno - położniczego (budynek A, II piętro).

Przy Centralnej Rejestracji (budynek D, parter) będą stowiska konsultacyjne m.in. ZUS-u, „Sanepidu”, NFZ-u.

©©

Jest szansa, że w nowej hali targowej wreszcie ruszy handel

(PA,DD)

redakcja.grudziadz@pomorska.pl

- Rozpoczęcie działalności od początku listopada deklarują najemcy, z którymi mamy już podpisane umowy - mówi Jagoda Szczerbowska z MPGN. Kolejnych administracja nadal szuka.

Niestety, czas biegnie a nowo wybudowana hala na giełdzie przy ul. Łyskowskiego nadal stoi pusta. Pozwolenie na użytkowanie wydano już na początku roku, jednak do dziś nikt tam handlu nie prowadzi. Od lutego administratorem obiektu jest Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Nieruchomościami.

Handlowcy umów nie podpisali

Uprawnionymi do wynajęcia boksów w pierwszej kolejności byli handlowcy prowadzący wcześniej działalność na terenie targowiska hurtowego. Jak się jednak okazało, na podpisanie umów zdecydowało się tylko pięciu z nich. Ko-



FOT. ALEKSANDRA PASIS

Gotowa od lutego hala wciąż stoi pusta

lejnym trzech, pomimo wcześniej zawartych umów rezerwacyjnych, ostatecznie na wynajęcie pomieszczeń się nie zdecydowało.

- Jest mi przykro, że hala stoi nadal pusta. Przedsiębiorcy, którzy wstrzymali się z podpisaniem umów najmu boksów po prostu nie czuli, że warunki umowy dawałyby im stabilizację działalności. Obawiają się, że w każdym momencie może zmienić się administrator giełdy, a co za tym idzie wysokość czynszu. Oni optowali za zapisem o gwarancji niezmienności stawek przez określony, kilkuletni czas. Tak się nie stało. Myślę, że dobrze byłoby gdyby miasto i MPGN jeszcze spróbo-

wały negocjować z handlującymi na giełdzie - pod koniec września naszemu portalowi pomorska.pl mówił Tomasz Kaliszewski, założyciel Stowarzyszenia „Giełda Grudziądzka”, który prowadził rozmowy w imieniu handlujących na giełdzie.

MPGN straciło cierpliwość

Administrującą halą Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Nieruchomościami wylicza, że w czasie trwających miesiącami negocjacji z handlowcami dwukrotnie obniżono stawkę czynszu (do 34 zł za m kw. netto), zaoferowano też zwolnienie z opłat za czynsz przez sześć

miesięcy. A ponieważ do porozumienia z pozostałymi handlowcami nie doszło, administracja postanowiła najemców szukać na rynku komercyjnym.

Szukają najemców

Do wynajęcia pozostają cztery boksy handlowe o powierzchniach od 100 do 200 metrów kwadratowych. Najemców MPGN szuka m.in. za pomocą ogłoszeń w internecie. Miesięczny koszt najmu to 3,4 tys. zł netto za boks o powierzchni 100 m kw.

- Zainteresowanie jest całkiem spore. Praktycznie każdego dnia ktoś zainteresowany ogląda boksy w hali. Negocjacje trwają - mówi Jagoda Szczerbowska.

Do podpisania kolejnych umów najmu na razie jednak nie doszło.

Koszty stałe jakie ponosi MPGN na utrzymanie hali kształtują się na poziomie ok. 10 tys. zł miesięcznie.

Wybudowanie hali na giełdzie kosztowało ponad 21 mln zł, z czego 15 mln zł to dofinansowanie z Polskiego Ładu.

©©

Skromna inauguracja roku akademickiego Publicznej Uczelni Zawodowej w Grudziądzu

Aleksandra Pasis

aleksandra.pasis@polskapress.pl

Zaledwie 27 studentów rozpoczęło naukę w Publicznej Uczelni Zawodowej w Grudziądzu na kierunku mechatronika.

„Nauczycielem wszystkiego jest praktyka” - cytatem Juliusza Cezara swoje przemówienie do studentów rozpoczął dr inż. Michał Sójka, rektor Publicznej Uczelni Zawodowej.

Chcą łączyć tradycję z nowoczesnością

- Słowa wypowiedziane ponad dwa tysiące lat temu, a jakże aktualne... To zdanie doskonale oddaje ideę, która przyświeca naszej uczelni. Nie chodzi bowiem jedynie o przekazywanie informacji, naszym celem jest kształtowanie samodzielnych, odpowiedzialnych i kreatywnych ludzi, którzy potrafią analizować, myśleć i podejmować decyzje.

Jak podkreślał dr inż. Michał Sójka Publiczna Uczelnia Zawodowa to miejsce, w którym łączy się teoria z praktyką, naukę z doświadczeniem, a tradycję z nowoczesnością. - Naszą misją jest nie tylko przekazywanie wiedzy, ale przede wszystkim przygotowanie studentów do realiów rynku pracy: dynamicznego, wymagającego, zmieniającego się - zaznaczał rektor PUZ.



FOT. PIOTR BILSKI

Uroczystość z symbolicznym wręczeniem indeksów i ślubowaniem studentów odbyła się w teatrze

zowanie wiedzy, ale przede wszystkim przygotowanie studentów do realiów rynku pracy: dynamicznego, wymagającego, zmieniającego się - zaznaczał rektor PUZ.

Przygotowują dużą inwestycję

Publiczna Uczelnia Zawodowa powołana została we wrześniu 2023 roku. Jej siedziba - tymczasowa - mieści się przy ul. Czarnieckiego. Docelowymi siedzibami mają być budynek po administracji szpitala oraz

zabytkowa kamienica przy ul. Kosynierów Gdyńskich w centrum miasta.

Aktualnie Publiczna Uczelnia Zawodowa w Grudziądzu przygotowuje się do inwestycji polegającej na dostosowaniu do swoich potrzeb budynku po szpitalu, przy ul. Rydygiera, gdzie mają być prowadzone zajęcia naukowo - dydaktyczne. Właśnie otwarto koperty z ofertami na wykonanie prac. Uczelnia ma na ten cel ponad 7,9 mln zł. Wpłynęły trzy oferty. Najtańsza na 6,3 mln zł, a najdroższa

7,4 mln zł. Teraz są analizowane pod względem formalnym.

Prezydent: - Idziemy w dobrym kierunku

Maciej Glamowski, prezydent Grudziądz, podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego PUZ zwracał się do nowych studentów: - Jesteście kolejnym szczeblem kształcenia branżowego, a Grudziądz ma bardzo silne i dobre tradycje kształcenia zawodowego na poziomie średnim. Jestem przekonany, że jeśli chodzi o rozwój uczelni, to idziemy w dobrym kierunku. Wkrótce zostanie otwarte nowoczesne branżowe centrum umiejętności, które będzie służyło studentom jak i innym szkołom.

Rektor PUZ wręczył okolicznościowy grawerton dr Ewie Podlewskiej, prorektor do spraw nauczania i studentów Państwowej Akademii Nauk Stosowanych z Włocławka w podziękowaniu za pomocy i współpracę w zakresie organizacji PUZ w Grudziądzu.

Obecnie PUZ kształci na kierunku mechatronika. Są to bezpłatne studia pierwszego stopnia. Planowane było otwarcie zarządzania, ale do tego nie doszło. ©©

Atutem naszego kraju jest fakt, że na całym jego terenie znajduje się wiele miast stosunkowo równomiernie rozłożonych – to nas wyróżnia na tle wielu państw europejskich. W naszej strategii wyznaczamy sieć miast kluczową dla utrzymania tej wieloośrodkowości. Chcemy utrzymać system, w którym większość obywateli ma w swoim zasięgu jakieś w miarę sprawnie działające miasto. Centrum jego życia

Jakub Sawulski, koordynator prac nad „Strategią Rozwoju Polski do 2035 r.” z Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej

PULS
#186

SAWULSKI: WAŻNA JEST PRZEDĘ WSZYSTKIM JAKOŚĆ ŻYCIA W POLSCE

Nasza wizja polityki regionalnej jest polityką regionalną szytą na miarę. Ze świadomością, że nie da się robić wszystkiego dla wszystkich - mówi Jakub Sawulski, koordynator prac nad „Strategią Rozwoju Kraju do 2035 r.” z Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej

Agaton Kozimiński

Co rozstrzygnie o przyszłości Polski?

W opracowanej przez nas „Strategii Rozwoju Polski do 2035 r.” diagnozujemy trzy główne wyzwania, które stoją przed Polską. Po pierwsze, kryzys demograficzny. Po drugie, zaostrzająca się globalna konkurencja ekonomiczna, która sprawia, że polskiej gospodarce coraz trudniej będzie się rozwijać. I po trzecie, bezpieczeństwo państwa.

Dlaczego akurat taka kolejność tych wyzwań?

Nie hierarchizujemy ich. Wychodzimy z założenia, że wszystkie trzy są równie ważne.

Czy jednak nie powinno się ich priorytetizować? Polska w 1936 r. zatwierdziła Czteroletni Plan Inwestycyjny, przewidujący m.in. budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego. Ale w 1939 r. te plany stały się nieaktualne.

Teraz pan sugeruje, że powinniśmy się skupić przede wszystkim na bezpieczeństwie? Ale budowa silnej armii nie jest możliwa bez silnej gospodarki. Na całym świecie produkcja coraz silniej jest powiązana z sektorem obronnym, rozwijane są technologie dual use, podwójnego zastosowania. Choćby drony - są one przydatne w czasach pokoju, ale wykorzystuje je się także na polu walki. To najlepszy przykład, że kwestie bezpieczeństwa i gospodarki nie konkurują ze sobą, lecz się wzajemnie wspierają. Podobnie jest z demografią, która jest kluczowa z punktu widzenia i gospodarki, i bezpieczeństwa.

W opracowanej przez was strategii diagnozujecie kryzys demograficzny w dwóch wymiarach. Pierwszy - gwałtowny spadek liczby narodzin. I drugi - szybki wzrost Polaków w wieku emerytalnym. Jest szansa rozbroić te dwie tykające bomby?

Małe sprostowanie. W strategii nie tyle zwracamy uwagę na wzrost liczby Polaków w wieku emerytalnym, co przede wszystkim szybki wzrost liczby osób w wieku po-

wyżej 75 lat. W ciągu dekady ich liczba wzrośnie o ponad połowę, z obecnych trzech milionów do 4,6 mln. To ważne rozróżnienie, bo 66-letni emeryt zwykle może jeszcze sprawnie funkcjonować, a czasem nawet pracować, natomiast osoby mające ponad 75 lat najczęściej wymagają już mniej lub bardziej intensywnej opieki. Jednocześnie o trzy miliony spadnie nam populacja ludzi w kwiecie wieku, mających 25-49 lat. To jest skala wyzwania, z którym musimy się zmierzyć.

Jak można zarządzać tym procesem?

Mamy doświadczenia państw, które już przez niego przeszły, choćby Japonii, która obecnie jest mniej więcej w tym miejscu, w którym my będziemy za około 20 lat. Z naszych analiz wynika, że należy stosować dwa typy rozwiązań. Po pierwsze, próbować łagodzić zmiany demograficzne, starać się o to, żeby rodziło się więcej dzieci.

Nawet jeśli się uda - choć to trudne - to w perspektywie dekady niczego się w demografii nie zmieni.

Dlatego ważny jest także drugi komponent, czyli adaptacja do zmian demograficznych. Wymaga to zmian na rynku pracy, ale też w sferze usług publicznych. Należy je dostosować do zmian w strukturze demograficznej Polski.

Rozumiem, że kwestia migracji - z powodów politycznych - nie jest w waszej strategii analizowana.

Nasza strategia w tym aspekcie jest spójna z opublikowaną wcześniej przez rząd strategią migracyjną. Migracja tak, ale z priorytetem położonym na bezpieczeństwo, selektywna, obejmująca głównie osoby wysoko wykwalifikowane w zawodach deficytowych oraz Polaków mieszkających za granicą.

Pomijając więc ewentualne wpuszczenie migrantów. Jakże inne metody radzenia sobie z kryzysem migracyjnym proponujecie?

Skupiliśmy się w pierwszej kolejności na usługach publicz-

nych. Proponujemy znaczący rozwój usług opieki długoterminowej. Musimy ten system zbudować niemal od zera.

Co pan nazywa „opieką długoterminową”?

Chodzi o osoby starsze, które nie muszą być w szpitalu, czy w specjalistycznym ośrodku, choć potrzebują opieki i wsparcia na co dzień. Takie osoby najczęściej przebywają we własnych domach, ale ich stan zdrowia wymaga, by codziennie odwiedziła je pielęgniarka lub inna przeszkolona osoba, w miarę regularnie pojawiał się u nich lekarz. Trzeba stworzyć system, który to umożliwi. Dziś tego rodzaju codzienną opiekę najczęściej sprawuje rodzina. Chodzi o to, żeby tego typu opiekę usystematyzować - ale też rozszerzyć jej zakres. Elementem uzupełniającym jest stworzenie sieci centrów usług społecznych.

Przecież już istnieją MOPS-y, Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej.

Tylko że obecnie one świadczą przede wszystkim usługi na rzecz osób ubogich, czy z problemami społecznymi, na przykład uzależnieniami. Chodzi o to, żeby je przekształcić w centra usług społecznych zorientowane na szerszy zakres zadań. Żeby były one w stanie na przykład dowieźć osoby starsze do lekarza albo pomóc zrobić codzienne zakupy. Dlatego właśnie w naszą strategię wpisaliśmy programy aktywnego starzenia się. Podobnie już działają na przykład w Japonii. Chodzi o zorganizowanie dla seniorów systemu usług, ale także zapewnienie im dostępu do kultury, edukacji. Ważną rolę mogą odegrać w tym szkoły, zwłaszcza na obszarach wiejskich.

Akurat wiejskie szkoły odczuwają kryzys demograficzny najbardziej.

W strategii bardzo ostrożnie podchodzimy do pomysłów likwidacji tych szkół, choć faktem jest, że dzieci w nich coraz mniej. Nie ma wątpliwości, że te miejsca w coraz mniejszym stopniu będą świadczyły

usługi edukacyjne - ale wciąż są potrzebne.

Pan chciałby, żeby nauczyciele klas jeden-trzy popołudniami prowadzili zajęcia z rysowania dla seniorów?

O tym, jakie konkretnie zajęcia, niech decydują społeczności lokalne. Ale generalnie szkoły powinny ewoluować w stronę centrów, które organizują czas nie tylko dzieciom, ale również seniorom.

Dla ludzi starszych ważniejsza od sposobów spędzania wolnego czasu jest opieka zdrowotna. W 2009 r. Michał Boni przedstawił strategię „Polska 2030 - Wyzwania rozwojowe”, w której przedstawił pomysł „Polska w 60 minut”. Chodziło mu o to, by z każdego miejsca w kraju karetka była w stanie dowieźć każdego obywatela do szpitala czy lekarza w godzinę. W jaki sposób wyplanujecie rozwiązać kwestie opieki medycznej?

Hasło „Polska w 60 minut” jest bliskie idei zapisanej w naszej strategii. Mówimy w niej o wieloośrodkowej Polsce. Atutem naszego kraju jest fakt, że na całym jego terenie znajduje się wiele miast stosunkowo równomiernie rozłożonych - to nas wyróżnia na tle wielu państw europejskich. W naszej strategii wyznaczamy sieć miast kluczową dla utrzymania tej wieloośrodkowości. Chcemy w ten sposób utrzymać system, w którym większość obywateli ma w swoim zasięgu jakieś w miarę sprawnie działające miasto. Centrum jego życia.

Polskę zawsze wyróżniał układ policentryczny, nigdy u nas nie wykształcił się jeden dominujący ośrodek.

Owszem, ale zmiany demograficzne są poważnym zagrożeniem dla obecnej wieloośrodkowości. Za jakiś czas znaczne obszary naszego kraju będą się szybko starzeć. Młodszy ludź ciągle migrują do większych miast. Trzeba znaleźć na to antidotum. Mogłyby nim stać się centra życia w całym kraju. W tym celu wyznaczaliśmy w strategii sieć złożoną z 78 miast, która pokrywa zasię-

giem swojego oddziaływania cały kraj.

Dlaczego akurat 78 miast, a nie na przykład 107, ile mamy miast prezydenckich?

Jednym z kryteriów było to, żeby niemal cała populacja naszego kraju miała w zasięgu godziny dojazd do jednego z tych miast. Poza tym zasięgiem znalazły się tylko naprawdę bardzo nieliczne, rzadko zaludnione obszary Polski.

Na zaproponowanej przez was liście nie ma takich miast, jak m.in. Malbork, Jasło, Starachowice. Każde z tych miast ma znaczenie historyczne, ale też bieżące w swoim regionie.

Wcale tego nie neguję. Ale jeśli z poziomu centralnego będziemy chcieli zrobić wszystko dla wszystkich, to nie zrobimy nic. To jest jeden z wniosków płynących z wcielania w życie poprzedniej „Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju”. Wyznaczono w niej sieć ponad 130 miast średnich tracących funkcje. I okazało się, że było ich zbyt dużo, bardzo trudno było stworzyć instrumenty wspierające tyle ośrodków. Takie zresztą dostawaliśmy sygnały w rozmowach z regionami, które poprzednim programem były zawiedzione. Po prostu państwo z poziomu centralnego nie jest w stanie dobrze zrozumieć potrzeby tak dużej siatki miast.

A będzie w stanie ogarnąć 78?

Te 78 miast dzielimy właśnie w zależności od potrzeb. Inne potrzeby ma miasto subregionalne, liczące ok. 50 tys. mieszkańców, inne dawne miasta wojewódzkie, a jeszcze inne osiem największych polskich metropolii, które sobie same świetnie radzą. Dla każdego z tych miast jesteśmy w stanie stworzyć dedykowane dla nich instrumenty. Bo metropolie potrzebują mniej wsparcia przy organizacji sieci szpitali - natomiast może być im potrzebna pomoc przy organizacji wydarzeń międzynarodowych. Nasza rola polega na tym, żeby umiejętnie dywersyfikować wsparcie, w zależności od jego odbiorcy.

Jak to wsparcie ma wyglądać w praktyce?

Policentryczność zostanie wpisana w różne polityki publiczne. Od mieszkalnictwa, które będzie rozwijane nie tylko w dużych metropoliach, przez rozwój sieci połączeń kolejowych do małych i średnich miast, po inwestycje publiczne, w przypadku których decyzje o ich lokalizacji będą podejmowane w oparciu o nowe założenia polityki regionalnej. Oprócz tego chcemy, żeby ta szeroka sieć miast używała także specjalne wsparcie w ramach nowej perspektywy finansowej UE.

W województwie świętokrzyskim wskazaliście tylko Kielce i Ostrowiec Świętokrzyski. Czyli te dwa miasta dostaną pomoc centralną - a następnie one będą nią się dzielić z innymi ośrodkami, na przykład Starachowicami, czy Sandomierzem?

Stosujemy konstytucyjną zasadę pomocniczości. To co dobrze widać z poziomu centralnego, będzie wspierane z tego poziomu, a tam gdzie potrzeba spojrzenia regionalnego, większą odpowiedzialność będą miały województwa. One także dostają na politykę regionalną pieniądze. Tak chcemy, żeby ten model działał.

Powtórka z modelu polaryzacyjno-dyfuzyjnego.

Nie. Model polaryzacyjno-dyfuzyjny koncentrował się dużo bardziej na metropoliach, my chcemy działać dokładnie przeciwnie. To jest zasada pomocniczości, która jest dla nas bardzo ważna. Bardzo ściśle współpracujemy z samorządami województw przy tworzeniu tej strategii, tego typu współpracy między poziomem centralnym a samorządowym wcześniej nie było. Ale też mamy świadomość, że to na szczeblu województw lepiej widać, jakie potrzeby mają poszczególne regiony.

Uda wam się utrzymać siatkę 78 miast? Gdy tworzone nowy podział wojewódzki, początkowo miało być ich osiem - ale po naciskach politycznych skończyło się na 16. Pan też

Proces Piotra R. rozpoczął się 1.10. przed Sądem Okręgowym w Toruniu. Po cichu, bez kamer i błysku fleszy, Toruńska prokuratura w tak ważnej dla miasta sprawie wydała żadnego komunikatu, kończąc śledztwo i kierując akt oskarżenia. Władze miasta też nie zwoływały żadnej konferencji po odkryciu nieprawidłowości, choć w przeszłości robiły tak np. przy okazji okradania przez pracownicę jednej ze szkół.

Wierchołek góry lodowej tej gigantycznej afery ujawniła nasza redakcja w styczniu 2023 r. Impulsem był list od pracowników MOPR-u, który zresztą skierowali też do śledczych. Wówczas prokuratura potwierdziła, że wszczęto postępowanie w sprawie takich wyłudzeń na 3 osoby bezdomne. Podejrzanie przestępstwa zgłosił dyrektor toruńskiego MOPR-u Rafał Walter. I on wtedy wiedzę miał o trzech przypadkach.

Czy ktoś podejrzewał tak ogromną skalę przestępstwa i straty miejskiej placówki, jakie ostatecznie opisano w akcie oskarżenia? Być może tylko nieliczni pracownicy socjalni. Szokuje nie tylko wysokość szkody - ponad 2 mln 800 tys. zł - ale i fakt, że Piotr R. zasiłki wyłudzał aż przez 9 lat (2014-2023 rok).

Jednym z ostatnich zagrań w banque uzależnionego od hazardu pracownika było - jeszcze przed rozpoczęciem jego procesu karnego - pozwanie do sądu pracy oszukanego pracodawcy. Piotr R. w pozwie wnioskował o uznanie za bezskuteczne wypowiedzenie umowy o pracę, przywrócenie do pracy oraz przyznanie mu odszkodowania za uszczerbek na zdrowiu. Ostatecznie w trakcie postępowania sądowego podtrzymał tylko kwestie odszkodowania - dowiadujemy się od Przemysława Woltmana, rzecznika MOPR w Toruniu.

Finał tej sprawy? 30 kwietnia br. sąd umorzył postępowanie - po tym, jak Piotr R. wycofał pozew.

Jak konkretnie wyłudził miliony Piotr R.?

„Przyznaję się do zarzucanych mi czynów. Bardzo wszystkiego żałuję. Hazard był moją wielką miłością, ale udało mi się z tego wyjść” - powiedział 50-latek Piotr R. na sali sądowej 1.10., gdy zaczął się jego proces. Następnie złożył obszerne wyjaśnienia. Podobno niczego już teraz nie kryje. Trzeba jednak mieć na uwadze, że jak każdy oskarżony ma prawo się bronić i może mijać się z prawdą.

Jak działał ten pracownik socjalny? Śledztwo w tej sprawie przeprowadziła i zakończyła latem br. skierowaniem aktu oskarżenia do sądu Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód. Oto, co ustaliła.

Będąc pracownikiem MOPR Toruń mężczyzna stworzył postaci kilkudziesięciu bezdom-

WYŁUDZIŁ Z MOPR W TORUNIU 2,8 MLN ZŁ ZASIŁKÓW - NA FIKCYJNYCH BEZDOMNYCH

Jak to możliwe, że pracownik socjalny przez 9 lat wyłudził z Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Toruniu ponad 2,8 mln zł zasiłków? Pieniądze brał na nieistniejących bezdomnych. Popełnił ponad 100 przestępstw. Tłumaczy się uzależnieniem od hazardu

Małgorzata Oberlan



Wielka miłość do hazardu - tym pracownik MOPR w Toruniu uzasadniał przed sądem swoje oszustwo. Przyznał się do zarzucanych mu czynów/zdjęcie ilustracyjne

nym. Swoim przełożonym, zajmującym się przyznawaniem zasiłków takim osobom, przedstawiał sfałszowane dokumenty. Miały podrobione podpisy, itd. Przez lata jakoś mu się to oszustwo udawało. Łącznie wydano decyzje o przyznaniu zasiłków dla kilkudziesięciu takich „sprawowanych” bezdomnych. - W ten sposób Piotr R. doprowadził do przyznania świadczeń fikcyjnym osobom i zasilania środkami finansowymi kart przedpłaconych, przyznanych osobom bezdomnym. Pieniądze wykorzystał wypłacając je dla siebie - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu. Łączna suma strat to ponad 2,8 mln zł. Oskarżony przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów, złożył obszerne wyjaśnienia, które korespondują z ustaleniami poczynionymi w toku postępowania przygotowawczego i wyraził skruchę.

Nie jest tajemnicą, że w Toruniu taka forma wypłacania zasiłku dla osób bezdomnych - nie w kasie „do ręki” czy inny sposób - budziła od początku wątpliwo-

ści wśród pracowników socjalnych. Stosowana jest jednak także w innych rejonach kraju.

Według słów Rafała Waltera, do dziś dyrektora MOPR-u w Toruniu, mężczyzna zarówno wykorzystywał dane klientów, którzy już nie korzystali z pomocy ośrodka, jak też tworzył postaci fikcyjne, wprowadzając do systemu numery PESEL. Jak podejrzewa dyrektor, generował je zapewne za pomocą specjalnego oprogramowania.

Gdzie był nadzór?

Według kontaktujących się z naszą redakcją pracowników socjalnych z Torunia i innych miejscowości (dane do naszej wiadomości), trudno uwierzyć w całkowicie samodzielne działania Piotra R. przez 9 lat. Nasi informatorzy przesyłają nam schematy działania ośrodka podczas przyznawaniu decyzji o zasiłkach; wskazują na konieczność poprzedzania ich wiadomościami środowiskowymi. Nie dowierzają, by bezpośredni przełożeni (koordynatorzy działów) w takich przypadkach

przez lata niczego nie zauważyli.

Piotr R. okradał MOPR od 1.10. 2014 do 31.10.2023 r. Taki okres w akcie oskarżenia precyzuje prokuratura. Dyrektorami ośrodka w tym czasie byli kolejno: Kazimiera Janiszewska, Jarosław Bochenek (odwołany przez ówczesnego prezydenta miasta Michała Zaleskiego jesienią 2020 r. bez podania przyczyny mediom), Iwona Urbańska (była p.o.) i Rafał Walter (powołany na stanowisko we wrześniu 2021 r.).

Ośrodkiem do dziś kieruje Rafał Walter. Po wewnętrznej kontroli i zgłoszeniu przestępstwa w 2023 r. w MOPR zaszyły zmiany. Nigdy nie da się wykluczyć, że w jakiejś instytucji pojawił się oszust czy malwersant, cały system ma być jednak możliwie jak najbardziej szczelny.

- W naszym ośrodku został zmieniony system weryfikacji tożsamości klientów (też zasiłkobiorców - przyp.red.). System komputerowy jest ten sam, natomiast dodatkowy moduł pozwala na weryfikację z bazą PE-

SEL, co zgodnie z przyjętymi procedurami stało się obligatoryjne w stosunku do każdego naszego klienta - objaśnia Przemysław Woltman, rzecznik MOPR w Toruniu.

Co natomiast z osobami odpowiedzialnymi za nadzór nad MOPR Toruń? Prokuratura nie przekazuje, że w tym zakresie prowadziła śledztwo i komuś postawiła zarzuty.

Hazardzista z GOPS w Krzywdzie z karą w zawiasach

50-latek pracownik socjalny z Torunia był najprawdopodobniej patologicznie uzależniony od hazardu - to określenie z żargonu terapeutów zajmujących się podobnymi przypadkami. Oznacza najgłębszy stopień uzależnienia. Ten, w którym hazardzista wkracza do siódmego kręgu piekieł. Już nie tylko - jak każdy nałogowy gracz - reguluje emocje hazardem, odczuwa jego głód przy abstynencji, kłamie i manipuluje bliskimi, żyje w świecie iluzji. Patologiczny hazardzista gra o coraz wyższe stawki, sieje coraz większe spu-

stoszenie w świecie swoim, rodziny, współpracowników. Zdolny też jest do łamania prawa, byle tylko zdobyć pieniądze na swój nałóg. Kradzieże, malwersacje, wyłudzenia - to wszystko wtedy może się pojawiać i nie jest rzadkością.

Pracownika socjalnego hazardzistę ma w swojej historii niewielki ośrodek pomocowy na Lubelszczyźnie - GOPS we wsi Krzywdą, w powiecie łukowskim. Chodzi o Pawła P., który przez 3 lata pracy wypłacił sobie blisko 400 tys. zł w zasiłkach - też po to, by mieć na hazard.

Wszystko zaczęło się w styczniu 2010 r. Paweł P. odpowiadał w GOPS za przyjmowanie wniosków dotyczących wypłaty zasiłków i świadczeń rodzinnych. Do niego także należało ich wypłacanie. Wpisywał wymyślone nazwiska, numery PESEL i dowodów. Falszował dokumentację napływającą do niego wniosków. Potem na ich podstawie przelewał np. „becikowe” i inne świadczenia na swoje konto.

Oszukańczy proceder wydał się dopiero w październiku 2013 r., kiedy inni pracownicy GOPS nie mogli znaleźć papierowych teczek, które powinny zawierać informacje na temat wypłat. Paweł P. najpierw zaangażował się w ich szukanie. Gdy jednak okazało się, że to on stoi za fikcyjnymi wypłatami, przyznał się do winy. Powtórzył to także w prokuraturze i poprosił o ukaranie go bez przeprowadzania rozprawy. I sąd się na to zgodził. Na początku 2015 r. mający wówczas 32 lata Paweł P. usłyszał wyrok. Skazany został na 4 lata więzienia, ale w zawieszeniu na 8 lat próby. Nakazano mu też zwrot wszystkich wyłudzonych pieniędzy, zapłacenie 20 tys. zł grzywny oraz rozpoczęcie terapii. Z opinii sądowo-psychologicznej wynikało jasno, że mężczyzna jest patologicznym hazardzistą i to spowodowało takie, a nie inne zachowania.

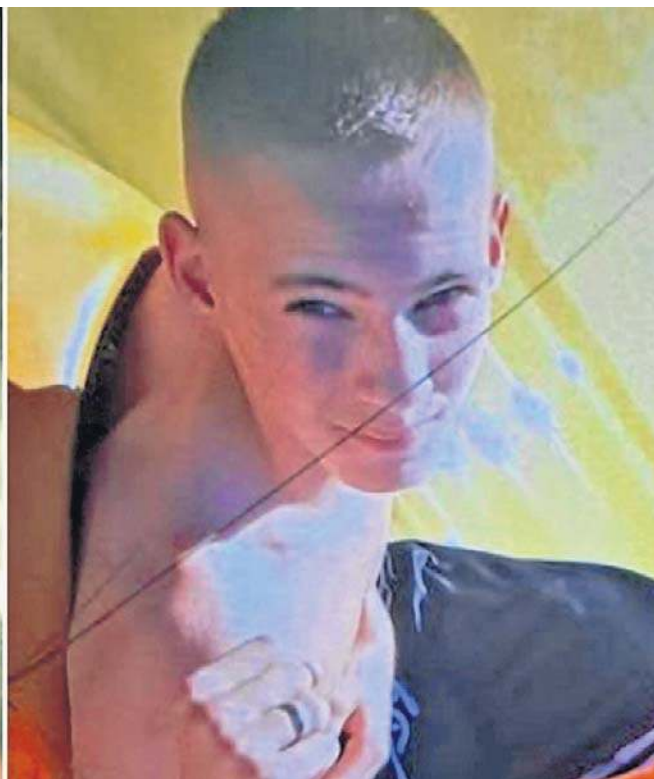
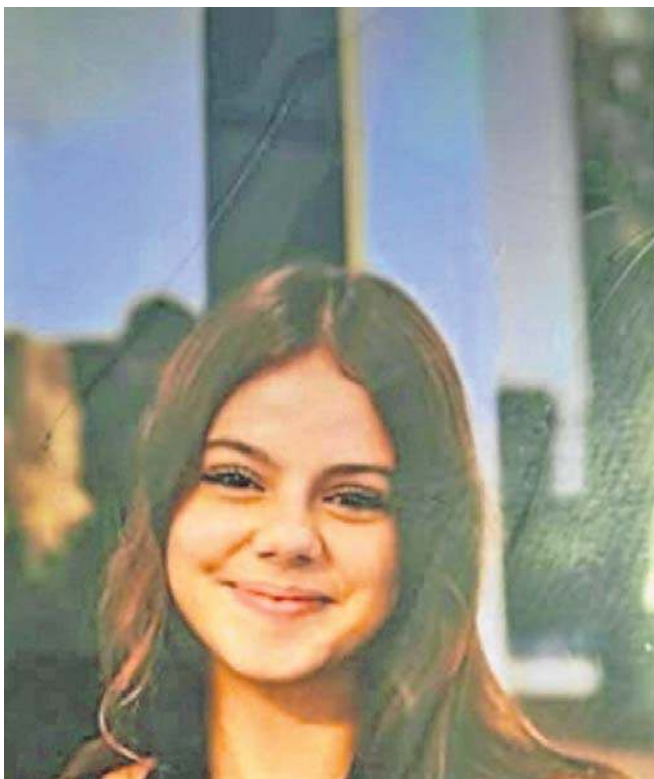
Przy tej samej okazji skazany został także kolega nieuczciwego pracownika GOPS w Krzywdzie - niejaki Jakub D. To na jego konto wpływała część świadczeń wyłudzonych przez Piotra P. Odsyłał je hazardzista lub wypłacał z banku i przekazywał osobiście. Ten kompan w następstwie został skazany na rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata i 2 tys. zł grzywny.

Czy wyrok w zawieszeniu usłyszy też w przyszłości Piotr R. w Sądzie Okręgowym w Toruniu? To całkiem możliwe, jeśli tylko opinie biegłych psychiatrów przekonają Temidę o tym, że patologiczny hazardzista „nie był sobą”, tylko w szponach nałogu i choroby, na którą się leczy. - Wniosek o dobrowolne poddanie się karze nie był jednak przez nas składany - przekazuje adwokat Joanna Michalak, obrońca torunianina. ©

TAKA GRZECZNA DZIEWCZYNA, TAKI SPOKOJNY CHŁOPAK

Historią dwojga 16-latków z Koluszek żyje dziś cała Polska. Tydzień temu zniknęli, nie dając znaku życia. Zaczęły się mnożyć spekulacje, że biorą udział w modnym internetowym challenge'u, który polega na zniknięciu z domu na 48 godzin. Jest nowy ślad, nagranie z monitoringu. Ale to tylko ślad...

Anna Gronczewska



FOT. MAT. POLICJI

Te zdjęcia od tygodnia zna cała Polska. Joasia i Karol zniknęli z domu i do tej pory nie dali znaku życia. Poszukuje ich policja, Straż Graniczna, powiadomiono także policję w Czechach, do poszukiwań włączono także psy tropiące

Joasia i Karol mają po 16 lat. Tydzień temu w czwartek, 9 października, wyszli z domu i mieli iść do szkoły. Nie pojawili się w niej, nie wrócili też na noc do domu.

Borowa to niewielka wieś położona niedaleko Koluszek. Tu z mamą i młodszym bratem mieszka Joasia Cieplucha. Sąsiedzi nie powiedzą na nią złego słowa.

- Bardzo ładna, grzeczna dziewczyna - mówią. - Widziałem jak nieraz czekała na autobus, by zawiózł ją do szkoły do Koluszek. Ostatni raz chyba dwa dni przed tym jak zniknęła.

Inny z sąsiadów opowiada, że zna Joasię, a także jej rodzinę. Choć w ostatnim czasie spadło na nią tyle nieszczęść, to są bardzo ze sobą zżyci.

- Półtora roku temu zmarł tata Joasi, wcześniej umarł dziadek, wujek - wyjaśnia mieszkaniec Borowej. - Bywałem czasami w domu Joasi. Miała bardzo dobry kontakt z mamą. Nieraz widziałem jak razem siedziały, rozmawiały, śmiały się. Gdy dowiedziałem się, że Joasia zniknęła, to nie mogłem uwierzyć.

Anna, mama Joasi, od ubiegłego czwartku nie może spać, nerwowo reaguje na każdy dzwonek telefonu, puknięcie do drzwi.

- Z telefonem się nie rozstaje - mówi. - Przecież w każdej chwili może zadzwonić Joasia.

Jej mama nie wie co się stało. Nie miała z córką problemów.

- To bardzo dobre dziecko, Karol też! - powtarza.

Jak zwykle szykowała się do szkoły

Joasia uczyła się w Szkole Podstawowej w Gałkówku, potem poszła do liceum w Koluszkach. Ale miała problemy z matematyką, więc zmieniła liceum na technikum budowlane. Też w Koluszkach. Uczy się w drugiej klasie.

Do szkoły dojeżdżała codziennie busem. Tak też było w czwartek 9 października. Joasia jak zwykle rano szykowała się do szkoły. Mama przygotowała jej kanapki. Dała jej też kotlet.

- Odrzeczysz sobie w szkole - powiedziała do córki, gdy ta wychodziła z domu i udała się w stronę przystanku.

Joasia zabrała kanapki, kotlet, ale do domu już nie wróciła...

Jej mama była przerażona, gdy córka po szkole nie wróciła do domu. Zawiadomiła policję. Okazało się, że tego samego dnia zniknął Karol Szewczyk, 16-latek z Koluszek.

- Znałam Karola - mówi Anna Cieplucha. - Tylko od razu wyjaśnię, że on nie jest chłopakiem córki. Przyjaźnili się. Mieli swoją paczkę.

Karol przychodził do nas, raz robili grilla. To normalny chłopak, żaden łobuz.

W internecie pojawiają się spekulacje, że wzięli udział w „48h challenge”. Polega na tym, że nastolatki uciekają z domu i ukrywają się przed policją. Mają przy tym zebrać jak najwięcej „klików” przy informacji o ich zaginięciu. Ale mama Joasi, jak i rodzice Karola zapewniają, że to niemożliwe, by wzięli udział w tym challenge'u. To samo twierdzi policja.

Może uciekli i boją się wrócić?

Karol mieszka w Koluszkach, na krańcach miasta, w dawnych wojskowych budynkach, które później przekształcono na bloki. Z rodzi-

cam, bo starsza siostra już się wyprowadziła.

Chłopak, który akurat wyszedł wyprowadzić psy, zna Karola.

- Kolega z osiedla - wyjaśnia. - Wiele razy ze sobą rozmawialiśmy. Był spokojny, ale gdy się ma 16 lat, to trudno znaleźć świętych. Generalnie był spoko kolegą. Nie wiem gdzie może być. Może uciekli z tą dziewczyną, a teraz boją się wrócić do domu?

Kolega widział Karola w dniu jego zaginięcia. Spotkali się na przystanku autobusowym. Karol mówił mu, że jedzie do Wrocławia na koncert.

- Pożegnaliśmy się i już go więcej nie widziałem - dodaje.

Rodzice Karola są załamanymi, tak jak mama Joasi.

- Mama Karola mówiła nam, że przez te ostatnie dni to spała może dwie godziny! - mówią sąsiedzi państwa Szewczyków.

Udało się ustalić, że Joanna i Karol zamiast w szkole pojawili się na dworcu w Koluszkach. Wsiadli w pociąg do Wrocławia. Mieli tam być około 13.00. Policja ustaliła, że Karol ostatni raz logował się na swym telefonie w miejscowości Jedlina-Zdrój koło Wałbrzycha. Było to w dniu zaginięcia, tuż przed północą. Gdy dowiedzieli się o tym rodzice Karola, to jego ojciec tam pojechał. Nie natrafił jednak na żaden ślad syna.

Karol uczy się w szkole branżowej w Koluszkach. Ma zostać mechanikiem samochodowym. Zastępca dyrek-

tora szkoły zapewnia, że Karol nie sprawiał kłopotów. Ale jego klasa, a także inni uczniowie bardzo przeżywają zaginięcie Karola.

- Dlatego psycholog będzie miał spotkania z naszymi uczniami - zapewnia dyrektor. - Nie tylko z klasy Karola.

W tej szkole przed wakacjami wydarzył się dramat. Jeden z jej absolwentów, dwutygodnie po zakończeniu roku szkolnego, zginął w tragiczny sposób. Pracował w warsztacie ojca i przygniótł go samochód, który naprawiał...

Co ich mogło skłonić do ucieczki?

Anna Cieplucha nie wie, jak jej córka poznała Karola. Tak jak tego, co mogło ich skłonić do ucieczki. Nic nie wskazy-

wało, że Joasia może uciec z domu. Nie widać było, że miała jakieś problemy. Mama nie zauważyła, by przygotowywała się do ucieczki. Nie zabrała ze sobą dodatkowych ubrań. Miała przy sobie jakieś pieniądze. Jej mama mówi, że razem z Karolem mogli mieć około 1000 złotych.

- Nie wiem co mogło się stać - mówi mama Joanny. - Jak córka miała przyjść później do domu, to zaraz dzwoniła! Nawet jak miała spóźnić się pół godziny. Ona nie miała paszportu, dowodu, tylko legitymację szkolną. Karol miał dowód tymczasowy.

Annie dużo pomaga mieszkowemu policjant.

- Podtrzymuje mnie na duchu, zresztą policja bardzo się stara, chce ich znaleźć - dodaje.

Ktokolwiek wie, ktokolwiek widział

Szybko pojawiły się komunikaty podające rysopisy zaginionych nastolatków, Joasia ma 160 centymetrów wzrostu, jest szczupłą dziewczyną z czarnymi oczami i brązowymi, długimi włosami. Na plecach ma brązowe znamię. W dniu zaginięcia ubrana była w czarną puchową kurtkę z kapturem, czarne dresy z napisem Nike oraz białe buty za kostkę. Posiada przy sobie czarną małą torebkę oraz czarny plecak szkolny.

Natomiast Karol ma 176 centymetrów wzrostu, krótkie, ciemny blond włosy, brązowe oczy. Na prawym łokciu ma dużą bliznę. Ubrany był w czarną kurtkę typu wiatrówka, jasne dresy oraz czarne buty za kostkę.

Osoby, które posiadają informacje na temat zaginionych, proszone są o kontakt z Komendą Powiatową Policji Powiatu Łódzkiego Wschodniego z siedzibą w Koluszkach pod numerem telefonu 47 842 12 11.

Są czarne myśli i jest nadzieja

Zaginionych nastolatków szuka policja. Jak powiedziała nam młodsza aspirant Aneta Kotynia z Komendy Powiatowej Policji Łódź-Wschód, w poszukiwaniach pomagają policjanci z Dolnego Śląska, Straż Graniczna. O zaginięciu Joasi i Karola powiadomiona jest czeska policja, która też prowadzi poszukiwania.

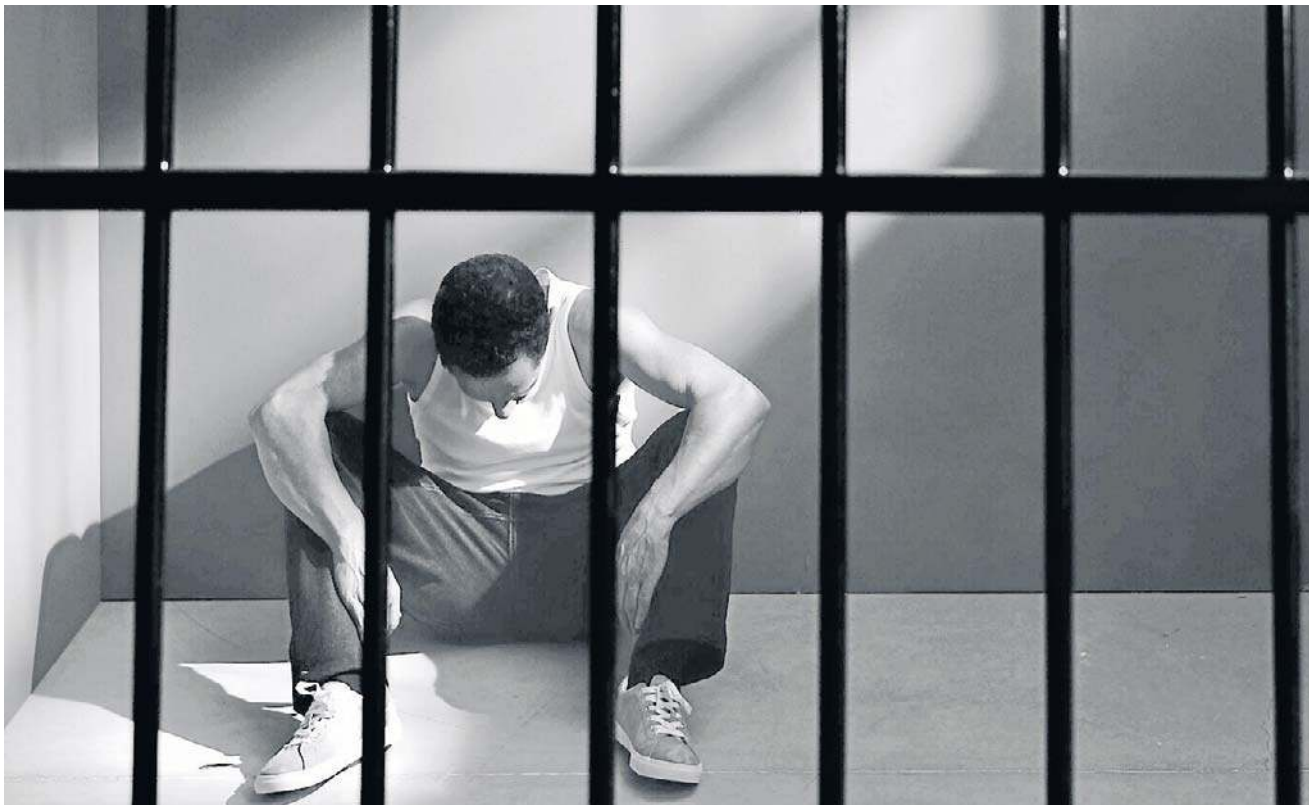
- Biorą w niej udział także specjalne psy tropiące z Komendy Głównej Policji - mówi młodsza aspirant Aneta Kotynia. - Jeden z monitoringów na terenie Dolnego Śląska zarejestrował nastolatków. Nie mogę jednak powiedzieć, gdzie i kiedy to było.

Anna Cieplucha przyznaje, że do głowy przychodzą jej czarne myśli, ale szybko je odrzuca. Trzeba przecież mieć nadzieję.

Rzeszowianin z urodzenia, budowlaniec i kucharz (po szkole wieczorowej) z wykształcenia, mający się w życiu wielu zajęć, młodsze z dwojga dzieci sprzedawczyni sklepowej Heleny i ojca, malarza pokojowego. Niespokojny duch, w 1988 roku uciekł do Niemiec Zachodnich, w których poprosił o azyl polityczny, skarżąc się na komunistyczne władze. W rzeczywistości chciał uniknąć obowiązkowej wówczas w Polsce służby wojskowej. Władze RFN uznały, że nie zasługuje na status obywatela tego państwa, a jednak został, zajmując się tu dorywczo ogrodnictwem i pracując w branży gastronomicznej. W 1992 r. wrócił do innej już Polski, tu interes w handlu sprowadzanymi z Azji tekstyliami nie wyszedł, więc podzięściu latach spędzonych w ojczyźnie postanowił ponownie szukać swojego miejsca w bawarskim Monachium.

Na ścieżkę przestępstwa

Kariery tu nie zrobił, znów dorywcza robota w gastronomii, ogrodnictwie, transporcie, życie odmienił mu (na gorsze) znajomy z Polski jeszcze z lat 90., który poprosił, by przyjął pod opiekę niejakiego Tomasza Lisa, który wybiera się do Niemiec. Piotr nie miał pojęcia, że niegdysiejszy znajomy współkieruje grupą przestępczą, a Lis jest jej żołnierzem, wysłanym do Niemiec celem kradzieży wartego 100 tys. euro obrazu. W 2004 roku 35-letni wówczas Piotr wspólnie z pomieszkującym u niego 17-letnim Lisem uzgodnili, że mogą trochę zarobić na mało ryzykownych napadach. Zaczęli od Salo Wolfa, niemal 80-letniego, polskiego pochodzenia i więźnia KL Auschwitz (kiedy miał 13 lat), właściciela monachijskiej kamienicy, do którego Piotr miał żal: z dwójką kolegów z Polski wynajmowali od starszego pana mieszkanie, a ten ponoć nie oddał im kaucji, kiedy opuszczali lokal. To Piotr z Lisem zaczęli się na niego w dniu, kiedy zbierał czynsze od lokatorów, Piotr na czatach, Lis przydybął starszka na schodach kamienicy, potężny cios „z pięści”, a starszy pan stoczył się z najwyższych stopni schodów na dół. Bezbronnej ofierze Lis zabrał kopertę z tysiącem euro i było po robocie. Łatwej robocie. Równie łatwa była kradzież w restauracji. W zasadzie ten skok Piotr tylko naraił, bo to Lis po zamknięciu lokalu okradł kasę z ledwie kilkudziesięciu euro. Niewiele, ale i bez ryzyka. Równie bezproblemowa miała być napaść i rabunek na luksusowe prostytutki. Z pierwszą nie wyszło, bo w ogromnym budynku Lis nie potrafił odnaleźć drzwi do jej mieszkania, z Ecateriną poszło jeszcze gorzej. W zasadzie wszystko poszło nie tak, bo Piotr poszedł do więzienia, Lis wrócił do Polski.



FOT. FREEPIK.COM (ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE)

OD PONAD 20 LAT SIEDZI ZA KRATAMI ZA MORDERSTWO, KTÓREGO NIE POPEŁNIŁ

Ma na to dowody polski wymiar sprawiedliwości, także polskie organy ścigania, były prezydent RP i jego kancelaria, a nade wszystko zabójca, który przyznał się do tej zbrodni i karę za nią już „odsiedział”.
A Piotr P. wciąż w więzieniu z wyrokiem dożywocia

Andrzej Płes

Śmierć, której miało nie być

Ustalenie numeru telefonu do Ecateriny nie było problemem, numer podała właścicielka agencji towarzyskiej, Piotr umówił spotkanie w jej mieszkaniu na 26 marca 2004 r. Plan był taki: on czeka w pewnej odległości od budynku, do mieszkania wchodzi tylko Lis, jako klient, lewą ręką podaje otwierającą drzwi mieszkania gospodyni kwiat, uderzeniem prawej powala ją na podłogę, obezwładnia, zabiera wszystko, co cenne i wychodzi. W tym mo-

mencie po obydwu na sygnał od Piotra podjeżdża autem trzeci współnik Z., we trójkę znikają pewni bezkarności. Do pewnego momentu wszystko szło zgodnie z planem: Ecaterina czekała sama, jej ośmioletniej córce i męża, który nie miał pojęcia, czym zajął się w mieszkaniu nie było. Kwiat od Lisa odebrała i ten pierwszy obezwładniający cios w twarz też. Potem sytuacja wymknęła się spod kontroli.

- Z tą prostytutką było tak, że ja wszedłem do mieszkania,

a Piotr P. czekał na mnie na zewnątrz - zeznawał w 2013 r. przez tarnobrzeskim Sądem Okręgowym mężczyzna, który 10 lat wcześniej występował w Monachium pod nazwiskiem Tomasz Lis. Tym razem obszernie „sypał” kumpli z grupy przestępczej, ku radości oskarżycieli. - W lewej ręce trzymałem kwiatek, podałem jej. Kiedy tylko chwyciła, prawą uderzyłem ją w twarz. Potem kopnąłem i znów uderzyłem. Był moment, że biłem ją tak, jakby mnie coś opętało. Kiedy wychodziłem z łupem z jej mieszkania, ona

żyła. Tak głośno oddychała, przykryłem ją kołdrą. Nie mogłem domyć rąk z krwi, czułem taki słodki zapach.

To było dopiero w 2013 r., tymczasem dzień po napadzie w Monachium Piotr z mediów dowiedział się, że policja znalazła zamordowaną prostytutkę. „Fantów” z napadu nie sprzedali, jako zbyt ryzykownych dla spieniężenia, wkrótce Tomasz Lis znikł. Piotra z początkiem grudnia 2004 r. dopadła policja, która trafiła do niego m.in. na podstawie bilingu rozmów telefonicznych i logowania się

telefonu do stacji BTS. Trafił do aresztu śledczego, pomieszczeń z kratami nie opuścił do dziś. Oskarżony o morderstwo, rabunek ze skutkiem śmiertelnym i rabunek został 18 kwietnia 2006 roku skazany przez Sąd Krajowy w Monachium na karę łączną dożywotniego pozbawienia wolności. Na nic zdały się konsekwentne w treści zeznania, że w ogóle nie było go w mieszkaniu Ecateriny, więc nie mógł jej zabić. Przyznał, że czekał na Tomasza Lisa na zewnątrz budynku, ale przecież nie zabił i zabójstwa nie planował, to Lis zabił. Niemiecka prokuratura sprawę Tomasza Lisa, nie mogąc go znaleźć, wyłączyła do osobnego postępowania i na lata o nim zapomniała. Piotr miała „pod ręką”, skazując go na dożywocie bawarski sąd uzasadniał:

- Kiedy pani Ecaterina I. otworzyła rzekomemu klientowi drzwi mieszkania, Lis zadał ofierze, zgodnie ze wspólnie z P. powziętym planem przestępstwa, potężne ciosy przede wszystkim w głowę. Kiedy silnie krwawiąc pani I. straciła przytomność, Lis zakleił, za pozwoleniem P. otwory oddechowe ofiary przyniesioną taśmą klejącą do paczek. Oskarżeni P. i Lis mogli oczekiwać lub przewidzieć śmierć pani I., jako konsekwencję takiego sposobu postępowania. Działanie z przemocą i w następstwie tego skutek śmiertelny miało im umożliwić zabranie przedmiotów wartych kradzieży. Łup ten zamierzali zdobyć za cenę śmierci pani I. Po naocznym stwierdzeniu sposobu działania swego pomocnika P. wyszedł z mieszkania, ubezpieczając je z zewnątrz. Ustawił się przed domem. Obecność w mieszkaniu w czasie popełnienia czynu udowodniono P. dzięki wiarygodnym zeznaniom świadka Lufingo.

„Świadek Lufingo” przypieczętował los Piotra, który i w śledztwie, i podczas procesu monachijskiego, i później konsekwentnie nie przyznawał się do tego, by kiedykolwiek był w mieszkaniu Ecateriny. „Świadek Lufingo” Piotr poznał jeszcze w areszcie śledczym w Landshut.

- Nazywał się Paulo Lufingo, o ile dobrze pamiętam - pisał po latach w odręcznie napisanym liście. - Był Afrykańczykiem z Beninu albo Nigerii i on wówczas przebywał w celi obok mnie. - Całość informacji o mnie czerpał z gazety „TZ”, prasy lokalnej w Monachium, w której to w roku 2004 było moje zdjęcie i dokładny opis zatrzymania, za co i o co zostałem oskarżony. Była tam również informacja z wyznaczoną nagrodą dla osoby, która będzie mogła coś wiedzieć o mnie i mnie zna, i może coś wniesić do sprawy.

Dodaje, że Lufingo trafił do aresztu za przestępstwa finansowe. Panicznie bał się deportacji do kraju pochodzenia, gdzie ponoć miał wiele na su-

mieniu, a także dożywotniego zakazu wjazdu do Niemiec. To też skuszony nagrodą i obawiając się deportacji Lufingo zeznał śledczym, a potem w sądzie, jakoby Piotr opowiedział mu o swoim udziale w śmierci Ecateriny i że był w jej mieszkaniu. Na zeznania w sądzie został dowieziony ostatniego dnia procesu, dla Piotra były jak gwóźdź do trumny, albo jak sam to określał: wisienka na torcie dla niemieckiego wymiaru sprawiedliwości.

Na nic były zaprzeczenia Piotra, próby konfrontowania się z kłamstwami sąsiada z aresztu i zaprzeczania jego zeznaniom, ani śledczy, ani sąd mu nie wierzyli.

- Ja sam wielokrotnie wnosiłem i prosiłem wówczas o przesłuchanie mnie na wariografie, abym przynajmniej w taki sposób mógł się obronić i potwierdzić swoje zeznania - przytacza w liście. - Absolutnie nigdy nie otrzymałem na takie badania zgody.

Prawda nas wyzwoli?

Wyrok na Piotra jeszcze nie zapadł, kiedy niemieccy śledczy zwrócili się do polskiej policji o odnalezienie oskarżonego Tomasza Lisa.

- Chodziło o szukanie Tomasów Lisów z naszego terenu, ich karalności, DNA - zeznał w 2018 r. przed rzeszowskim Sądem Okręgowym Krzysztof W., podkarpacki policjant, wspominając, że był to 2005 rok. - W 2009 albo 2010 roku wpłynął do mnie list, w którym podane były szczegóły, na podstawie których można było spróbować szukać tego trzeciego sprawcy.

Rzeczywiście, po tym, jak Piotr w 2009 r. został przeniesiony z bawarskiego więzienia do zakładu karnego w Przemyślu, napisał list do CBS.

W czasie kiedy zamordowano Ecaterinę, na terenie Podkarpacia, świętokrzyskiego i lubelskiego doszło do serii napadów na kantory, banki, hurtownię, konwojenta. Dochodzeniowcy przekonani byli, że dopuściła się tego grupa przestępcza, doszli do tego, że werbowała młodych, niekaranych ludzi, dysponowali fotografiami tych, którzy mogli do tej grupy należeć. W reakcji na otrzymany przez CBS list Krzysztof W. pojechał do przemyskiego więzienia, spodziewając się, że Piotr może mieć informację o „trzecim człowieku”.

- Okazaliśmy mu tablicę poglądową z fotografią Tomasza W., umieszczoną wśród trzech przybranych fotografii - relacjonował kilka lat później przed sądem. - Skazany rozpoznał Tomasza W. jako znanego mu Tomasza Lisa.

Kolejne działania odbyły się już w towarzystwie niemieckich śledczych, Tomasz W. został zatrzymany.

- Przesłuchiwany przyznał się do zabójstwa, opisał dokładnie zdarzenie rozboju i mordu

Ecateriny, rozboju na Salo Wolfe, włamania do jakiegoś lokalu, wszystko w Monachium oraz jednego z rozbojów w Stalowej Woli na właścicielu kantoru, jak również - kto go wysłał do Niemiec i po powrocie kto odebrał rzeczy zabrane z mieszkania Ecateriny i kto spalił jego paszport.

Paszport „Tomaszowi Lisowi” spalił szef grupy przestępczej, kiedy dowiedział się o śmierci Ecateriny. Zresztą sam Lis dowiedział się, że kobieta nie żyje dopiero po powrocie do Polski.

Policjant nadmienia, że to głównie dzięki wskazaniu przez Piotra Tomasza W. udało się rozbić zbrojną grupę przestępczą. A szukając na prośbę policji niemieckiej Tomasza Lisa, miał okazję przyrzeć się materiałom z niemieckiego śledztwa z zabójstwa z Monachium.

- W tych materiałach już procesowych nie natrafiłem na żadną merytoryczną przesłankę, żeby skazany P. był w mieszkaniu Ecateriny - oświadczył rzeszowskiemu sądowi. - Gdyby się wtedy z 2005 roku udało ustalić Tomasza W., wyrok na Piotra P. też mógłby być inny.

Dodawał, że sprawie Piotra poświęcił następnych kilka lat, dopytywał również Tomasza W. vel Lisa, czy rzeczywiście w mieszkaniu Ecateriny był sam. Odpowiedź „Lisa” była niezmienna: był sam, Piotr tylko go podwiózł.

Niemoc sprawiedliwości

Kiedy odnalazł się „Tomasz Lis” i kiedy formalnie przed niemiecką i polską prokuraturami przyznał się do zabójstwa na Ecaterinie, Piotr spodziewał się, że brama do wolności nie-

mał stoi dla niego otworem. Tym bardziej że Tomasz W. za to zabójstwo został przez niemiecki sąd skazany w 2010 roku na 9 lat i 3 miesiące pozbawienia wolności. Nie dożywocie, jak Piotr, bo kiedy Lis uśmiercał Ecaterinę, nie miał skończonych 18 lat, więc jako nieletni mógł być skazany co najwyżej na 10 lat więzienia. Po rewelacjach „Lisa” Piotr pisał do niemieckiego wymiaru sprawiedliwości prośby o wznowienie jego sprawy i weryfikację wyroku z 2006 r.

- Z sądu (niemieckiego) otrzymałem odpowiedź, że oni mają swój stary materiał dowodowy i nic ich nie interesuje - opowiadał w 2018 r. przed rzeszowskim sądem okręgowym, kiedy ubiegał się o prezydenckie prawo łaski.

Niewiele wskórał ówczesny prokurator Prokuratury Rejonowej w Stalowej Woli Adam Cierpatka, który wraz Krzysztofem W. odwiedzili Piotra w przemyskim więzieniu. W 2004 prowadził sprawę rozboju w Stalowej Woli, ustalono, że sprawcy siedzieli na murku, poleciał wówczas zebrać z niego odciski palców, po 10 latach przydały się, bo część z nich - jak się okazało - należało do Tomasza W. W sprawie Piotra też próbował interweniować.

- Sygnalizowałem stronie niemieckiej kwestie dotyczące pana P., przysyłając wyroki i informując o naszych ustaleniach - mówił przed sądem w 2018 r. - Zresztą oni mają dwa sprzeczne wyroki, ale odpowiedzieli w sposób mętny, tzn. że oni uważają, że pan P. jest złym człowiekiem, a działanie na przedpolu zasługuje na dożywocie.

Dwa sprzeczne wyroki: za zabójstwo na Ecaterinie najpierw

został skazany Piotr, sprawa Lisa została wyłączona do osobnego postępowania, a potem Tomasz Lis, jako jedyny czynny sprawca tej zbrodni. „Działanie na przedpolu”: Piotr miał współuczestniczyć w planowaniu tego napadu, choć przecież nie w zabójstwie.

Próbę przekonania niemieckiego wymiaru sprawiedliwości podjął jeszcze w 2013 r. prokurator okręgowy w Tarnobrzegu Marian Burczyk, sugerując zasadność wznowienia przez tamtejszy sąd postępowania w sprawie Piotra. Skończyło się podobnym rezultatem, jak zabiegi prokuratora Cierpiatki i policjanta Krzysztofa W.

W efekcie niemiecki wymiar sprawiedliwości nigdy nie wznowił sprawy Piotra P., wyrok dożywotniego pozbawienia wolności jest utrzymany w mocy, polskie sądy nie mogą go zmienić. Wielokrotne potwierdzenia Tomasza W., iż Piotr w zabójstwie nie uczestniczył, niewiele prawnie zmieniają. Zresztą „Tomasz Lis” swoje za ten czyn już odsiedział i w 2020 r. tę „odsadkę” zakończył. Gdyby Piotr odbywał swoje dożywocie w niemieckim więzieniu, to w 2019 roku mógłby ubiegać się o przedterminowe zwolnienie. W polskim dopiero po 25 latach od chwili osadzenia go w tymczasowym areszcie, więc wniosek o przedterminowe zwolnienie może złożyć dopiero w 2029 roku.

Do ilu razy sztuka?

Droga sądowa do wolności wydawała się ślepą uliczką, brama do wolności znów się zatrzasnęła. Matka Piotra zaczęła zabiegać o inne rozwiązanie: prezydenckie prawo łaski. Stosowne wnioski wpłynęły do Kancelarii Prezydenta RP,

do prośby matki Piotra ustosunkowały się też, zgodnie z procedurą, sądy: okręgowy i apelacyjny w Rzeszowie. W 2018 r. okręgowy wysłuchał relacji i argumentów Krzysztofa W., policjanta, który odwiedził Piotra w więzieniu, również prokuratora Cierpiatki, w efekcie rzeszowski SO wydał dla tego wniosku pozytywną opinię. Podobnie sąd apelacyjny, obydwa podkreślały rolę Piotra w rozpracowaniu zbrojnej grupy przestępczej, nienaganne zachowanie w ZK, nagrody od dyrekcji więzienia, a przede wszystkim ogromne wątpliwości co do przedstawianego przez niemiecki wymiar sprawiedliwości udziału Piotra w zabójstwie w Monachium.

- Naprowadzone wyżej okoliczności, zdaniem Sądu Apelacyjnego, przemawiają za pozytywnym potraktowaniem wniosku o ułaskawienia Piotra P. - konkludował pięcioosobowy skład SA w Rzeszowie do Prezydenta RP. Prezydent Andrzej Duda ułaskawienia odmówił.

Wniosek o prawo łaski ponowiono, ale i ten Prezydent Andrzej Duda odrzucił. Trzecia próba skończyła się tak samo. Wtedy Piotr chyba ostatni raz napisał do Prezydenta Andrzeja Dudy.

- Szanowny Panie Prezydencie, chciałbym móc zadać Panu tylko jedno pytanie, dlaczego wbrew decyzjom Sądów, tak Okręgowego, jak i Apelacyjnego, skazał mnie pan na karę śmierci? - pytał. Do dożywocie to jakby humanitarna forma kary śmierci.

Z końcem 2024 r. do Kancelarii Prezydenta trafił czwarty wniosek, sformułowany przez adwokatów Piotra. Bardzo obszerny, jeszcze dobitniej podkreślający, że do zabójstwa przyznał

się Tomasz W. i karę za nie „odsiedział”, zaprzeczył, by Piotr był na miejscu przestępstwa i w napadzie na Ecaterinę uczestniczył. Wyliczający, że oskarżony był 103-krotnie nagradzany przez dyrekcję zakładu karnego, 23 razy przyznawano mu ulgi.

- Jest aktywny życiowo w ramach możliwości, jakie są w Zakładzie Karnym, tj. obecnie pracuje w zakładzie konserwatorskim, uczestniczył w programach resocjalizacyjnych, brał udział w programie readaptacji społecznej oraz licznych programach i zajęciach kulturalnych - zaznacza się we wniosku. - Według aktualnej opinii dyrektora Zakładu Karnego prognoza penitencjarna kształtuje się jako pozytywna.

Zresztą w ZK w Załężu, gdzie wciąż przebywa, chyba wszyscy znają jego historię.

Piotr wciąż z nadzieją czeka, że po ponad 20 latach, spędzonych za kratami za cudzy grzech śmiertelny, będzie miał jeszcze szansę oddychać wolnością. Ten, który rzeczywiście zabił, odsiedział połowę tego czasu i od pięciu lat jest wolny.

- On wciąż żyje nadzieją - mówi łamiącym się głosem pani Helena, matka Piotra, o czwartej już prośbie syna o ułaskawienie. - Ale widzę, co się z nim dzieje, jak i tym razem się nie uda i nie wyjdzie, to nie wiem co zrobi. Żeby się tylko psychicznie nie załamał. Kiedyś w drodze do Włoch miał wypadek samochodowy, teraz czasem powtarza: mamo, żałuję, że wtedy nie zginąłem na tej drodze.

Z wdzięcznością wspomina wszystkich, którzy podtrzymują syna na duchu, tych którzy walczyli i walczą o to, by Piotr odzyskał wolność, także ks. prof. Edwarda Stańka. To postać powszechnie znana w środowiskach krakowskich, były rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, który - dopóki pozwałało mu na to zdrowie - odwiedzał Piotra w więzieniu, a poza nim zabiegał o uwolnienie niesłusznie skazanego.

- Jeżdżę do syna raz na miesiąc, bo przepisy pozwalają na dwie godziny odwiedzin w miesiącu - mówi pani Helena. - Gdyby przebywał w niemieckim więzieniu, to może już byłby wolny. A chciał tam odbywać karę, ale tam powiedziano mu, że ma polskie obywatelstwo i w Polsce powinien być, że go tam nie chcą. A obiecali mu, że jak się znajdzie prawdziwy sprawca, to wznowią proces. Nigdy tego nie zrobili.

O uwolnienie Piotra P. zabiega Fundacja Dowód Niewinności, Sąd Okręgowy w Rzeszowie cztery razy zaakceptował jego prośbę o prezydenckie prawo łaski, o naprawienie niesprawiedliwości, jaka go spotkała, wielu apeluje głośno bądź kularowo. Nie tylko dla dobra Piotra, także w imię powszechnej wiary w istnienie sprawiedliwości.

ROZMOWA



FOT. ANDRZEJ BANAS

Prokurator Piotr Kosmaty, pełnomocnik ministra sprawiedliwości ds. kształcenia ustawicznego prokuratorów

Co przekonuje prawnika, że pan Piotr nie jest winien tego, za co został skazany?

Wszystko wskazuje na to, że człowiek ten odbywa karę, i to dożywotniego pozbawienia wolności, za czyn, którego nie popełnił. Działania naszych organów: sądu, prokuratury i CBSP, wykazały, iż zachodzi duże prawdopodobieństwo, że zbrodnię przypisaną panu Piotrowi dokonała inna osoba. W każdym systemie prawnym de-

mokratycznego państwa są instytucje prawne, które w tym stanie rzeczy muszą takie przesłanki skontrolować. Bo tak: mamy pochwyconego człowieka, który - jak ustaliły polskie służby - dokonał tego przestępstwa, a nie pan Piotr, przekazując go do Niemiec, Niemcy przeprowadzają proces, on się do popełnienia tego przestępstwa przyznaje, jest skazany i odbywa karę. Ponadto jednoznacznie, bez żadnego interesu osobistego, wskazuje na to, że pana Piotra na miejscu zdarzenia nie było. Nadto na miejscu zdarzenia nie znaleziono żadnych śladów obecności pana Piotra: DNA, odcisków palców, zapachowych, którego nie popełnił. Działania naszych organów: sądu, prokuratury i CBSP, wykazały, iż zachodzi duże prawdopodobieństwo, że zbrodnię przypisaną panu Piotrowi dokonała inna osoba. W każdym systemie prawnym de-

nosi ktoś, kto tego nie zrobił. Toteż w momencie, kiedy pojawiają się nowe dowody lub fakty, wskazujące, że dana osoba nie popełniła czynu, należy wznowić postępowanie, celem ustalenia rzeczywistego przebiegu zdarzenia. I taka sytuacja tu zachodzi.

Polski wymiar sprawiedliwości jest wobec tego przytomny bezsilny, bo prawomocny wyrok wobec pana Piotra orzekł sąd niemiecki. I dlatego w 2013 roku prokurator z Tarnobrzega wystąpił do strony niemieckiej z wnioskiem, sugestią, czy aby nie należałoby wznowić tego postępowania, bo ustalone fakty wskazują co innego, niż zawierał to wyrok tamtejszego sądu. Nie rozumiem strony niemieckiej, bo albo tam jest zła wola, albo ignorancja. Nasze prawo karne oparte jest na prawie niemieckim i oba systemy prawne oparte są na starej

ryzymskiej zasadzie: lepiej uniewinnić sto osób winnych niż skazać jednego niewinnego. Stan faktyczny i prawny jest bardzo skomplikowany i trzeba dobrej woli po stronie niemieckiej, by problem rozwiązać.

Pan Piotr po raz czwarty ubiega się o prezydenckie prawo łaski, a jeśli nawet je uzyska, włącznie z odzyskaniem wolności, to ułaskawienie nie jest niewinnieniem. On wciąż będzie miał status prawny człowieka winnego zabójstwa, który przypisał mu sąd niemiecki. Dlatego kiedy zostanie już ułaskawiony, powinny zostać podjęte wszelkie kroki prawne, przy współpracy ze stroną niemiecką, celem oczyszczenia tego człowieka z zarzutów. Powtórzę: niezrozumiałe jest dla mnie stanowisko strony niemieckiej, bo to albo zła wola, albo ignorancja, jedno i drugie bardzo niedobre.

DR ARTUR SZKLENER: JAK GRAĆ CHOPINA, BY NIE ZGUBIĆ JEGO DUCHA

– Muzyka Chopina jest uniwersalna, a jednocześnie głęboko zakorzeniona w polskości. O tym, dlaczego mazurki są największym wyzwaniem nawet dla Polaków i czego wciąż możemy się uczyć od Fryderyka – mówi dr Artur Szklener, dyrektor Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina

Anita Czupełny

Konkurs Chopinowski wchodzi w trzeci etap. Emocje rosną z każdym dniem. Czy Pana zdaniem można dziś mówić o nowym sposobie grania Chopina, o nowym zjawisku?

Tegoroczny konkurs pokazuje, że muzyka Chopina – tak głęboko polska – należy do ogólnoświatowego dziedzictwa i do pewnego stopnia wciąż się uniwersalizuje. Pianisci z całego świata odczytują ją na własny sposób, a publiczność i specjaliści dzielą się na bardziej lub mniej konserwatywnie podchodzących do takich zagadnień jak idiomy polskich tańców. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że pytanie o to, czy interpretacje chopinowskie powinny być kwestią zawężoną do narodowego, polskiego spojrzenia, czy otwierać się na szerszą, światową perspektywę, towarzyszy konkursowi od samego początku. Już po jego pierwszych edycjach pojawiały się głosy, że polska szkoła pianistyczna zostaje poświęcona na rzecz uniwersalizacji. Wydaje mi się jednak, że to napięcie między tendencjami lokalnymi a globalnymi jest w dużej mierze wartością Konkursu Chopinowskiego. Pomimo pewnych fluktuacji w kolejnych dziesięcioleciach, nie zatraciliśmy połączenia ze źródłem, punkty odniesienia są wciąż żywe, a twórczy dialog nowych odczytań z tradycją pozwala kolejnym pokoleniom zbliżać się do sztuki liczącej już dwieście lat.

Pana zdaniem to dobrze, że granie Chopina staje się coraz bardziej uniwersalne?

Należę do osób, które starają się znaleźć tu złoty środek. Z jednej strony ogromnie się cieszę, że muzyka Chopina porusza artystów i słuchaczy na całym świecie, że nawet ci, którzy nie mają dużego do-

świadczenia w obcowaniu z polską kulturą, starają się samodzielną poznać jego twórczość i zaprezentować ją tak, jak ją rozumieją. Z drugiej strony uważam, że konkurs powinien wyznaczać pewne standardy, jeśli chodzi o kwestie zasadnicze, takie jak idiomy taneczne – inne dla oberka czy kujawiaka, inne dla mazura czy poloneza, jeszcze inne dla walca. A katalog takich chopinowskich idiomów jest naprawdę bogaty: to śpiewność, gra legato, czyli ściśle łącząc dźwięki między sobą bez użycia pedału, szlachetne brzmienie (nawet w najgłośniejszych momentach), czy umiejętność tak plastycznego kształtowania muzyki, by przykuwała uwagę jak barwne opowiadanie. To specyficzna zaduma, dominujący ciemny koloryt – zwłaszcza w dojrzalszych kompozycjach, to dyskusja z konwencjami, to dbałość o najdrobniejsze niuanse, bo w nich kompozytor zawiera esencję swych dzieł, to wreszcie pewne rozchwywanie metryczne, ale przy zachowaniu ogólnej dyscypliny, jakby na krawędzi grania zgodnie z pulsem – szczególnie istotne w mazurkach. To wszystko cechy muzyki Chopina, które stwarzają olbrzymie pole dla indywidualnych interpretacji, przy zachowaniu rysów dla niego specyficznych.

No właśnie, mazurki! Czy to dla obcokrajowców największe wyzwanie?

Zdecydowanie tak, mazurki od dekad uważane są za najtrudniejszy gatunek chopinowski, szczególnie dla obcokrajowców. Dziś obserwujemy jednak, że stają się one wyzwaniem także dla nas samych, bo coraz mniej tańczymy. Nawet jeśli walc jest jeszcze w miarę zrozumiały w wielu kulturach,



Fryderyk Chopin w 1849 r., kilka miesięcy przed śmiercią. To jedyne zachowane zdjęcie kompozytora, zrobione przez słynnego fotografa Louisa-Auguste'a Bissona

*CHOPIN, BĘDĄC JEDNYM Z NAJDO-
SKONALSZYCH PIANISTÓW SWO-
ICH CZASÓW, NIGDY NIE TRAKTO-
WAŁ TECHNIKI FORTEPIANOWEJ
JAKO CELU SAMEGO W SOBIE*

bo to taniec popularny, zakorzeniony w Europie, to mazurki zawierają elementy – w tym kontekście – wręcz egzotyczne.

Słowem: polski idiom, polski rytm, polski duch?

Tak jest. Akcent na trzy, pewien rodzaj podskoku po drugiej mierze, dość chropowata harmonia, rubato – to związki z polskim językiem i ludową tradycją wykonawczą, które trudno zrozumieć, jeśli nigdy się nie słyszało ani nie widziało tych tańców w oryginale. Dlatego mazurki, choć z technicznego punktu widzenia często nie sprawiają wielkich trudności, od strony interpretacyjnej są największym wyzwaniem. W dodatku w szczytowym momencie ich rozwoju Chopin łączył wiele tańców w jednym utworze w rodzaj opowieści, przez co bywają nazywane poematami tanecznymi.

Jakie szanse mają Polacy w starciu z Azjatami, którzy jednak dominują w świecie fortepianu?

W przypadku Konkursu Chopinowskiego atutem polskich uczestników jest bardziej naturalne, wręcz organiczne rozumienie polskiej muzyki. Wszyscy uczymy się tańczyć poloneza (przynajmniej na studniówkę), polonezy słyszymy w polskich filmach, mazury możemy podziwiać w polskich operach, coraz bardziej popularne jest studiowanie kultury regionalnej, aktywnie działa wiele zespołów kultywujących rodzimą tradycję. To wszystko powoduje pewne zanurzenie w naszej kulturze, które nawet podświadomie powinno ułatwiać jej zrozumienie i odzwierciedlenie w artystycznych interpretacjach. Poza tym wydaje mi się, że siłą artystów wywodzących się z europej-

skiego kręgu kulturowego jest pewnego rodzaju indywidualizm, gest osobisty wynikający z własnego przeżycia. Myślę, że połączenie takich cech osobowościowych z dogłębnymi studiami i wytrwałą pracą daje szansę na poważny rozwój wybitnych artystycznych osobowości, a takich w naszym kraju nie brakuje. Natomiast jeśli chodzi o uczestników z Azji, to mamy dziś do czynienia z niezwykle wzrastającym dzięki edukacyjnym rozwiązaniom systemowym, które zapewniają absolutnie fenomenalne przygotowanie techniczne.

Czy ta perfekcja nie zabija emocji? Czy dziś wolno jeszcze grać nieidealnie?

Pytanie, co to znaczy grać idealnie. Działalność artystyczna w swej istocie różni się od amatorskiej poziomem opracowania, dążeniem do perfekcji. Czego jednak owa perfekcja dotyczy? Wykonanie bezbłędne, czyli bez błędnych dźwięków, z poprawnym odczytaniem określeń wykonawczych, dobrą techniką, jeśli nie wypływa z osobistego przeżycia, lecz jest jedynie wynikiem mechanicznego przyswojenia wzorca obcego artysty, wcale nie musi oznaczać nawet wykonania dobrego, nie mówiąc o perfekcyjnym. Wciąż – i tak będzie zawsze – liczy się przeżycie i własna ekspresja artysty.

Słyszał Pan na konkursie pianistów, którzy bardziej czują, i takich, którzy bardziej kalkulują?

Słyszałem i takich, i takich. Wydaje mi się jednak, że kalkulacja nie musi wykluczać czucia. Artysta na bardzo wysokim poziomie zaawansowania opracowuje utwór nie-



FOT. WOJCIECH GRZĘDZIŃSKI

Dr Artur Szklener: Najcenniejsze są te wykonania, w których najwyższy kunszt artystyczny towarzyszy identyfikacji muzyka z kompozycją

zwykle szczegółowo. Słysząc od razu, że nie ma tam przypadkowości. Piękno muzyki polega na tych prawie nieuchwytnych połączeniach między dźwiękami, które wynikają z głębi refleksji. A tego nie da się przekazać bez niezwykle drobiazgowego opracowania detali. Najcenniejsze są zatem te wykonania, w których najwyższy kunszt artystyczny towarzyszy identyfikacji muzyka z kompozycją. Kiedy z jednej strony słyszymy perfekcję, a z drugiej mamy poczucie, że jest ona jedynie narzędziem, środkiem w przekazywaniu emocji, treści, muzycznych słów.

Kiedy rozmawialiśmy przy okazji XVIII Konkursu Chopinowskiego, mówił Pan, że Chopin nie znosił szczykania fortepianu. Czy coraz doskonalsze technicznie współczesne instrumenty nie zagrażają brzmieniu, o które mu chodziło?
Instrumenty nie zagrażają, najwyżej wykonawcy mogą zagrażać (uśmiech). Współczesny fortepian daje niezwykle możliwości barwowe i dynamiczne, i to artysta musi sam wyznaczać granice pięknego dźwięku. I nie chodzi o to, by nie grać bardzo głośno.

W niektórych momentach swoich utworów Chopin ewidentnie chciał tak potężnego brzmienia, jakie tylko było możliwe na ówczesnych instrumentach. Ale przekroczenia estetycznej granicy nie znosił. Dziś sytuacja właściwie wygląda podobnie – gdy pianista uderza w klawiaturę zbyt siłowo, to co prawda zapewne współczesny instrument nie zostanie z tego powodu uszkodzony, ale nie będzie to dobre wykonanie muzyki Chopina.

Chopin przy dzisiejszym Konkursie Chopinowskim wydaje się, moim zdaniem, fenomenem kontrastów. Odrzucał wirtuozerię dla samej wirtuozerii, a przecież w Konkursie Chopinowskim chodzi o to, żeby zagrać doskonale i perfekcyjnie. Chopin pisał o tęsknocie, ale nie był sentymentalny, a na konkursie pojawia się trudność: jak grać, by jego melancholia miała w sobie siłę, a nie bezsilność czy rozpacz. Chopin nie znosił blichtru, występował rzadko, źle znosił tłum, a tymczasem konkurs to światła reflektorów, globalne wydarzenie i jego nazwisko jako marka. Jak Pan na to wszystko patrzy z tej perspektywy?

Myślę, że bardzo ważne jest to, że Chopin, będąc jednym z najdoskonalszych pianistów swoich czasów, nigdy nie traktował techniki fortepianowej jako celu samego w sobie. Bardzo wcześnie, bo jeszcze w Warszawie, gdy zaczął pisać pierwsze etiudy, traktował trudności techniczne jako jeden ze środków wyrazu. Oczywiście chciał zaprezentować swoje możliwości pianistyczne, ale kładł nacisk na zupełnie inne elementy muzyki, w szczególności jej esencjonalność i emocjonalność. Zatem technika jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym – jak powiedziałby matematycy – by Chopina grać dobrze. Chopin w wielu aspektach swoich dzieł wydawał się balansować na krawędzi sprzecznych tendencji: powściągliwy w gestach, ale niezwykle głęboki w emocjach, zazwyczaj klasyczny w układach architektonicznych, ale organiczny w swobodnych przekształceniach muzycznych, zatopiony w myślach, pełen głębokiej refleksji, ale też dandys i dusza towarzystwa. Te wszystkie antytezy słysząc w jego muzyce, a jednocześnie potrafił w mistrzowski sposób budować z nich czytelne i bar-

dzo osobiste wypowiedzi. Cechy te wskazują, jak ważne są głębokie studia i zrozumienie tajników jego muzycznego języka. Często ledwo dostrzegalne niuanse powodują bowiem, że poważnie zmienia się cała narracja.

Przywołam jeszcze raz naszą rozmowę sprzed prawie pięciu lat. Wtedy powiedział Pan, że Chopin tworzył muzykę organiczną, podobną do mowy. O czym więc poprzez swoją muzykę mówił najgłośniej, a o czym milczał?

To bardzo głębokie pytanie, bo mowa muzyki ma inną semantykę i bardzo trudno ją zwerbalizować. Chopin sam pisał w swoich „Szkicach do metody gry fortepianowej”, których nigdy nie ukończył, że muzyka jest rodzajem języka, w którym słowami są dźwięki. Można nim przekazać emocje, uczucia, ale także myśli, choć nie-

wysłowione – bardziej gesty duszy niż słowa. Muzyka Chopina mówi bardzo wiele, przede wszystkim o przeżyciach. Jeśli przyjrzymy się jego balladom, barkaroli czy scherzom, zobaczymy wyraźnie niezwykle szeroki wachlarz uczuć, rozpięty na całą kompozycję. Słysząc tam wyznania miłosne, śpiew, piętrzenie i wybuchanie konfliktów, dramatyczne kulminacje, chwile zwątpienia, apatii, momenty gniewu, buntu, furii. Mówi po prostu o nas, o człowieku i jego kondycji.

Wspomniał Pan o pierwszym Konkursie Chopinowskim. Jak bardzo różni się te pierwsze konkursy od dzisiejszych? A co w nich pozostało podobne? Co je łączy, oprócz oczywiście samej muzyki Chopina?
Przed wszystkim mamy połączenie młodzińczego entuzjazmu z wielkim dziedzic-

stwem artystycznym, bo na tym polega stuletnia już idea Konkursu Chopinowskiego, która w żaden sposób się nie zestarzała. Jest to wciąż zaproszenie do rozmowy, do pokazania przez młodych artystów z różnych krajów i kultur, jak rozumieją muzykę Chopina. Niezmienny jest też element rywalizacji, wskazania tych, którzy w tej drodze doskonalenia zaszli najdalej, zatem między rokiem 1927 a 2025 jest znacznie więcej podobieństw niż różnic.

17 października obchodzimy 176. rocznicę śmierci Fryderyka Chopina. Czego dziś powinniśmy się od niego uczyć, nie jako muzycy, ale po prostu jako ludzie?

Skromności. Chopin mówił o sobie i o swojej muzyce jakby nie do końca doceniał jej wielkość. Prawdopodobnie wyniósł to jeszcze z etosu oświeceniowego przyswojonego w Warszawie, w domu, od swoich profesorów. Mimo że z czasem był coraz bardziej świadomy wartości swojej twórczości, a na pewno miał poczucie pewnej misji, pozostał człowiekiem wręcz pokornym. W jednym z listów wspominał, że od kilku miesięcy nie napisał nic ani dla ludzi, ani dla Boga. To sygnał, że miał świadomość sztuki, która wykraczała poza „tu i teraz”, lecz był to bardziej impuls do wytężonej pracy niż poczucie satysfakcji. I myślę, że druga rzecz, której warto się od niego uczyć, to absolutna niezłomność w dążeniu do piękna.

Czy Pan – jako znawca Chopina, słuchając młodych muzyków, potrafi się zwyczajnie wzruszyć i zapomnieć o Chopinie?

Wzruszyć – jak najbardziej. Ale zapomnieć o Chopinie? Nie wiem, czy to możliwe. Myślę, że przygotowanie teoretyczne czy historyczne w żaden sposób nie przekreśla możliwości czysto estetycznego, a nawet głęboko emocjonalnego odbioru dzieła sztuki.

Jak długo – Pana zdaniem – świat będzie jeszcze potrzebował Chopina?

Do końca świata i jeden dzień dłużej. Nie potrafię sobie wyobrazić naszej cywilizacji, ale też nas samych, ludzi, jakimi siebie znamy, bez sztuki, bez wspaniałej twórczości i bez możliwości odtwarzania jej na nowo. I tu powraca ta sama myśl: połączenie tego, co zastane, z tym, co nowe. Sztuki performatywne – w tym muzyka – dają nam tę możliwość, by każde pokolenie na nowo reinterpretało dzieło, czyniło je swoim i dzieliło się nim z innymi. I to jest po prostu piękne.

NIE POTRAFIĘ SOBIE WYOBRAZIĆ NASZEJ CYWILIZACJI, ALE TEŻ NAS SAMYCH, LUDZI, JAKIMI SIEBIE ZNAMY, BEZ SZTUKI, BEZ WSPANIAŁEJ TWÓRCZOŚCI CHOPINA

KIEDY MYŚLIWY „WIDZI” DZIKA

W Polsce trwa właśnie jesienny sezon polowań, a wypadki się zdarzają. Mieszkańcy podleśnych miejscowości często boją się wychodzić z domu. Według Fundacji Myśliwi w Działaniu dla Ludzi i Przyrody w latach 2015-2024 doszło do 29 przypadków śmiertelnych postrzeleń. Częste tłumaczenie to pomylenie dzika z człowiekiem.

Matylda Witkowska

Wostatnią niedzielę 60-lątka z Masłowic koło Wielunia wyszła na podwórko i nagle poczuła silne uderzenie w ramię. Ból był tak silny, że mimo braku widocznych obrażeń, kobieta trafiła do szpitala. W tym czasie w pobliżu odbywało się zbiorowe polowanie. Dlatego wieluńska policja sprawdza, czy nie miało to związku i kobieta nie dostała rykoszetem. Bada sprawę pod kątem „ewentualnego narażenia osoby na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia”.

Jeśli rzeczywiście był to efekt polowania, to kobieta miała sporo szczęścia. Zaledwie dwa miesiące temu w Młyniskach w województwie lubelskim od strzału myśliwego zginął 60-latek. Mężczyzna czekał na przyjazd rodziny, dlatego gdy po godz. 22 usłyszał hałas samochodu, wyszedł przed furtkę. Nie wiedział, że w sąsiednim polu kukurydzy trzej myśliwi wraz z 12-letnim chłopcem czatują na niszczącego plony dzika. Mężczyzna został trafiony kulą w klatkę piersiową i ramię, zginął na miejscu.

Strzelający do niego 40-letni Sławomir A. przekonywał, że pomylił ofiarę z dzikiem. Prokuratura zauważyła jednak, że mężczyzna strzelał wzdłuż drogi i blisko zabudowań, nie rozpoznając też właściwie celu.

- Można powiedzieć, że podejrzany oddał strzał z pogwałceniem wszelkich zasad obowiązujących myśliwego w tej sytuacji - stwierdziła prokurator Jolanta Dębiec z Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Mężczyzna usłyszał zarzut zabójstwa z zamiarem ewentualnym.

Jeszcze głośniejszym echem odbiła się tragedia w Kluczkowicach na Lubelszczyźnie. Wieczorem 1 listopada 2020 roku trzech uczniowie będący na wymianie międzynarodowej w szkole rolniczej wyskneśli się z internatu do szkolnego sadu na jabłka. Bali się przyłapania przez wychowawcę, więc gdy usłyszeli samochód - kucnęli. Wtedy w ich kierunku padł strzał. 16-letni Imanali z Kazachstanu został trafiony w nerkę, płuco i wątrobę. Wy-

krwawił się w szkolnej stołówce. Polujący bez zgłoszenia myśliwy został skazany na 4 lata i 9 miesięcy pozbawienia wolności i 100 tys. zł nawiązki dla rodziny. Natomiast w listopadzie ubiegłego roku na poligonie w Szczecinie dwaj kłusownicy zastrzelili... żołnierza. 21-latek zginął podczas ćwiczeń na strzelnicy z rąk 53-latka, który z kolegą wybrał się tam nielegalnie na dziki.

Na polowaniach giną też sami myśliwi. Sześć lat temu koło Tomaszowa Mazowieckiego jeden z uczestników polowania zabił kolegę. Mężczyzna sięgał po nabitą i niezabezpieczoną broń leżącą w samochodzie, jednocześnie próbując uspokoić psy. Kula przebiła szybę i trafiła ofiarę w głowę.

Raz, dwa, trzy, dzikiem będziesz ty

Każda taka historia - zwłaszcza jeśli poszkodowane są osoby postronne - budzi pytania o bezpieczeństwo i kontrolę polowań.

- Mam domek koło lasu, często w nocy budzę się, bo słyszę z lasu strzały. Te odgłosy są przerażające - opowiada mieszkaniec powiatu radomszczańskiego.

Powracają też protesty organizacji ekologicznych. Rok po tym jak zginął 16-latek tuż przed myśliwskim Hubertusem przez Lublin przeszedł marsz pamięci dla ofiar polowań. Lubelski Ruch Antyłowiecki zorganizował go pod wymownym hasłem „Raz, dwa, trzy, jutro dzikiem będziesz ty!” i przekonywał, że myśliwi są zagrożeniem dla społeczeństwa. Ruch chce ograniczenia możliwości polowań, m.in. przez zwiększenie odległości od zabudowań i podwyższenie kar.

Natomiast do większej kontroli i przestrzegania przepisów nawołuje Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Źródła” w Łodzi. Jak przyznaje działający w ośrodku Krzysztof Wychowalek, w przypadku polowań zorganizowanych zagrożenie nie jest tak duże jak się ludziom wydaje.

- Takie polowania są zapowiadane, sformalizowane, a myśliwi strzelają w określonym kierunku. Spotkanie w lesie z uzbrojonymi mężczy-



FOT. ARCHIWUM NAM, PP

- Tłumaczenie, że ktoś pomylił człowieka z dzikiem, to zwykle linia obrony - mówi Przemysław Kobacki, przewodniczący łódzkiego okręgu Polskiego Związku Łowieckiego

znami i widok zakrwawionych zwierząt może skutkować traumą psychiczną, ale raczej nie bałbym się, że ktoś mnie zastrzeli - wyjaśnia.

Jego zdaniem dużo groźniejsze są polowania indywidualne, podczas których samotny myśliwy czyha nocą lub nad ranem ukryty w ambonie. Taki myśliwy może trafić na złą pogodę, mieć gorszy dzień, kłopoty ze wzrokiem albo nawet umilić sobie czekanie alkoholem. I łatwiej może pomylić kręcącego się po chaszczach człowieka z dzikiem.

- Indywidualne polowanie to najbardziej niebezpieczna sytuacja dla grzybiarzy - podkreśla Krzysztof Wychowalek.

Dwa, trzy postrzelenia rocznie

Jednocześnie trzeba pamiętać, że wypadki śmiertelne na polowaniach, choć są głośne, zdarzają się naprawdę rzadko. W trwającym od października do stycznia sezonie w Polsce co roku odbywa się około 4-5 mln polowań, według Fundacji Myśliwi w Działaniu dla Ludzi i Przyrody w latach 2015-2024 doszło do 29 wypadków śmiertelnych. To oznacza jedną śmierć na około milion polowań.

Według samych myśliwych np. w regionie łódzkim dochodzi do dwóch-trzech postrzeleń człowieka rocznie i zwykle nie są to rany groźne. Dlatego poli-

cja nie prowadzi osobnych statystyk dla uszkodzeń ciała na polowaniu.

Takie wypadki zdarzają się sporadycznie - przyznaje kom. Edyta Machnik z z biura prasowego KW Policji w Łodzi.

- Polowania są jak najbardziej bezpieczne - przekonuje też Przemysław Kobacki, przewodniczący łódzkiego okręgu Polskiego Związku Łowieckiego.

Jak podkreśla zdobycie uprawnień myśliwskich wymaga półtora roku przygotowań, w tym rocznego stażu, dwumiesięcznego kursu i egzaminów.

- W ramach kursu myśliwi mają przekazywaną wiedzę na temat bezpieczeństwa polowań, budowy broni, amunicji, mają również praktyczny trening strzelecki, w ramach którego zdobywają wiedzę o tym, jak bezpiecznie strzelać - wylicza Kobacki. - Sam tłumaczę kursantom, że wystrzelonej kuli nie da się już zawrócić. Dlatego jeśli nie mam pewności, to nie strzelam.

Dodatkowo każde koło co roku powtarza szkolenia i pilnuje swoich członków - w zeszłym roku decyzją sądu łowieckiego jedna osoba została wyrzucona ze związku za niewłaściwe posługiwanie się bronią palną.

Polowania są też ewidencjonowane. Wszystkie legalne polowania muszą być przez myśliwych zgłoszone w elektronicznej książce, a plan polowania

zbiorowego trzeba też przesłać 14 dni wcześniej gminie, która informuje o nim mieszkańców. Nie zawsze jest to skuteczne.

- Kto, jadąc na wycieczkę do lasu, wie, w której gminie się znajduje i sprawdza na jej stronie, czy są polowania? - mówi Krzysztof Wychowalek.

Zdaniem Wychowalka bezpieczeństwo można by łatwo zwiększyć np. wprowadzając ogólnopolską aplikację, która pokazywałaby, gdzie w okolicy użytkownika jest polowanie.

Jak podkreśla, nie zawsze pomocne są obowiązkowe tablice informujące o polowaniach zbiorowych. Zgodnie z przepisami mogą być wieszane i zdejmowane do 24 godzin przed i po wydarzeniu.

- Więc jeśli w niedzielę widzimy w lesie tablicę z informacją o polowaniu, nie wiemy, czy właśnie się odbywa, odbyło się w sobotę, czy może zacznie się dopiero w poniedziałek - tłumaczy Wychowalek.

Czy potrzebne są badania dla myśliwych?

Od dawna wysuwany postulatem jest też wprowadzenie okresowych badań dla myśliwych - dziś ktoś, kto otrzyma uprawnienia łowieckie w młodym wieku, ma je bezterminowo. Tymczasem z wiekiem sprawność i zdolność do oceny sytuacji może się zmniejszać.

Jednak według leśników głównymi przyczynami wypadków na polowaniach są nieumiejętne posługiwanie się bronią palną i nieprzestrzeganie regulaminu polowań. Nie było natomiast wypadków spowodowanych stanem zdrowia. Jednocześnie nowoczesny sprzęt pozwala dokładnie określić cel.

- Tłumaczenie, że ktoś pomylił człowieka z dzikiem, to zwykle linia obrony - mówi Przemysław Kobacki.

Jego zdaniem niebezpieczne zachowania wykazują często osoby postronne.

- Mam wrażenie że tablice z informacjami o polowaniu przez niektórych traktowane są jako trofea, bo często nam giną - mówi. Zwraca też uwagę, że działacze ekologiczni, którzy zakłócają polowania organizując w ich trakcie marsze lub fałszywe grzybobrania, sami stwarzają dla siebie zagrożenie.

Tylko pięciu strażników i jeden posterunek

Przestrzegania prawa związanego z polowaniami ma pilnować Państwowa Straż Łowiecka. Ale takich strażników jest bardzo mało. W regionie łódzkim to zaledwie pięć osób z jednym posterunkiem w Piotrkowie Trybunalskim.

- Przy pięciu etatach nie jesteśmy w stanie skontrolować wszystkich zbiorowych polowań. Kontrolujemy wyrwykowo - przyznaje Krystian Gruchała, komendant straży w Łodzi.

Podkreśla jednak, że dzisiejsi myśliwi są raczej odpowiedzialni i bardzo się pilnują, żeby nie stracić pozwolenia. Dlatego najczęstsze przewinienia to brak przysobie legitymacji związkowej lub pozwolenia, za co grozi 500 zł mandatu i wykluczenie tego dnia z polowania. Czasem zdarza się, że ktoś ustrzeli więcej zwierząt niż ma w zezwoleniu, pomyli gatunek lub płeć w okresie ochronnym - takie działania są przestępstwem.

Organizacje ekologiczne najczęściej zakazywałyby polowań, myśliwi nic by nie zmieniali.

- Zakazanie polowań nie jest takie proste - przyznaje Krzysztof Wychowalek. - Ale zamiast je zakazywać, można by je zupełnie inaczej zorganizować.

Tamten październik był pod tym względem znaczący. Najpierw śmiertelnie poważnie celebrowano rozpoczęcie XI Konkursu Chopinowskiego (zwyciężył Rosjanin Stanisław Bunin), potem rytualnie fetowano Ludowe Wojsko Polskie, wreszcie głosowano w wyborach do Sejmu. Na tym tle premiera komedii erotycznej była czymś tak odmiennym, że publika rzuciła się do kin w nadziei, że oto czas na uciechę. I taka uciecha była, choć dawkowana nader skąpo.

„Koncesjonowanie”

Władze Polski Ludowej eksperymentowały z seksem wyjątkowo ostrożnie. Może i w głowach niektórych towarzyszy świeża myśl o „seksualnej modernizacji” narodu, ale wobec ideowego konserwatyzmu partii pozostawali zwykle cicho. Do tego dochodził głos Kościoła katolickiego, w latach 80. ciągle dość znaczący. Stąd ówczesne podejście rządzących do „tych spraw” nazwać można „koncesjonowaną rewolucję seksualną”.

„Wobec braków zaopatrzeniowych utrudniających realną konsumpcję społeczeństwo (a właściwie jego męska, heteroseksualna część) oddawało się zastępczej konsumpcji wizualnej. Ciała młodych, atrakcyjnych kobiet podziwiano w telewizji, filmie, na łamach prasy, a także w przestrzeni prywatnej i półprywatnej na kalendrach, plakatach i gadżetach z tzw. gołą babą” – pisze Anna Dobrowolska w tekście „Koncesjonowana rewolucja seksualna? Przemiany obyczajowości w dyskursie medialnym późnego PRL”.

I dalej: „Upłciowione hierarchie kultury wizualnej, podporządkowane męskiemu spojrzeniu, odbijały i utrwały patriarchalne normy obecne również w innych obszarach życia społecznego”.

Sporą rolę odgrywała też kasa. „W latach 80. bowiem przynoszenie zysków przez zespoły filmowe stało się jednym z priorytetów, a więc – w myśl zasady sex sells – wplatanie do filmów wątków seksualnych mogło się przyczynić do frekwencyjnego i komercyjnego sukcesu” – dodaje dr Karol Jachymek, tropiciel seksu w kinie polskim.

Bulgoczący seks

„Od teatru do Giesu
Coraz więcej jest sexcesów
Podziwiamy więc do spółki
Gołe girlsy to znów polki”

- tak śpiewał w 1985 r. Tadeusz Drożdża w Telewizji Polskiej. Piosenka została skomponowana na potrzeby programu rozrywkowego „Sexcesy”, który miał oswajać naród z myślą, że po trudzie budowania socjalizmu można sobie lekko pofolgować w sferze intymnej.



„Och, Karol” miał przyzwyczaić społeczeństwo do delikatnej materii, jaką jest seksualność i w opinii tych, co zadecydowali o jego powstaniu, taką rolę spełnił

PÓŹNY PRL O LEKKIM ZABARWIENIU EROTYCZNYM

21 października 1985 r. do kin weszła komedia erotyczna „Och, Karol”. W PRL-owskiej siermiedze niekończącego się kryzysu gospodarczego władza puszczała oko do obywateli: „nie ma mięsa, ale seks mamy jak na Zachodzie”

Mariusz Grabowski

Nagość można było zauważyć w mediach, latem na plażach nudystów w Chałupach, rozslawionych w 1985 r. przez Zbigniewa Wodeckiego w piosence „Chałupy Welcome to”, ale nie tylko – w niedalekich Rowach odbywały się coroczne wybory Miss Natura, na które ściągало mnóstwo ciekawskich. Pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Naturystycznego zaczęły powstawać tzw. Kluby Samotnych, na łamach prasy pojawiały się doniesienia na temat raczkującego jeszcze ruchu swingersów, nawet w „Kolekcjonerze Polskim” publikowano dość odważne anonse towarzyskie

Seks, tzw. artystyczny, propagowano już w latach 70. na wystawach „Venus” w Krakowie. Rozpalały emocje do tego stopnia, że do sali ekspozycyjnej dokonywano regularnych włamań i kradziono fotografie. Najbardziej jednak gusta erotyczne rodaków wyznaczała „Sztuka kochania” Michaliny Wisłockiej (ukazała się po raz pierwszy

w 1978 r.), a dekadę później fala pornografii królująca na kasetach magnetowidowych, masowo przywożonych do Polski z Niemiec. Erotyzacji uległa też literatura. W 1983 r. na rynku wydawniczym ukazała się m.in. skandalizująca powieść „Raz w roku w Skiroławkach” Zbigniewa Nienackiego, w której ten opisał bujne i osobliwe życie seksualnego mieszkańców tej wyobrażeniowej krainy.

Szczęśliwy Karol?

Nic dziwnego, że na propozycję nakręcenia komedii erotycznej, która „korelowałaby z ludzkimi potrzebami”, władze spojrzwały z życzliwością. Pomysł zrodził się w powstałym w 1984 r. Studiu Filmowym Oko. Na reżysera wyznaczono Romana Załuskiego, „specja od komedii”, a scenariusz napisała Ilona Łepkowska.

W scenariuszu miało być pikantnie i było, choć na ekranie goliżna pojawiała się rzadko i z pewnością nie zaspokajała za-

ostrzonych apetytów. Fabuła wije się w lekkiej nierzeczywistości – niby to PRL-owska Warszawa, ale wyretuszowana, wy różowiona, bez widocznych symptomów walki z niedoborem konsumpcyjnym. Ludzie są uśmiechnięci, zadowoleni, mają chęć na życie i – rzecz jasna – na seks. Polityki na ekranie nie ma, podobnie jak odniesień religijnych i transcendentnych.

Bohaterem jest Karol Górski, który choć jest żonaty, spotyka się z kilkoma innymi kobietami w celach uprawiania erotycznych figlów. Żona, Maria, cierpliwie to znosi, lecz i jej cierpliwość się kończy. Pewnego dnia Karol nieoczekiwanie zostaje w domu Marię, Paulinę, Irenę i Wandę – każda z nich troszczy się o niego, losując nawet, która ma spać z Karolem. To początek kłopotów, które zwał się na jego zaprzątą erotyką głowę...

Bukiet piękności

Twórcy dzieła postarali się o jego urozmaicenie w różnych

aspektach. Niewiernego męża i kochankę Karola zagrał Jan Piechociński, uważany w owym czasie za czołowego amanta Polski Ludowej. Wokół niego skomponowano urodziwe panie: Danutę Kowalską, Ewę Sałacką, Dorotę Kamińską, Martę Klubowicz i Jolantę Nowak. Piosenkę tytułową autorstwa Seweryna Krajewskiego śpiewała Urszula.

Przyjaciela Karola, safandulowatego nieudacznika i pechowca w relacjach z kobietami zagrał Zdzisław Wardejn, a poza tym przez ekran przewija się armia aktorskich figur. Z czego wynika, że „Karola” kręcono „na bogato”.

Zdjęcia zrealizowano w prestiżowych wtedy miejscach stolicy: m.in. w kawiarniach „Telimena” i „Tokaj”, w hotelach „Forum” i „Metropol”, na Ścianie Wschodniej w wersji bulwarowej. Przeciętny Polak, zmęczony stanem w kolejkach i wiązaniem końca z końcem, mógł pokibicować Karolowi w jego seks przygodach.

Bez sensu? Co z tego

Ówczesna „erotyka sama w sobie mogła stanowić satyryczny komentarz do kryzysowej rzeczywistości” – zauważa Anna Dobrowolska i świetnie pasuje to do filmu Załuskiego. „Och, Karol” jest przecież komedią, której autorzy mają prawo do lekko zniekształconej wizji świata. Przygody Karola Górskiego są – z punktu widzenia zwykłego zjadacza chleba – dość absurda, ale w połączeniu z unoszącą się nad nimi atmosferą erotyzmu niezwykle kuszące.

Aż dziw, że krytycy kręcili na film nosem. Publiczność waliła do kin tłumem, a tu w „Filmie” (wtedy opiniotwórczym medium) Elżbieta Ciapara pisała: „Film składa się z szeregu scenek, raczej smutnych niż wesołych, luźnie powiązanych... W kryzysie polskiej kinematografii i nieudana komedia może być hitem”. Inni krytykowali „Karola” jeszcze kąśliwiej, nie zdając sobie chyba sprawy, że jego poziom reżysersko-fabularny nie ma ostatecznie żadnego znaczenia.

„Och, Karol” miał przyzwyczaić społeczeństwo do delikatnej materii, jaką jest seksualność i w opinii tych, co zadecydowali o jego powstaniu, taką rolę spełnił (Piotr Zwierchowski nazywał to zjawisko „oswajaniem tabu seksualnego w kinie PRL”). Dostarczył rozrywki, zaprzął wyobraźnię, wyciszył nastroje. Co z tego, że fabuła nie miała sensu. Ważne, że było „europejsko” i że „księża się wkurzali” – pod taką opinią mogli by się w stu procentach podpisać dzisiejsi liberałowie.

Nagość bez tabu

W drugiej połowie lat 80. erotyka była już widoczna w przestrzeni społecznej PRL. Na okładce pierwszego numeru „Playboya” ze stycznia 1987 r. znalazło się co prawda zdjęcie nagiej kobiety odwróconej do czytelnika tak, że widoczne są jedynie jej pośladki, ale wewnątrz pisma nie pozostawiało wątpliwości do do jej anatomii.

W 1989 r., cztery lata po „Karolu”, do kin weszła „Sztuka kochania” w reż. Jacka Bromskiego, historia seksuologa Olgierda Pasikonika (Piotr Machalica), którego nie idzie w sprawach łóżkowych. Tu już nie ma niedopowiedzeń jak w filmie Załuskiego – tu seks nie ma żadnych tabu, a wątków komediowych jest jak na lekarstwo.

„Nagość w polskim kinie tamtych czasów nie była już tematem tabu. Kobięta nagość pojawiała się niemal w każdym filmie. Przyglądając się kinematografii pochodzącej z tamtego okresu, próżno szukać estetycznej pięknych przedstawień erotycznych. Charakterystyczny dla kina tej epoki jest obraz kiczowaty, miejscami toporny” – dododzi Jachymek.



Cezary Wojtczak

SZTUKA ŻYCIA

Dziennikarstwo studio- wałem w Poznaniu. Mówiliśmy wtedy, że najstarszy uniwersytet w Polsce to, rzecz jasna, Jagielloński, największy to Warszawski, a najlepszy to nasz, czyli Uniwersytet imienia Adama Mickiewicza. Takie tam powiedzonko czy też przejaw wielkopolskiego patriotyzmu.

Był to dla mnie czas burzy i naporu oraz buntu i ferworu. Raczej nie chodziliśmy na kre-

mówki. Za to był Luxemburg, chata, szkło. Żyliśmy intensywnie, ale egzaminy zdawaliśmy w terminach. Były to studia, które otworzyły mi drzwi do zawodu. Można powiedzieć, że wpłynęły znacząco na moje życie i tego życia mnie nauczyły.

Ot, taki życiowy uniwersytet.

Mówimy, że przysłowia są mądrością narodów. Niektóre tak, inne wprost przeciwnie. Przykład? Pieniądze szczęścia

nie dają. Polska weszła właśnie do ekskluzywnego klubu dwudziestu największych gospodarek świata. No przecież nie dzięki latawcom, dmuchawcom i wiatrowi, ale dzięki sile naszej gospodarki. Dzięki milionom przedsiębiorców, którzy każdego dnia wstają o świcie, a kładą się po północy i myślą jak tu jeszcze zarobić i co zrobić, by pracownicy mieli pracę.

W pierwszej połowie tego roku zamknięto w naszym kraju prawie 100 000 JDG, czyli jednoosobowych działalności gospodarczych. Hej, etatowcy! Fajnie być na etacie, prawda? Pensja stała, godziny pracy określone, weekendy wolne. Tylko ktoś, kto prowadził swoją firmę, nawet jednoosobową, wie, jaki to kierał i stres.

Ale wracając do powiedzonka i pieniędzy. W studenckich czasach mieszkalem w Poznaniu na osiedlu Bajkowym, niedaleko lotniska Ławica. Moją kwaterą była działka z warsztatem należąca do Pana Marcela. A jakże by inaczej? Wszak Marcel i Marcin to dwa najbardziej poznańskie imiona. Wracając do sedna. Pan Marcel był dość oszczędny i to nie tylko w słowach. Obiecał grać węglem w piecu, by nam - świeżo upieczonym studentom - zimno w tyłki nie było. Słuchałem wtedy poznańskiego radia RMI i do dziś mam w głowie jedną z reklam, która co chwila była

emitowana w tej komercyjnej rozgłośni: „Nie ma jak u mamy, cichy kąć, ciepły piec. Żeby piec był ciepły Zawiślaka w tym jest rzecz. Węgiel, koks na opa! Wszystko to możesz mieć. Jeśli nam zaufasz, będziesz zawsze ciepło mieć”. Nigdy nie poznałem Pana Zawiślaka, a nasz Marcel chyba nie słuchał Radia RMI.

Jesienią, po dwóch miesiącach studiowania i pobytu na stacji u szanownego gospodarza wróciłem do rodzinnego domu z zapaleniem pęcherza. Pan Marcel lubił oszczędzać. Gdy rano wchodziliśmy do łazienki, woda w misce schłodziła się drobinkami lodu, gdyż przez noc w odpowiedniej temperaturze zdążyła się ślicznie skryształizować. Wiele lat później usłyszałem znowu powiedzonko, że w Poznaniu mieszkają potomkowie Szkotów wypędzeni ze swojego kraju za skąpstwo. Ech... Sikanie krwią było tego znakomitym potwierdzeniem.

Gazeta Pomorska
Piątek, 17.10.2025

Mieliśmy na studiach pewnego wykładowcę. Ewidentny mizogin i szowinista. Zwykły mawiać, że kobieta politolog to jak świnka morska. Ani to świnka, ani morska.

Dziś ów jegomość nie przetrwałby do weekendu.

Wyleciałby, jak to mówią, na zbity pysk. Tempora mutantur et nos mutamur in illis, czyli czasy się zmieniają, a my zmieniamy się wraz z nimi. Bywa, że wychodzi nam to na dobre i tak jest w tym przypadku. Paternalistyczne modele komunikacji rodem z PRL-u powoli odchodzą w zapomnienie, choć, aby być szczerym, muszę przyznać, że nie jestem entuzjastą tak zwanej politycznej poprawności. Dziś humor Monty Pythona pozostałby szybko ukrzyżowany na ołtarzu treści myślenia jedynie właściwego. Ojej, czy cenzura mi tę jakże odważną myśl przepuści?

(Skoro to czytacie, to jednak przeszło).

NIKTÓRZY TWIERDZĄ, ŻE KAŻDY MÓJ FELIETON JEST IDEALISTYCZNY. OK, PRZYZNAJĘ SIĘ DO WINY. CZYŻ NIE JEST TO WIERNOŚĆ ZASADOM? ZASADY SĄ WAŻNE. PRZYNAJMIENI TAK MÓWIĄ...

Na koniec przedostatnie powiedzonko, które dobrze zapamiętałem ze studenckich lat w Poznaniu. Nawiasem mówiąc, czy wiecie, że wtedy można było kupować fajki w uczelnianych sklepikach na sztuki? Na co dzień palone Marsy czy Aresy ginęły szybko w konfrontacji z jednym ekskluzywnym Dunhillem...

A teraz powiedzonko. Co ma wspólnego polityk z muchą? I polityka, i muchę można zabić gazetą. Tak, wówczas tak było. Przykładów znamy mnóstwo. Czy dzisiaj nadal tak jest? Może czasem. Z nostalgią wracam do lat 90. i to nie tylko dlatego, że praktyczne studia były dobrym momentem mojego życia, a samo życie nieźle nas egzaminowało. Także dlatego, że tamta prasa była silna. Oczywiście, świat się zmienia i nie mam zamiaru się na to obrażać oraz być dziadersem, który nostalgicznie wzdycha do tego, co było i nie wróci więcej. Po prostu demokracji jest to potrzebne. Kontrola, patrzenie na ręce i - co dzisiaj szczególnie ważne - walka z dezinformacją. PS. No i znowu moja radiowa Koleżanka będzie mogła powiedzieć, że jestem idealistą, a każdy mój felieton tylko to potwierdza. OK, przyznaję się do winy. Czyż nie jest to wierność zasadom? A przecież wiemy, że ZASADY SĄ WAŻNE.

Przynajmniej tak mówią. Autor jest redaktorem naczelnym Polskiego Radia PiK w Bydgoszczy. Tezy przedstawione w felietonie są opiniami autora.

Do poczytania

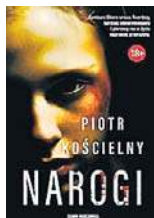
Krystian Stolarz „Ogar”
Bohaterowie „Zbawcy” powracają. Trzy miesiące po ucieczce Ogara Julia

Marzewska nadal nie może poradzić sobie z tym, co się wydarzyło, a Marcin Rau tylko pozornie daje sobie radę jako nowy naczelnik wydziału kryminalnego - szybko okazuje się, że i na nim sprawa Zbawcy odcisnęła piętno, być może głębsze niż na policjantce. Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 48 zł



Piotr Kościelny „Narogi”
Z pozoru nic ich nie łączy. Kilku młodych mężczyzn znikła bez śladu w różnych czę-

ściach miasta. Kiedy Sikora zaczyna łączyć fakty, trafia na coś, czego nie da się wytłumaczyć zwykłą logiką. Komisarz wkracza w świat przemocy, dewiacji i milczenia, które zabija. Tym razem nie chodzi tylko o sprawę. Czy Sikora zdoła złapać zabójcę, zanim wkroczy on brutalnie w jego życie? Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 52,90 zł



Sylvia Dec „Krystyno, uspokój się!”
Zgryźliwa południca Krystyna szuka sensu życia na emeryturze. Ale nic nie pomaga! Dzikie imprezy, szalone wyczy-

ny - to, co kiedyś Krystynie dawało radość, teraz straciło smak. Ale wszystko zmienia się, gdy Krystyna trafia do miejsca, w którym podróż w głąb siebie stanie się jazdą bez trzymanki. Do sanatorium dla upiórów i demonów... Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 49,99 zł



Elizabeth Jane Howard „Diana in Love”
Druga część sensacyjnej serii o Dirty Dianie, opartej na przebojowym podca-

ście. Podczas wyjazdu do Paryża Diana Wood odnawia znajomość z mężczyzną ze swojej przeszłości, który nawiedzał jej wspomnienia i pobudzał wyobraźnię. Czy ta wycieczka pomoże jej na nowo odkryć w sobie dziką, zmysłową kobietę, jaką była dawniej? Wyd. Albatros, Warszawa 2025, 54,90 zł



Karolina Wilczyńska „Stacja Jagodno. Po nitce do szczęścia”
Pozwól zabrać się w kolejną podróż do Jagodna - urokli-

wego miejsca w Górach Świętokrzyskich, które działa kojąco na duszę kobiety. Daj się przekonać, że prawdziwa przyjaźń i miłość są w stanie pokonać wszelkie przeciwności losu. Historie kreślone przez autorkę rozprzeczają nawet najpochmurniejsze dni. Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 49,90 zł



Anders Hansen, Mats Wänblad „Zresetuj się. Jak zadbać o swój mózg w świecie ekranów”

To poradnik, który w prosty i ciekawy sposób pomaga zrozumieć: w jaki sposób działa mózg, gdy jesteś online, dlaczego przeglądanie sociali daje chwilową przyjemność, jak złapać balans w świecie pełnym rozpraszaczy. Żyj z technologią na własnych zasadach, a nie według algorytmu. Wyd. Znak, Kraków 2025, 59,99 zł



Joanna Opiat-Bojarska „Zdrój. Nie szukaj mnie”
Joanna Mazur, pisarka o ostrym języku i intuicji, śledzi złodzieja samochodowego. Wierzy, że chłopak doprowadzi ją do syna - członka tej samej grupy przestępczej. Zamiast tego trafia w sam środek tajnej operacji policyjnej. Nadkomisarz Eryk Kot i jego charty dołożą wszelkich starań, by wszyscy złodzieje trafili za kratki. Wyd. Chmury, Warszawa 2025, 49,99 zł

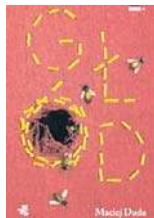


Łukasz Malinowski „Skub”
Rok Pański 1306. Książę kujawski Władysław Łokietek wszczyna bunt przeciw-

ko Wacławowi III i rozpętuje wojnę domową. W samym środku tej zawieruchy staje krakowski szewc. Na imię ma Skub. Niespodziewanie to w jego rękach spocznie los dwóch królestw. Musi tylko uszyć buty dla ukochanej i dokonać morderstwa. Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 49,90 zł



Maciej Duda „Głód”
Narrator nie potrafi żyć, lecz wchodzi we wszystko, co napotyka: wnika w ludzi, w ogród, las, dom, sprząty. Myśli ich myślami, czuje ich emocjami, opowiada ich funkcje. Przechodzi jak głodny duch od jednego bohatera do drugiego i zaplata całą opowieść. Jego narracyjna wędrówka zaczyna się od śmierci, a kończy na pogrzebie. Autor wypracował niecodzienną poetykę. Wyd. W.A.B., Warszawa 2025, 49,99 zł



Erica Ruth Neubauer „Morderstwo w Wedgefield Manor”
Po I wojnie światowej Jane Wunderly - młoda amerykańska wdowa - wyrusza w podróż, ciesząc się gościnnością angielskiego lorda. Dopóki nie dochodzi do zagadkowej śmierci. Wszyscy w Wedgefield chcą, by Jane pomogła im ochronić rodzinę i rozwiązać zagadkę. Ale czy nie przeoczyła śladów zabójcy? Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 52,90 zł



Katie Spalding „Granice geniuszu”
Od Nikoli Tesli, który zakochał się w gołębiu, po Alberta Einsteina, który nie umiał pływać, a nie potrafił żyć bez wakacji pod żaglami. Książka pełna jest przykładów najwybitniejszych przedstawicieli ludzkości, którzy robili potworne głupoty. Oto historie, których nigdy nie opowiedziano, choć zasługują na to, by należały do wyeksponowania: zabawne, godne pożalowania. Wyd. Albatros, Warszawa 2025, 54,90 zł



Tulia Topa „Jak rozbiłam szkło”
Tulia nie mogła nosić krótkich spódnic. Wyrzącać głośno swojego zdania. Nie było jej wolno spotykać się z ukochanym chłopakiem. Bo nie należała do Świadców Jehowy. Wiedziała, że ktoś od razu doniesie o jej „grzechach” i godzinami będzie musiała opisywać je przed komitetem sądowniczym. Wierzyła, że tak właśnie powinno być. Wyd. Jednym Słowem, Kraków 2025, 54,99 zł



RAK SZYJKI MACICY – profilaktyka, szczepienia i nowoczesna diagnostyka



Rak szyjki macicy przez lata był jednym z najgroźniejszych nowotworów kobiecych w Polsce. Dziś, dzięki intensywnym działaniom edukacyjnym, profilaktycznym i rozwojowi medycyny, jego wykrywalność we wczesnym stadium znacząco wzrosła. W rozmowie z dr. Józefem Dziedzicem – specjalistą ginekologiem w Zakładzie Profilaktyki i Promocji Zdrowia Centrum Onkologii w Bydgoszczy – poznajemy mechanizmy powstawania choroby, sposoby jej zapobiegania oraz najnowsze osiągnięcia w diagnostyce.

Główną przyczyną raka szyjki macicy jest wirus HPV, występujący w ponad 200 genotypach, z których 150 może prowadzić do rozwoju nowotworu. Co ważne, nie dotyczy to wyłącznie kobiet. U wszystkich zakażonych wzrasta ryzyko rozwoju nowotworów odbytu, gardła, krtani, jamy ustnej czy języka.

Jak podkreśla dr Józef Dziedzic, zakażenie HPV nie zawsze wiąże się z ryzykownymi zachowaniami seksualnymi. „Wystarczy podanie ręki” – wirus przenosi się przez kontakt fizyczny, a jego cząsteczki DNA wnikają bezpośrednio do komórek, omijając układ odpornościowy. To sprawia, że infekcja może rozwijać się przez lata, nie dając żadnych objawów.

SZCZEPIENIA – SKUTECZNA TARCZA OCHRONNA

Szczepienia przeciwko HPV dla dzieci w wieku od 9 do 14 lat są obecnie refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Dla młodzieży od 14 do 18 roku życia dostępne są preparaty obejmujące dwa typy wirusa. Co istotne, szczepić można się także po 18 roku życia – nie ma górnej granicy wieku dla tej formy profilaktyki.

– W moim gabinecie była pacjentka, która miała 70 lat i zapytała, czy może się zaszczepić. Oczywiście, że tak. Przyjęła trzy dawki szczepionki Gardasil i jest szczęśliwa, bo wie, że jest chłonna – opowiada dr Dziedzic.

CYTOLOGIA NA PODŁOŻU PŁYNNYM

Od lipca 2025 roku w Polsce funkcjonuje nowy program profilaktyczny, w ramach którego wprowadzono cytologię na podłożu płynnym. To badanie przesiewowe, które pozwala wykryć obecność wirusów HPV – szczególnie typów 16 i 18, najbardziej agresywnych i rakotwórczych.

Nowoczesna cytologia polega na pobraniu wymazu z szyjki macicy i umieszczeniu go w specjalnym buforze. Dzięki temu możliwe jest odwirowanie materiału i uzyskanie czystego obrazu komórek, co znacząco zwiększa skuteczność diagnostyki. Z tego samego materiału można również wykonać testy na obecność

białek Ki-67 i p16, które wskazują, czy wirus przekroczył barierę jądra komórkowego – co oznacza większe ryzyko rozwoju nowotworu.

Jeśli wykryto w ten sposób obecność wirusa, ale komórki nie wykazują zmian, kolejne badanie wykonuje się za rok. Jeśli jednak stwierdzone zostaną zmiany atypowe, pacjentka kierowana jest na kolposkopię – pogłębioną diagnostykę, która pozwala ocenić stopień zaawansowania zmian i wdrożyć odpowiednie leczenie.

– Mamy nowe narzędzia, które pozwalają wykrywać raka w stadium *in situ*, czyli w jego najwcześniejszej fazie. Wystarczy niewielki zabieg, często jednodniowy, bez konieczności radioterapii czy chemioterapii – mówi dr Dziedzic.

MNIEJ ZACHOROWAŃ, WIĘCEJ SZANS NA WYLECZENIE

Dzięki szeroko zakrojonym działaniom edukacyjnym i profilaktycznym, rak szyjki macicy przestał być najczęściej występującym nowotworem kobiecym w Polsce. Jak podkreśla dr Dziedzic, obec-

nie zwykle wykrywane są zmiany w bardzo wczesnym stadium, które można usunąć podczas prostego zabiegu.

– Umieralność z powodu raka szyjki macicy spadła na siódme miejsce. To ogromny sukces, który zawdzięczamy mediom, kampaniom informacyjnym i coraz większej świadomości kobiet – dodaje ekspert.



Zapraszamy do wysłuchania całej rozmowy z dr. Józefem Dziedzicem – w podcaście „Porozmawiamy o” dostępnym na serwisie internetowym „Gazety Pomorskiej”.



ZOBACZ NOWĄ ODSŁONĘ akcji Siła KobieTY
– projektu artystyczno-społecznego, zwracającego uwagę na profilaktykę chorób nowotworowych.

Poznaj 12 silnych kobiet, zobacz wyjątkowe zdjęcia, dowiedz się, jak dbać o zdrowie.

TERMINY WYSTAW

TORUŃ – CAŁY PAŹDZIERNIK!
Urząd Marszałkowski
Województwa Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

BYDGOSZCZ – 4-12 października
Focus Bydgoszcz

GRUDZIĄDZ – 13-19 października
Galeria Grudziądzka

INOWROCŁAW – CAŁY PAŹDZIERNIK!
Galeria Solna

TORUŃ – 1-9 października
Galeria Copernicus

WŁOCŁAWEK – 20-26 października
Wzorcownia Włocławek

SPRAWDŹ TAKŻE INTERNETOWĄ GALERIĘ NA STRONIE

» pomorska.pl/silakobiety/re

ORGANIZATOR



WSPÓŁPRACA



PATRONAT HONOROWY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNERZY LOKALIZACYJNI



PARTNERZY



PARTNER MERYTORYCZNY



Jest spory wybór kwiatów na 1 listopada

Karolina Rokotnicka
karolina.rokotnicka@polskapress.pl

W kwiaciarniach pojawiły się już kwiaty na groby na Wszystkich Świętych 2025. Stroiki, wieńce i wiązanki wykonywane są zarówno z kwiatów żywych, jak i sztucznych.

Jest spory wybór kwiatów na cmentarzu. Od kwiatów ciętych, przez doniczkowe po kompozycje w formie stroików czy wianków. Najpopularniejsze kwiaty cięte na Wszystkich Świętych to chryzantemy, astry, róże, kalie, eustomy, ozdobne kapusty, lilie.

Z żywych kwiatów na cmentarz kupowanych na jesień najbardziej popularne są chryzantemy. Wybór kolorów i rodzajów jest ogromny. Daliowe, igłkowe, kuliste, bombki - to tylko część z nich. Kwiaty te są cenione przede wszystkim za łatwą dostępność, stosunkowo niską cenę i dużą wytrzymałość



FOT. RENATA BRZOSTOWSKA

Z żywych kwiatów na cmentarz najbardziej popularne są chryzantemy. Wybór kolorów i rodzajów jest ogromny

na niskie temperatury (spokojnie do 2 stopni Celsjusza, a niektóre odmiany nawet do 0 stopni). Chryzantemy nie lubią jednak nadmiernej wilgoci, więc w przypadku deszczów szybko mogą zmarnieć. Są dostępne w wersji doniczkowej oraz ciętej, więc można stworzyć spójne kompozycje na grób.

Popularnym wyborem z kwiatów ciętych są też róże, które także wytrzymują do 0 stopni. Elegancko wyglądają także kalie, eustomy oraz lilie.

Jakie kwiaty doniczkowe?

Nadadzą się tutaj ozdobne kapusty, wrzose, cyklameny, chryzantemy, astry, miniaturowe róże.

Z założenia kwiaty doniczkowe powinny być trwalsze niż cięte. Wszystko jednak zależy od ich świeżości, pielęgnacji i warunków, jakie mają. Na cmentarzu jesienią dobrze sprawdzają się też fiołki alpejskie (cyklameny) oraz ozdobne kapusty (znoszą lekkie przymrozki i dość długo zdobią grób).

Jaki kolor kwiatów na cmentarz?

Dobór kolorystyczny roślin często wynika po prostu z gustu, choć warto wiedzieć, że kolor ma także znaczenie symboliczne.

Biel - jest symbolem śmierci i zakończenia życia, skromny kolor, symbol czystości i niewinności. Dedykowany bliskim, którzy odeszli zbyt wcześnie.

Czerwień - symbol silnych uczuć, pamięci, miłości, ale także krwi i męki, utożsamiana z przedwczesną stratą. Przeznaczona dla najbliższych.

Fiolet - kolor nawiązujący do męki, śmierci i żałoby, sym-

bolizuje dostojność, głęboka duchowość.

Róż - symbol głębokiej przyjaźni, wierności i szacunku, a także raj, dedykowany dla bliskiej rodziny i przyjaciół.

Żółty - symbol przyjaźni i sympatii, kojarzy się z jasnością i ciepłem oraz nowym początkiem, nadzieją.

Pomarańczowy - symbolizuje ciepło, sympatię i wsparcie.

Niebieski - symbol lojalności, refleksji, tęsknoty.

Jeśli kierujemy się tylko gustem, a lubimy eleganckie, spokojne dekoracje to świetnie sprawdzą się kwiaty białe, fioletowe, rude. Niewątpliwie najbardziej widoczne są żółte lub fioletowe kwiaty. Możemy je stosować i nadać elegancji dodając do kompozycji kwiaty białe czy rośliny zielone.

Ile kosztują kwiatowe kompozycje?

Cena zależy m.in. od wybranych kwiatów, dodatków i wielkości oraz formy kompo-

zycji. Najmniejsze stroiki kosztują kilkadziesiąt złotych. Najbardziej okazałe to zwykle wydatek rzędu 150-350 zł.

Ceny kompletów (stroika i wiązanki do wazonu) dochodzą do nawet 500 zł. Im więcej kwiatów i dodatków, tym jest drożej.

W kwiaciarniach w Kujawsko-Pomorskiem pojawiły się już stroiki na groby, z wykorzystaniem jesiennych kwiatów, zarówno żywych, jak i sztucznych.

Te drugie mają przewagę w postaci trwałości, niezależnie od warunków atmosferycznych. Żywe kwiaty zaś wyglądają zdecydowanie ładniej.

Jest także możliwość połączenia trwałych sztucznych kwiatów i żywych zielonych dodatków (np. świerk, tuja czy ostrokrzew), które nie zmieniają koloru na nienaturalny tak jak często przebarwiają się liście sztuczne pod wpływem słońca czy wody.

©©

REKLAMA

0011413059

Zakład Pogrzebowy

MEMORIA

Waldemar Wójcik

NOWA SIEDZIBA
FIRMY

MARULEWSKA 40
INOWROCŁAW

DYŻUR CAŁODOBOWY

☎ 52/355-66-77

☎ 602-189-676



MEMORIA
PAMIĘĆ, KTÓRA TRWA

www.memoria.pl

REKLAMA

0011416194

FORDOŃSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

MAREK PAWŁOWSKI



BYDGOSZCZ

ul. Wyzwolenia 5,
ul. Grudziądzka 20

 **600 03 25 25**

UROCZyste I WYJĄTKOWE CEREMONIE

www.pogrzebyfordon.pl

AUTOPROMOCJA

0010465306

REKLAMA

0011409815

Jesteśmy na
Facebooku



GAZETA
pomorska

facebook.com/gazetapomorska



ZAKŁAD POGRZEBOWY

Żurawski



- ~ kompleksowa obsługa pogrzebu
- ~ dom przedpogrzebowy
- ~ sprzedaż trumien
- ~ kremacja
- ~ załatwianie formalności
- ~ wypłata zasiłku pogrzebowego

ZAKŁAD POGRZEBOWY ŻURAWSKI
telefon całodobowy 666 999 917
KRUSZWICA, ul. Kolegiacka 12E

Co wolno, a czego nie powinniśmy robić 1 i 2 listopada. Wierni często o tym zapominają

Joanna Gólczyńska
redakcja@polskapress.pl

1 listopada - Wszystkich Świętych - czas wspomnienia i modlitwy ku czci zmarłych zbawionych. Tradycje związane z tym dniem mają długą historię, sięgającą czasów starożytnego Rzymu.

Zaduszki natomiast obchodzone są 2 listopada i poświęcane są modlitwom za dusze wszystkich zmarłych, również tych, którzy nie dostąpili zbawienia. W te dni obowiązują pewne zasady nałożone przez Kościół katolicki.

Czas zadumy i refleksji

Wszystkich Świętych to czas zadumy oraz refleksji nad życiem i śmiercią. Uroczystość ta poświęcona jest wszystkim chrześcijanom, którzy osiągnęli zbawienie i są w niebie. Dla wielu 1 listopada jest również okazją do spotkań z rodziną i pielęgnowania pamięci o bliskich zmarłych.

Interesujące jest to, jak tradycje związane z obchodzeniem Wszystkich Świętych sięgają da-



Wszystkich Świętych to czas zadumy oraz refleksji nad życiem i śmiercią. Dla wielu jest również okazją do spotkań z rodziną i pielęgnowania pamięci o bliskich zmarłych

leko w przeszłość. Uroczystość ma korzenie w obrzędach Cesarstwa Rzymskiego, kiedy to często wspólnie wspominali męczenników w jeden dzień. Z biegiem czasu, w VII-IX wieku, Kościół rozszerzył to święto na wszystkich zmarłych wierzących, a ostateczne ustanowienie

daty na 1 listopada przypisuje się papieżowi Grzegorzowi III.

W krajach słowiańskich istniały przedchrześcijańskie uroczystości, takie jak Dziady. Podczas tych obrządków pieczono chleb i zanoszono na groby, a przy drogach rozpalano ogniska, by wskazać drogę duszom.

Zaduszki a Wszystkich Świętych?

Zaduszki, przypadające na 2 listopada, to czas modlitw za dusze wszystkich zmarłych, również tych, którzy nie dostąpili zbawienia. Wierni odwiedzają cmentarze, zapalają znicze i uczestniczą we mszach.

Cmentarze w tym dniu są pełne osób, które przyszły oddać hołd bliskim zmarłym, dekorując ich groby kwiatami i wieńcami.

1 listopada, czyli Wszystkich Świętych, jest dniem ustawowo wolnym od pracy. To ułatwia wielu osobom odwiedzanie grobów i uczestniczenie w uroczystościach religijnych.

Z kolei Zaduszki obchodzone 2 listopada, nie są uznawane za dzień wolny od pracy. Jednak 2 listopada wiele szkół nie będzie prowadziło zajęć dydaktycznych.

Mimo że Wszystkich Świętych należy do świąt nakazanych i obchodzone jest w całym kraju bardzo uroczystie, tego dnia nie obowiązują wiernych wstrzemięliwość od spożywania pokarmów mięsnych.

We Wszystkich Świętych i Zaduszki katolików obowiązują pewne zasady nałożone przez Kościół. Istnieją również przesady, według których, wykonywanie niektórych czynności może ściągnąć na nas pecha. Oto czego nie można robić 1 i 2 listopada:

● 1 listopada to jedno z najważniejszych świąt w Kościele katolickim, które należy do 9 świąt nakazanych. Oznacza to, że opuszczenie mszy świętej w ten dzień to ciężki grzech.

● 1 listopada nie trzeba iść na cmentarz. Kościół zostawia wiernym tę kwestię do rozważania. Warto jednak pamiętać, że sama msza w ten dzień jest obowiązkowa - a msze we Wszystkich Świętych w wielu parafiach odbywają się na cmentarzach.

● 1 listopada należy powstrzymać się od pracy i obowiązków domowych.

● Znany jest przesąd dotyczący zakazu spacerowania po zmroku w Zaduszki w okolicach cmentarzy. Według wielu istnieje wtedy ryzyko natknięcia się na zmarłych!

● Według przesądów w Dzień Zaduszny należy powstrzymać się od obowiązków domowych.

Nie można też przesadnie hałasować, wyprawiać głośnych imprez - może to ściągnąć na nas pecha! ©©

REKLAMA

0011411613

USŁUGI POGRZEBOWE

BRONIKOWSKI

MICHAŁ KOMOROWSKI

BIURO:

87-300 Brodnica, ul. Wojska Polskiego 2

tel. kom. 604 914 770

DOM POGRZEBOWY

ul. Nowa 36

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Jak umyć nagrobek i pozbyć się plam z wosku? Zdradzamy proste triki idealne przed Wszystkimi Świętymi

Katarzyna Baksalary
redakcja@polskapress.pl

Plamy z wosku, liści i rdzy na grobie to wyzwanie. Zdradzamy jak pozbyć się kłopotu i się nie napracować.

Jak się jednak zabrać do mycia grobu?

Po pierwsze musicie odpowiedzieć sobie na pytanie, z czego jest zrobiona płyta nagrobna. Co do zasady uważa się, że nagrobki granitowe są najtrwalsze i odporne na czynniki zewnętrzne, a do tego łatwe czyszczeniu. Marmur i piaskowiec są mniej trwałe niż granit, i wymagają więcej dbałości. Wynika to z faktu, że materiały te są bardziej porowate, co z kolei pozwala im na pochłanianie wilgoci i brudu. Konglomerat natomiast jest dość wytrzymały i łatwy w czyszczeniu.

Aby umyć grób, będziecie potrzebować kilku rzeczy i warto je sobie wcześniej przygotować. Oto lista: ● miotłeczka, ● miękkie ściereczki np. z mikrofibry. Jeśli nie masz, można takie kupić w każdym sklepie za niewielkie pie-

niądze. Często jest to wydatek w okolicach 10 zł i to za komplet dwóch lub czterech sztuk ● gąbka, ● miękka szczotka, ● wiaderko, ● rękawiczki, najlepiej te gospodarcze (nieco grubsze i wyższe - zazwyczaj żółte).

Przyda wam się też drewniana szpatułka kuchenna. Możecie wykorzystać taką, której nie używacie już w domu lub kupić najtańszą w najbliższym sklepie. Ważna jest też gorąca/ciepła woda do mycia.

Przygotujcie sobie też płyn do naczyń, płyn do szyb oraz zwykłe szare mydło.

Wszystko ze sobą zabraliście i jesteście już na cmentarzu przy grobie bliskich. Co teraz? ● Mycie nagrobka - krok 1: zdejmijcie z płyty wszelkie ozdoby, kwiaty, wieńce i znicze, a następnie przy pomocy miotłeczki dokładnie oczyść nagrobek z liści, piasku i innych luźnych zanieczyszczeń, które da się po prostu zmyć.

● Krok 2. - umyć nagrobek ciepłą wodą z niewielką ilością płynu do naczyń. Ciepła woda i detergent poradzą sobie z większością zabrudzeń.



Sprzątanie zaczynamy m.in. od dokładnego oczyszczenia nagrobka z piasku i liści

Po dokładnym umyciu warto opłukać nagrobek czystą wodą (może być zimna z cmentarnego ujęcia) i dokładnie przyjrzeć się, czy na nagrobku zostały plamy.

Taki opłukany czystą wodą nagrobek warto wytrzeć suchą miękką szmatką, żeby nie pozostały zacieki z wody.

● Wosk na płycie nagrobnej - jak go usunąć? Po pierwsze i najważniejsze odłóżcie wszelkie

drapaki, szorstkie szczotki i agresywną chemię.

Po drugie poszukajcie drewnianej szpatułki. Przyda się, jeśli wosk nadal jest na nagrobku. Właśnie drewnianą szpatułką podważamy wosk i odrywamy go od powierzchni. Dzięki użyciu tego narzędzia nie poruszymy czy nie podrapimy nagrobka.

Usunęliście zastygły wosk, ale plama została? Na to też jest rada.

Agresywne środki nie wchodzić w grę, mogą zniszczyć materiał, z którego zrobiony jest nagrobek. Zapomnijcie też o wszystkich szorujących metodach. W pierwszym kroku spróbujcie usunąć tłustą plamę z parafiny gorącą wodą. Uważajcie jednak, żeby nie była zbyt gorąca, bo możecie sprawić, że kamień pęknie.

Najlepiej położyć na plamie miękką szmatkę i polej ją bardzo ciepłą wodą, a następnie odczekać chwilę, aż parafina się rozpuści. Następnie zebrać jak największą ilość papierowym ręcznikiem.

Po zebraniu parafiny gąbeczką nasączoną ciepłą wodą z detergentem (płynem do naczyń, płynem do szyb) umyć to miejsce.

Do usunięcia plam możemy wykorzystać roztwór wody z octem, alkohol izopropylowy, czy benzynę ekstrakcyjną.

Po sprawdzeniu, jak zachowa się kamień w małodocnym miejscu, nałóż rozpuszczalnik na plamę, pozostaw go na ok. 5 minut, a następnie umyć to miejsce ciepłą wodą z detergentem.

Możecie też skorzystać ze sklepowych specyfików dedyko-

wanych do usuwania plam z wosku. W ich przypadku jednak również warto najpierw sprawdzić w małodocnym miejscu, jak zareaguje materiał nagrobka.

● Co zrobić z plamą z rdzy na pomniku? Z rdzą poradzi sobie sok z cytryny oraz soda oczyszczona. Trzeba być jednak ostrożnym, gdyż nie zaleca się używania tych środków do standardowego czyszczenia powierzchni kamiennych.

Z soku z cytryny i sody należy przygotować pastę, a następnie nałożyć ją na plamę rdzy. Dać jej chwilę poleżeć, a następnie zmyć miękką gąbeczką lub szczoteczką. Nie trzycie mocno tego miejsca. Lepiej powtórzyć cały proces, niż uszkodzić kamień.

Po wszystkim zmyć to miejsce miękką szmatką z ciepłą wodą.

● Dobrym pomysłem jest po dokładnym umyciu i osuszeniu nagrobka jego impregnacja.

Na rynku można znaleźć środki impregnujące dedykowane dla konkretnego rodzaju kamienia, z jakiego jest wykonany nagrobek. ©©

REKLAMA

0011405490

W ramach naszych usług zapewniamy:

- Całodobowe eksportowanie zwłok z domu
- Transport zwłok w kraju i za granicą
- Kremację zwłok
- Muzyczną oprawę ceremonii pogrzebowej
- Przewóz osób autokarem
- Organizację bankietów pożegnalnych
- Nekrologi i klepsydry
- Pogrzeby Świeckie z Mistrzem Ceremonii

CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Credo



Winda pogrzebowa
i Baldachim pogrzebowy
GRATIS

Credo
ZAKŁAD POGRZEBOWY



W ciągłej sprzedaży posiadamy trumny o wzorach klasycznych i zachodnich, a także kwiaty, wieńce, wiązanki pogrzebowe oraz krzyże, tabliczki i znicze. Wyplacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem.

88-100 Inowrocław | ul. Św. Ducha 33 | tel. 52 35 77 416, kom. 509 946 759
credo@pogrzeb.net | www.pogrzeb.net



NAJTAŃSZY CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Małgorzata Matuszak

Inowrocław, ul. Św. Ducha 53 Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F

tel. 52/357-16-04, 52/357-53-41

e-mail: inluctu1@interia.pl www.inluctu.pl

- * Zapewniamy pełen zakres usług
- * Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem
- * Oferujemy bezgotówkowy system rozliczania kosztów (ZUS, KRUS, policja, wojsko, więziennictwo)
- * Dysponujemy własną chłodnią w Kruszwicy
- * Jesteśmy producentem trumien - trumny już od 300 zł
- * W związku z zaleceniami Sanepidu i wychodząc naprzeciw oczekiwaniom Klientów oferujemy

TRUMNY Z WITRYNĄ

- * Baldachim i winda nagrobna GRATIS
- * Dom Pogrzebowy w Kruszwicy



**Miło nam poinformować, że otrzymaliśmy
z Centrum Badania Opinii Klientów certyfikat FIRMA GODNA ZAUFANIA
za nieposzlakowaną opinię, etykę w prowadzeniu działalności biznesowej
oraz rzetelne podejście do zobowiązań wobec Klientów i Kontrahentów**

Doskonale nadają się na cmentarz, są odporne na przymrozki

Agnieszka Romanek
redakcja@polskapress.pl

Wrzosa doskonale nadają się na Wszystkich Świętych 1 listopada. Są trwałe i odporne na jesienne warunki. Pięknie ozdabiają groby swoimi subtelnymi kolorami.

Wrzosa pozwala tworzyć różnorodne kompozycje w towarzystwie innych jesiennych dodatków, a także dłużej zdobią nagrobki niż inne kwiaty.

Na cmentarzu wrzosa symbolizują pamięć, lojalność i trwałość pamięci o zmarłych, a także pokorę, czystość i miłość (w zależności od koloru).

Czas, gdy wrzosa zaczynają rozkwitać, zazwyczaj przypada na sierpień i wrzesień. Wtedy właśnie ogrody i sklepy zaczynają wypełniać się tymi roślinami w całej paletcie barw – od głębokiego fioletu, przez odcienie różu, aż po biel.

Wrzosa to wieloletnie, zimozielone krzewinki z rodziny wrzosiowatych, odporne na przymrozki i cenione za dekoracyjne kwiaty kwitnące jesienią. Rosną naturalnie na wrzosowiskach, są rośliną miodo-



Wrzosa pozwalają tworzyć jesiennie kompozycje

dajną, mogą być uprawiane w ogrodach, donicach na balkonach i tarasach, a także wykorzystywane w zielarstwie.

Uprawa wrzosów jest bezproblemowa, lubią kwaśne i lekko wilgotne podłoże. Aby zachowały piękny wygląd na długo, należy podlewać je co 3-4 dni. Zadbaj też o drenaż, aby uniknąć przelania.

Wrzosa możesz posadzić na zewnątrz przed domem lub w doniczce i postawić na balkonie lub tarasie. Są to rośliny odporne na trudne warunki pogo-

dowe. Wrzosa w doniczkach wymagają jedna zabezpieczenia przed zimą. Możesz użyć do tego styropianu lub agrowłókniny, by utrzymać je w dobrej kondycji.

Przesady związane z wrzosami

Wrzosa cieszą się jesienią. Jednak przez wieki narosło wiele przesądów wokół tej rośliny.

Przesady dotyczące wrzosów ostrzegają przed trzymaniem ich w domu, jako że mogą przyciągnąć pecha i biedę. ©

Znicz może się palić na grobie nawet przez kilka dni. Warto poznać te sposoby

Joanna Gólczyńska
redakcja@polskapress.pl

Znicze symbolizują szacunek i tęsknotę za zmarłymi, dlatego tak dużą uwagę przywiązuje się do ich wyboru. Na rynku są różne rodzaje zniczy, ale jak sprawić, aby paliły się one dłużej?

Najbardziej dostępne wkłady do zniczy to parafinowe i olejowe. Są one najczęściej wybierane przez odwiedzających groby bliskich.

Jakość i wielkość wkładu

Parafinowe znicze palą się od 1 do 3 dni, co oznacza, że ich trwałość zależy od jakości oraz wielkości wkładu.

Olejowe znicze mogą palić się do około tygodnia, co czyni je nieco atrakcyjniejszym produktem.

Alternatywą dla tradycyjnych wkładów do zniczy są wkłady elektryczne i znicze solarne.

Te ostatnie wyposażone są w panel fotowoltaiczny, co sprawia, że są bardziej ekologiczne i trwałe. Jednak mimo to, wkłady parafinowe i olejowe

wciąż cieszą się największą popularnością.

Ceny od kilku złotych nawet do...

W tym roku ceny zniczy wahają się od kilku do ponad 100 złotych. Jeżeli zdecydujesz się na tradycyjne znicze do wkładów parafinowych, olejowych lub elektrycznych zmieścisz się w przedziale cenowym od kilkunastu do kilkudziesięciu złotych.

Cena zależy nie tylko od rodzaju znicza, ale także od jego

wielkości oraz zdobień. Dla porównania, znicze solarne mogą być droższe, ale ich trwałość i ekologia sprawiają, że zyskują na popularności.

Jak wydłużyć czas palenia zniczy?

Jeśli chcesz, aby twoje znicze parafinowe lub olejowe paliły się dłużej, zapewnij im przede wszystkim odpowiednią ochronę przed wiatrem, np. poprzez ustawienie znicza w osłoniętym miejscu lub zastosowanie specjalnych osłonek. Dodatkowo warto pamiętać o króceniu knota na długość 0,5-1 cm, co pozwoli na równomierne spalanie się parafiny lub oleju. Można również wyrównać powierzchnię wosku przy kłocie, tak, aby nie było tam wgłębienia.

Ten trik zajmie ci tylko kilka sekund, a potrzebna jest zaledwie sól. Posyp knot małą ilością soli. Posypanie knota sprawi, że zwiększa się temperatura topnienia wosku i tym samym świeca pali się dłużej.

Podobno na znicze działa również sztuczka z zamrażarką. Włóż wkład na 3-4 godziny do zamrażalnika, a będzie spalał się wolniej. ©

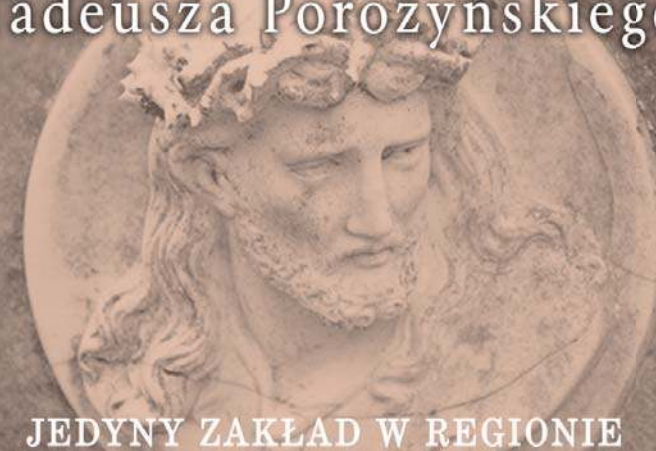


Na rynku jest teraz duży wybór zniczy

REKLAMA

0011415197

ZAKŁAD POGRZEBOWY Tadeusza Porożyńskiego



JEDYNY ZAKŁAD W REGIONIE WYPŁACAJĄCY ZASIŁEK POGRZEBOWY „OD RĘKI” RENOMOWANY PRODUCENT TRUMIEN ZARZĄDCA CMENTARZA KOMUNALNEGO W CHOJNICACH

**tel. 52 397 20 47
kom. 604 755 900**

Czynny całą dobę
89-600 Chojnice, ul. Gdańska 3

REKLAMA

0011412154



KONKORDIA
ZAKŁAD POGRZEBOWY
Katarzyna Siewierka (Kuczkowska)

ul. Inowrocławska 10
88-170 Pakość
☎ (52) 35-18-766
kom. 500-697-316
✉ zakladpogrzebowy.konkordia@wp.pl

Jesteśmy firmą rodzinną, działającą w branży pogrzebowej nieprzerwanie od 1985 roku.

Cechuje nas wieloletnie doświadczenie, zaangażowanie w to, co robimy oraz empatyczne podejście do klientów.

W NASZEJ OFERCIE:

- kompleksowa organizacja i obsługa pogrzebów
- załatwianie zasiłków pogrzebowych w ZUS, KRUS, MSWiA, WBE
- organizacja ceremonii pogrzebowych różnych wyznań
- kopanie grobów
- kremacje
- przewozy krajowe, pomoc w organizacji przewozów międzynarodowych
- sprzedaż trumien, urn
- klepsydry, nekrologi, podziękowania
- oprawa muzyczna ceremonii pogrzebowych
- demontaże i montaż nagrobków
- odnawianie liter na nagrobkach
- ekshumacje, likwidacje grobów
- montowanie obrzeży drewnianych i plastikowych
- wieńce, wiązanek, kwiaty, bukiety (na różne okazje)

Zasiłek pogrzebowy nie był podwyższany od wielu lat. Od nowego roku wzrośnie z 4000 do 7000 złotych

Lidia Lemianiak
Magdalena Walczak-Grudzka

Od nowego roku zasiłek pogrzebowy wzrośnie z obecnych 4000 do 7000 złotych. Jego wysokość nie była podnoszona już od lat, a ceny pochówku znacznie poszły w górę.

Obecnie zasiłek pogrzebowy pozostaje na tym samym poziomie od 2011 roku. Przez ten czas ceny trumien, kwiatów i wszystkich innych rzeczy, dotyczących pochówku, wzrosły nawet o ponad 100 procent.

Będzie też waloryzacja

Nowe przepisy przewidują możliwość corocznej waloryzacji zasiłku pogrzebowego - od 1 marca danego roku. Zasiłek pogrzebowy będzie podlegał waloryzacji w przypadku, kiedy inflacja przekroczy 5 procent.

Przepisy znowelizowanej ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych mówią też o zasadzie rozliczania tzw. zasiłku celowego. Może on być przyznany



Zasiłek pogrzebowy pozostaje na tym samym poziomie od 2011 roku. Przez ten czas ceny dotyczące pochówku wzrosły nawet o ponad 100 procent

osobie, która pokryła koszty pogrzebu, jeśli po zmarłym nie przysługuje zasiłek, albo jeśli osoba, która pokryła koszty pogrzebu jest uprawniona do zasiłku pogrzebowego i poniosła w związku z pogrzebem koszty nadzwyczajne, trudne do przewidzenia i niemożliwe do po-

krycia z zasiłku pogrzebowego.

Do nietypowych, trudnych do przewidzenia koszty pogrzebu zaliczono np. prowadzenie zwłok z zagranicy, których minimalny koszt z reguły wynosi ok. 6-7 tys. zł czy dłuższe przechowywanie zwłok w chłodni.

W regulacji zaproponowano, aby zasiłek celowy z pomocy społecznej przysługiwał bez kryterium dochodowego i bez ograniczenia wysokości (ani do kwoty wskazanej liczbą bezwzględna, ani do kwoty kryterium dochodowego) oraz przyznawany był z zastrzeże-

niem obowiązku zwrotu kwoty zasiłku przez beneficjenta zasiłku, w całości lub w części, jeżeli te nadzwyczajne koszty pogrzebu znajdą pokrycie w spadku lub w innych świadczeniach z tytułu śmierci (np. świadczeniach z ubezpieczenia gospodarczego).

W uzasadnieniu do nowych przepisów podkreślono, że obecna kwota zasiłku pogrzebowego (4 tys. zł) nie pokrywa nawet większości kosztów pogrzebu. Zwrócono uwagę, że obecnie koszty pogrzebu wynoszą minimum 8-10 tys. zł. Kwoty te są różne w zależności od regionu organizacji pogrzebu - w większych miastach ceny są zwykle wyższe niż na wsi, czy w mniejszych miejscowościach.

Termin wejścia w życie ustawy to 1 stycznia 2026 roku.

Dla kogo zasiłek?

Zasiłek pogrzebowy przysługuje osobie, która poniosła koszty pogrzebu i posiada dokumenty, które to potwierdzają (np. fakturę). Zasiłek pogrzebowy może otrzymać:

- członek rodziny,
- pracodawca,
- dom pomocy społecznej,
- gmina,
- powiat,
- osoba prawna kościoła lub związku wyznaniowego,
- osoba obca.

Za członka rodziny uznaje się małżonka (wdowę, wdowca, a także małżonka pozostającego w separacji), rodziców, ojczyma, macochę oraz osobę przysposabiającą, dzieci własne, dzieci drugiego małżonka oraz dzieci przysposobione, dzieci przyjęte na wychowanie w ramach rodziny zastępczej, inne dzieci przyjęte na wychowanie i utrzymanie przed osiągnięciem pełnoletności, rodzeństwo, dziadków, wnuki, osoby, nad którymi została ustanowiona opieka prawna.

W przypadku poniesienia kosztów pogrzebu przez więcej niż jedną osobę lub podmiot, zasiłek pogrzebowy ulega podziałowi pomiędzy wnioskujących - proporcjonalnie do poniesionych kosztów.

©

REKLAMA

0011411664

USKOM
— ZAKŁAD POGRZEBOWY —

56 652 90 84

667 244 146

• *Wspieramy Rodziny w ostatnim pożegnaniu* •

Zajmujemy się wszystkimi formalnościami związanymi z **ceremonią pogrzebową**, wraz z rozliczeniami finansowymi oraz sprawami urzędowymi.

Oferujemy także usługi związane z kamieniarstwem.
SPRZEDAŻ NAGROBKÓW przy CCK

ul. Grudziądzka 192/194 (przy głównej bramie Centralnego Cmentarza Komunalnego w Toruniu)

www.uskom.pl

Ile trzeba wyłożyć z kieszeni, gdy nie chcemy sami sprzątać nagrobka?

MM
redakcja@polskapress.pl

Mycie nagrobka to usługa, która zyskuje na znaczeniu, szczególnie dla osób mieszkających z dala od cmentarza swoich bliskich lub tych, które nie mają siły, by się tym zająć.

Ceny zależą od wielu czynników: wielkości grobu, materiału (granit, marmur, lastryko itd.), stopnia zabrudzenia, odległości dojazdu, dostępności wody.

Jednorazowe sprzątanie i mycie nagrobka kosztuje od 150 do nawet 250 złotych (w zależności od jego wielkości).

Usługa świąteczna (trzy razy w roku) to koszt około 300-500 złotych.

Sprzątanie grobu bez mycia (omieszczenie płyty plus uporządkowanie otoczenia) kosztuje około 60-100 złotych, a sama wizyta i zapalenie znicza to kilkadziesiąt złotych.

Większość firm oferuje w gratisie zapalenie znicza i/lub postawienie kwiatów.

Można też skorzystać z abonamentu, czyli sprzątania co miesiąc. Jeśli zależy nam na kompleksowym sprzątaniu nagrobka, należy liczyć się z wy-



FOT. 123RF

Cena sprzątania zależy od wielu czynników

datkiem ok. 1200-1500 złotych za grób pojedynczy.

Podwójny to koszt już ponad 2100 złotych, a grobowiec to nawet około 3000 złotych.

Sprzątanie po pogrzebie to koszt ok 120-150 złotych.

Niemal wszystkie firmy oferują dokumentację fotograficzną przed i po sprzątnięciu nagrobka.

Kilka kluczowych czynników, które mogą sprawić, że koszt usługi będzie wyższy:

● Materiał nagrobka: Granit, marmur, lastryko - każdy mate-

riał reaguje inaczej na środki chemiczne i wymaga innej pielęgnacji. Przy materiałach bardziej wrażliwych konieczne są delikatne środki i techniki.

● Stopień zabrudzenia/zanieczyszczenie: Jeżeli nagrobek przez długi czas nie był czyszczony, występują nawarstwienia mchów, naloty biologiczne, ślady po wosku - wtedy wymagane są dodatkowe zabiegi, czas i środki, co winduje koszt.

● Dojazd/dostępność wody: Jeżeli firma musi pokonać większą odległość lub na cmentarzu nie ma łatwego dostępu do wody, może być doliczona opłata za transport lub „dźwig wody”.

● Częstotliwość - pakiety: Im częstsze wizyty (abonamenty), tym cena jednostkowa zwykle spada. Firmy stosują rabaty przy pakietach 3x, 6x lub 12x w roku.

● Zakres usług dodatkowych: Impregnacja, polerowanie, konserwacja, naprawy pęknięć czy uzupełnianie liter - te opcje podnoszą stawkę.

● Okres świąteczny: w okresach takich jak Wszystkich Świętych czy Boże Narodzenie popyt rośnie, a firmy mogą ustalać wyższe stawki. ©

REKLAMA

0011414890

ZAKŁAD POGRZEBOWY
SZCZEPAŃCZYK

KOMPLEKSOWA I PROFESJONALNA ORGANIZACJA POGRZEBÓW

Zakład Pogrzebowy Szczepańczyk. Toruń ul.Prosta 16
oraz Kościuszki 56.

☎ 605 230 491
56 6226146

www.szczepanczyk.com.pl

Dom Pogrzebowy Nieszawska 33f Toruń.

Zarządzamy kaplicą pogrzebową przy kościele
pw. Chrystusa Króla w Toruniu.



REKLAMA

0011410669

ALPA



Zakład Pogrzebowy

GŁÓWNA SIEDZIBA: Toruń, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 41, tel. 56 622 26 59



Podgórna 16

oraz Okólna 30

biuro@alpa.com.pl

www.alpa.com.pl

KRÓTKO

POWIAT ŚWIECKI

Nawet 10 lat więzienia grozi 51-latkowi, który miał całą plantację konopi

„Kryminalni” ze Świecia zlikwidowali nielegalną uprawę konopi indyjskich w gminie Osie. Plantacja znajdowała się w specjalnie przygotowanym kontenerze, a jej właścicielem okazał się 51-letni mieszkaniec powiatu świeckiego.

W kontenerze znajdowały się lampy grzewcze, wentylatory oraz inny sprzęt służący do pielęgnacji roślin.

Policjanci zabezpieczyli ponad 20 krzewów konopi indyjskich w zaawansowanej fazie wzrostu. To jednak nie wszystko. Podczas dalszego przeszukania domu należącego do 51-latka funkcjonariusze znaleźli znaczną ilość suszu roślinnego. Zabezpieczone narkotyki zostały przekazane do badań laboratoryjnych.

Mężczyzna został zatrzymany i przewieziony do policyjnego aresztu. Następnego dnia usłyszał zarzuty nielegalnej uprawy konopi oraz posiadania znacznej ilości środków odurzających. Za popełnione przestępstwa grozi mu kara nawet do 10 lat pozbawienia wolności. (JK)



FOT. RAFAŁ SKOZYŁAS

POWIAT ŚWIECKI Najlepsi nauczyciele odebrali nagrody

Swoją pracą, zaangażowaniem i pasją na co dzień kształtują młode pokolenie mieszkańców gminy. Kto? Nauczyciele, oczywiście.

Z okazji obchodzonego w tym tygodniu Dnia Edukacji Narodowej, Krzysztof Kułakowski, burmistrz Świecia przyznał i wręczył nagrody wyróżniającym się nauczycielom. Kto je otrzymał?

● Przedszkola: Małgorzata Lisewska - dyrektor Przedszkola nr 4, Aleksandra Jasińska - Przedszkole nr 1, Joanna Dutka - Przedszkole nr 6, Grażyna Rezmier - Przedszkole nr 8.

● Szkoły Podstawowe: Anita Maliszewska - Szkoła Podstawowa nr 1, Agnieszka Grabowska-Pękala - Szkoła Podstawowa nr 2, Anna Minga - Szkoła Podstawowa nr 3 im. Mikołaja Kopernika w Świeciu, Dorota Grzela - Szkoła Podstawowa nr 7, Julita Wiśniewska - Szkoła Podstawowa nr 7, Ewelina Białas - Szkoła Podstawowa nr 8, Anna Kułakowska - Szkoła Podstawowa nr 8, Justyna Pauduch-Jankowska - Szkoła Podstawowa w Czaplach, Małgorzata Piotrowska - Szkoła Podstawowa w Gruczynie, Anna Kałdowska - Szkoła Podstawowa w Wiągu.

Na zdjęciu: wyróżnieni nauczyciele. (JK)

REKLAMA

0011414369



U NAS KUPISZ NA RATY!



87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43

zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/ZakladOptycznyAntczak

TO JEST WYRÓB MEDYCZNY.
UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ LUB ETYKIETĄ

REKLAMA



Fundusze Europejskie
dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Projekt „Dzienny dom pomocy w Gminie Bukowiec” realizowany jest przez La Siesta Estremo Michał Partyka w partnerstwie z Gminą Bukowiec i 4PRO ANALIZY I SZKOLENIA Sp. z o.o.



Projekt współfinansowany jest z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus w ramach programu Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 (Priorytet 8 - Wsparcie na rzecz edukacji i włączenia społecznego, Działanie 08.24 - 8.24 Usługi społeczne i zdrowotne).

Celem projektu jest zwiększenie dostępności do wysokiej jakości miejsc świadczenia usług opiekuńczych w społeczności lokalnej na terenie gminy Bukowiec i poprawa sytuacji życiowej osób potrzebujących wsparcia w codziennym funkcjonowaniu zamieszkujących na terenie gminy Bukowiec poprzez uruchomienie dziennego domu pomocy do 30.06.2028 r.

Wsparcie w projekcie adresowane jest do:

- min. 24 osób zamieszkujących w gminie Bukowiec na terenie wo-

jewództwa kujawsko-pomorskiego, które są osobami potrzebującymi wsparcia w codziennym funkcjonowaniu

W projekcie zaplanowano następujące działania:

- Adaptacja pomieszczeń na potrzeby dziennych domów pomocy w Bukowcu
- Świadczenie usług opiekuńczych w dziennych domach pomocy w Bukowcu
- Realizacja projektu potrwa do 30 czerwca 2028 roku.

Planowane efekty i rezultaty projektu:

- Liczba osób objęta usługami świadczonymi w społeczności lokalnej w programie: 24
- Liczba utworzonych miejsc świadczenia usług w społeczności lokalnej: 20
- Liczba obiektów dostosowanych do potrzeb osób z niepełnosprawnościami: 1

Te rezultaty przyczynią się do podniesienia jakości życia osób, które potrzebują wsparcia w codziennym funkcjonowaniu.

Informacje o finansowaniu:

- Całkowita wartość projektu: 3 962 145,09 zł
- Całkowita wartość dofinansowania projektu: 3 764 037,82 zł
- Wartość dofinansowania projektu z UE: 3 367 823,32 zł

Biurowisko projektu mieści się w siedzibie: ul. Dr. Floriana Ceynowy 11, 86-122 Bukowiec

Kontakt do biura:

Tel.: 661-184-849
e-mail: ddpbukowiec@gmail.com
godz. pracy: 8:00-16:00

Informacja o dostępności:

Budynek, w którym mieści się biuro projektu i w którym świadczone będą usługi opiekuńcze posiada udogodnienia dla osób z niepełnosprawnościami (m.in. dostępny jest podjazd przy wejściu do budynku, a wewnątrz zapewniono dostępne toalety i możliwość swobodnego poruszania się osobom o ograniczonej mobilności). Budynek zlokalizowany jest w niedalekiej odległości od przystanku komunikacji publicznej.

Razem przez życie. Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego

0711349691

Państwo Danuta i Waldemar Kowalscy z Budynia przeżyli ze sobą 50 lat. Z tej okazji 23 września w Urzędzie Stanu Cywilnego w Bukowcu odebrali z rąk wójta Adama Licznerskiego i zastępcy kierownika USC Anny Pieczka medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”, przyznane przez Prezydenta RP.

Jubilaci ślub cywilny, jak i kościelny, zawarli 9 listopada 1974 r. w Bukowcu. Pani Danuta pochodzi z Budynia, natomiast Pan Waldemar - z Grudziądza. Jeszcze będąc dzieckiem przeprowadził się z rodzicami do Budynia. Poznali się po sąsiedzku, na zabawie tanecznej.

Pani Danuta pracowała w Zakładach Celulozy i Papieru w Świeciu, następnie w kiosku Ruchu w Budyniu, a na koniec drogi zawodowej w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Budyniu. Pan Waldemar większość życia zawodowego przepracował jako elektromonter. Mają córkę i dwóch synów. Doczekali się 2 wnuczek i 5 wnuków.

Na co dzień Pani Danuta opiekuje się najmłodszymi wnuczkami oraz zajmuje się ogródkiem. Pan Waldemar w tych pracach wspiera żonę w codziennych obowiązkach. Ich zdaniem sekretem dobrego i długotrwałego małżeństwa jest miłość, wzajemne zrozumienie i szacunek do drugiej osoby.



Medalami zostali uhonorowani Danuta i Waldemar Kowalscy z Budynia

KRÓTKO

POWIAT ŚWIECKI

Wierni żegnają księdza Leszka Grzelę

Od wczoraj trwają uroczystości pogrzebowe byłego proboszcza parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Świeciu, ks. Leszka Grzeli. Msza pogrzebowa będzie celebrowana w „Klasztoru” w piątek, o g. 11 pod przewodnictwem biskupa diecezjalnego Ryszarda Kasyny. Ksiądz Grzela zostanie pochowany na cmentarzu parafialnym przy ulicy Petelskiego w Świeciu.

Ks. Leszek Grzela zmarł 13 października, w wieku 63 lat. Choć dokładne przyczyny śmierci nie zostały szczegółowo podane w komunikatach medialnych i w nekrologu diecezjalnym, wiadomo, że ks. Grzela zmagał się z problemami zdrowotnymi. (JK)

POWIAT WĄBRZESKI

50-latek z Torunia uprawiał konopie w gminie Ryńsk

Mężczyznę zatrzymali kryminalni z Wąbrzeźna. W gm. Ryńsk miał on pięć krzewów konopi indyjskich, a w jego mieszkaniu pod Toruniem, policjanci zabezpieczyli łącznie ponad 200 g suszu marihuany. Mężczyźnie grozi do 3 lat więzienia. (DX)



FOT. RAFAŁ PRZYBYLSKI

CHEŁMNO

Oto seniorzy, którzy odebrali indeksy i zaczęli studia

- Nareszcie! - cieszą się seniorzy z Chełmna, którzy z niecierpliwością czekali na inaugurację nowego roku zajęć Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wznowienia spotkań po „wakacyjnej” przerwie doczekali w środowy wieczór. Podczas uroczystości w kinoteatrze „Rondo” indeksy odebrało blisko 50 osób.

Dla uczestników zajęć UTW każdy wykład jest okazją do wyjścia z domu, spotkania się w większym gronie,

ciekawego spędzenia czasu. Przygotowywane dla nich wykłady mają zróżnicowaną tematykę. A poza wykładami seniorzy mogą brać udział w zajęciach dodatkowych, np. wyjazdach na wycieczki i wydarzenia kulturalne w innych miastach.

UTW działa przy Chełmińskim Domu Kultury. Zajęcia w jego ramach odbywają się dwa razy w miesiącu. Na wykładach seniorzy spotykają się w kinoteatrze „Rondo”.

Rozpoczęty teraz pierwszy semestr roku akademickiego UTW będzie trwał do stycznia.

Semestr drugi rozpocznie się w lutym i będzie trwał do maja.

Zajęcia Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Chełmnie przeznaczone są dla osób od 50. roku życia. Ich koordynatorką jest Katarzyna Czarnecka-Kachniarz.

Udział w zajęciach Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Chełmnie nie jest bezpłatny. Opłata to 40 zł za cały semestr.

Inauguracyjny wykład - występ w środę wystawił duet Retro Melody. (DD)

SZAFARNIA

Koncert w rocznicę śmierci Fryderyka Chopina

W sobotę będzie jazz, a w niedzielę - muzyka klasyczna i okazja posłuchania utworów Fryderyka Chopina podczas koncertu z okazji 176. rocznicy jego śmierci.

W sobotę, o g. 17 rozpocznie się koncert „Impresje fortepianowe”. Wystąpi Mateusz Sobiechowski - jeden z czołowych przedstawicieli młodej sceny jazzowej, pianista i kompozytor, absolwent Akademii Muzycznej w Krakowie i Szkoły Muzycznej w Toruniu, prowadzący autorski kwartet oraz współtwórca projektów Bieńczycki/Sobiechowski Duo i The Forest Tuner. W programie znajdują się autorskie kompozycje artysty, a także interpretacje jazzowych klasyków - Jerzego Wasowskiego, Chicka Coreya, Theloniousa Monka, Johna Coltrane'a. Bilety biechowskiego kosztują: 30 zł (zwykły) i 25 zł (ulgowy).

W niedzielę, o g. 17 rozpocznie się koncert z okazji 176. rocznicy śmierci Fryderyka Chopina „Zobaczyć muzykę”. Wystąpi Hanbit Trio J - grupa utalentowanych muzyków z dysfunkcją wzroku z Korei Południowej, którzy zdobywali doświadczenie w renomowa-

nych instytucjach muzycznych, takich jak New England Conservatory czy Manhattan School of Music. W programie koncertu znajdują się dzieła Fryderyka Chopina, Ludwiga van Beethovena oraz Felixa Mendelssohna-Bartholdy. Wstęp na koncert wolny. Przed koncertem, o godzinie 15, w kościele św. Jakuba w Płonnem zostanie odprawiona msza w intencji Fryderyka Chopina.

OKOLICE BRODNICY

Tegoroczna „Zmornica” już w sobotę. Aż strach się bać!

„Zmornica” to impreza stworzona z myślą o miłośnikach horrorów. Odbywa się w Ośrodku Edukacji Historycznej Gród Foliuszek w gminie Bobrowo pod Brodnicą.

Tegoroczną edycję zaplanowano na sobotę, 18 października, od g. 18 do północy.

Atrakcją otwartą, bezpłatną dla wszystkich będzie obrzęd dziadów. Na pozostałe atrakcje będzie trzeba kupić bilet za 75 zł. A będą to: przejście ścieżką demonów słowiańskich, straszne kino plenerowe, koncert muzyki dawnej oraz gry i zabawy.

„Gazeta Pomorska” i portal Brodnica Nasze Miasto są patronami medialnymi tego wydarzenia. (TOB)

REKLAMA INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz	
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805	00532

LEKARSKIE

Włocławek	
-----------	--

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER.	000074
---	--------

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40	Q701187897A
--	-------------

USŁUGI

Bydgoszcz	
-----------	--

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85.	000288
---	--------

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.	
---	--

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja	420114801/A
---	-------------

ABC Białe Błota Całodobowe Usługi Pogrzebowe, Cukrowa 14, 52/360-82-84, 608-620-484. Administrujemy cmentarzami Białe Błota i Ciele.	000420
---	--------

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porosiński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.	
--	--

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl	000028
---	--------

Alpa-Toruń , ul. Skłodowskiej-Curie 41 tel. 791 003 410, ul. Podgórna 16 tel.56/622-26-59. Dom Pogrzebowy ul. Okólna 30. Transport Międzynarodowy. Godna obsługa ceremonii pogrzebowej, www.alpa.com.pl	001384
---	--------

Grudziądz

A. Witkowski „ELWAN”, ul. Piłsudskiego 55, Dom pogrzebowy, Usługi Pogrzebowe i Kamieniar-skie. Kaplica, Chłodnia bezpłatnie. Tel. 56/64-267-08, 24h	
--	--

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net	282814801
---	-----------

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl	139014805
---	-----------

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl	408914801
---	-----------

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.	000528
---	--------

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS.	8210983
--	---------

Gniewkowo

Całodobowy Zakład Pogrzebowy A.W.Paradowscy, Kościelna 10, 52/35-58-174, 502-521-418. Kompleksowe usługi pogrzebowe, wysoka jakość, niska cena.	00418
--	-------

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl	000045
--	--------

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717	000502
---	--------

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności.	000345
---	--------

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917	8686162
---	---------

Żłotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322	000281
---	--------

Żnin

Całodobowe - Usługi Pogrzebowe Magdalena Jezierska, ul. św. Floriana 8. Wypłacam zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. Tel. całodobowy 661-565-917	528414801/B
---	-------------

Całodobowe , kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górską 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.	000417
--	--------

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648	000416
---	--------

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93.	000074
---	--------

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321	000289
---	--------

WETERYNARYJNE

Toruń

„Canmed” Przychodnia Weterynaryjna. Specjalista chorób psów, kotów oraz chirurgii weterynaryjnej. Tel. 56/652-07-44, codziennie 10.00-13.00, 15.00-19.00, czwartek 15.00-19.00, sb, ndz.11.00-14.00, ul. Podgórna 13, B-C. Artykuły dla zwierząt. www.canmed.pl	000028
---	--------

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789.	000045
--	--------

ZDROWIE I URODA

Bydgoszcz Przepuklinowe pasy - sprężynowe, wypadanie macicy - inne. Wkładki - płaskostopie, koślawość. Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz, kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85.	412314801/A
--	-------------

Toruń

Optyk Trejnowsky. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl	000046
---	--------

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Ile kosztowały ekstradycje Sebastiana M. i Pawła Sz.?

Trzech policjantów, w tym jeden kontrterrorysta, konwojowało Sebastiana M. w drodze do Polski. Policja wyliczyła pełne koszty ekstradycji - to ponad 20 tys. zł - donosi „Rzeczpospolita”.

Sebastian M., oskarżony przez prokuraturę o spowodowanie we wrześniu 2023 r. na A1 wypadku, w którym w płomieniach zginęła trzyosobowa rodzina z dzieckiem, przez blisko dwa lata ukrywał się w Dubaju.

Jeszcze więcej kosztowała deportacja z Dominikany Pawła Sz., biznesmena, który zarabiał na kontraktach z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych.

„Rz” zaznacza, że został on sprowadzony w ubiegłym roku przez Straż Graniczną w ramach procedury deportacyjnej, a nie ekstradycyjnej. Koszt był wyższy niż w przypadku ekstradycji Sebastiana M. - wyniósł 25 549 zł. (AN, PAP)

WARSZAWA

Ambasador USA zaprzysiężony



Thomas Rose został zaprzysiężony w Departamencie Stanu na ambasadora USA w Polsce - poinformowała ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Rose jest prawniczym publicystą i komentatorem radiowym oraz byłym doradcą wiceprezydenta Mike'a Pence'a, znanym z silnie proizraelskich poglądów.

WARSZAWA

Polska będzie miała satelitę?

Wiceszef MON Cezary Tomczyk poinformował, że rząd wyznaczył sobie cel, aby wejść w posiadanie polskiego satelity telekomunikacyjnego.

- Tak abyśmy nie musieli korzystać z satelitów amerykańskich - zaznaczył. To cel realny, ale wymagający zaangażowania finansowego - mówił Tomczyk.

- Uczyniliśmy duży krok w tym kierunku, jeżeli chodzi w ogóle o rozwój technologii kosmicznych, dlatego że właśnie w tym roku, w listopadzie, pierwsze satelity, jeszcze nie komunikacyjne, ale już budujące nasze zdolności w tym zakresie, znajdą się na orbicie - poinformował wiceszef MON. (AN, PAP)

WARSZAWA

Prezydent Karol Nawrocki, w 47. rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża, oddał cześć Janowi Pawłowi II. „Stał na straży prawdy i wolności, konsekwentnie upominając się o poszanowanie podstawowych wartości. Polak, który zmienił świat, stał się autorytetem dla milionów, a po śmierci został świętym” - napisał Nawrocki na portalu X. Pontyfikat Jana Pawła II trwał ponad 26 lat i był drugim co do długości w dziejach Kościoła.

KIJÓW

Dzisiaj w Waszyngtonie prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski spotka się z prezydentem USA Donaldem Trumpem. Konsekwencje rozmowy mogą być kluczowe dla wojny. Wizyta była planowana od dłuższego czasu. Według mediów, przywódcy będą rozmawiać w Białym Domu o tym, jaka broń powinna być dostarczona Ukrainie i czy Amerykanie powinni przekazać Ukraińcom pociski dalekiego zasięgu Tomahawk.

Premier: Koalicja okazała się trudniejsza, niż sądziłem

(KW, PAP)
redakcja@polskapress.pl

- Koalicja okazała się trudniejsza, niż sądziłem - przyznał premier Donald Tusk przy okazji drugiej rocznicy wyborów 15 października. Jak dodał, wierzy, że Polska „jest skazana na wielkość”.

W ocenie premiera, kolejne lata będą wymagały „bardzo dużo wysiłku”. Podkreślił jednak, że jego największą nagrodą jest, że blisko 70 proc. Polaków uważa swoją sytuację jako dobrą, a tytuł, ilu głosowało na KO 15 października, nadal wierzy w KO.

Podczas spotkania z mieszkańcami Piotrkowa Trybunalskiego premier przyznał, że ostatnie dwa lata nie były proste.

- Wojna, walka z drożyzną, polityczna wojna domowa, jaką PiS i Konfederacja wypowiadają nie tylko rządowi, ale całemu społeczeństwu. Po dwóch trudnych latach - mogę z czystym sumieniem powiedzieć, że mniej więcej tyle ludzi, a może nawet z małym plusikiem, ilu zdecydowało się głosować na nas 15 października, nadal wierzy w Koalicję Obywatelską. I za to chciałem wam bardzo podziękować - powiedział Tusk.

Dodał, że przed wyborami był w Piotrkowie i mówił wtedy, że wierzy, iż finalnym efektem zmiany, która miała nastąpić 15 października, będzie pojednanie Polaków co do najważniejszych spraw.



Tusk zapewnił, że przez następne dwa lata kadencji rządu zrobi kolejne kilkadziesiąt rzeczy, które obiecał

- Ja w tej sprawie też nie ustąpię. Chciałem wszystkim to dzisiaj powiedzieć tu, w Piotrkowie. My nie skapitulujemy. Ta walka o lepszą Polskę trwa i zawsze będzie trwała. Nigdy nie można spocząć - zapewnił szef rządu.

Premier mówił też o bezpieczeństwie, gospodarce, transporcie, edukacji, rolnictwie. Zwrócił uwagę, że „w 2026 r. Polska wyda na bezpieczeństwo militarne 200 mld zł”, podczas gdy w ostatnim roku rządu PiS było to 114 mld zł.

- Oczywiście oni mieli gęby pełne frazesów. My robimy to dwa razy szybciej i dwa razy in-

tensywniej. I tak jak to widać na przykład na wschodniej granicy, robimy to o niebo skuteczniej - mówił Tusk, nawiązując do budowy bariery na granicy polsko-białoruskiej.

Tusk, który do Piotrkowa przyjechał z terenu budowy elektrowni jądrowej Lubiatów-Kopalino w województwie pomorskim, oświadczył, że jeżeli zapadnie decyzja o lokalizacji drugiej polskiej elektrowni atomowej, to Bełchatów jest na pierwszym miejscu listy. Podkreślił też, że na Bałtyku powstają jedne z największych farm wiatrowych w Europie.

- Biorę was na świadków, że mrozić cen energii więcej nie będzie trzeba, mówię o przyszłym roku - zapewnił.

Przyznał, że nie wszystko rządowi się udało.

- Nie wszystko dowieźliśmy z tego, co obiecaliśmy, koalicja okazała się trudniejsza, niż sądziłem, nie wygraliśmy wyborów prezydenckich. Biorę za to polityczną odpowiedzialność - powiedział. W ocenie premiera kolejne lata będą wymagały „bardzo dużo wysiłku”.

Jak mówił, nieuchwalenie w sejmowym głosowaniu noweli Kodeksu karnego dot. dekryminalizacji pomocy w aborcji było pierwszym momentem, gdy okazało się, że koalicja rządząca „nie jest jednorodna”. Dodał, że choć on sam nie zmienił zdania w sprawie aborcji, to nie jest w stanie przekonać do niego niektórych członków koalicji. Według Tuska taka sytuacja ma miejsce też w przypadku związków partnerskich oraz niedawno wypracowanego porozumienia w koalicji, dotyczącego ich formalizacji.

- Ja mam plan strategiczny, a jak trzeba, to mam plany zapasowe - mówił premier.

- Tak jak minister sprawiedliwości Waldemar Żurek jest planem zapasowym po to, żeby rozliczenia szły intensywnie - dodał. Tusk poprosił obecnych na spotkaniu o zaufanie i zapewnił, że przez następne dwa lata kadencji rządu zrobi „kolejne kilkadziesiąt rzeczy, które obiecał”.

Izrael wznowi wojnę? Trump traci cierpliwość do Hamasu

(KW, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Izraelski minister obrony Israel Kac polecił wojsku opracowanie „kompleksowego planu” pokonania Hamasu na wypadek wznowienia wojny w Strefie Gazy.

Katz nakazał „przygotowanie planu całkowitego pokonania Hamasu w Strefie Gazy, jeśli odmówi on wdrożenia planu prezydenta Trumpa i konieczne stanie się wznowienie walk” - poinformowało jego biuro.

„Jeżeli Hamas odmówi wdrożenia porozumienia, Izrael we współpracy z USA wróci do walk i podejmie działania zmierzające do całkowitej klęski Hamasu, zmiany sytuacji w Strefie Gazy i osiągnięcia wszystkich celów wojny” - dodano.

Prezydent Donald Trump powiedział, że może rozważyć pozwolenie Izraelowi na wznowienie działań wojennych w Strefie Gazy, jeśli Hamas odmówi wywiązania się ze swej części umowy o zawieszeniu broni. CNN zapytała, co się stanie, jeśli Hamas odmówi rozbrojenia się. - Myślę

o tym. Izrael wróci na te ulice, jak tylko powiem słowo. Gdyby mógł wrócić i skopać im tyłek, zrobiłby to - powiedział Trump.

Wcześniej amerykańska armia wezwała palestyński Hamas do zaprzestania przemocy wobec cywilów i rozbrojenia się. Stany Zjednoczone chcą, aby mediatorzy z Egiptu i Kataru powstrzymali Hamas - nadchodzi coraz więcej informacji, że pod pozorem walki z przestępczością organizacja likwiduje swoich politycznych rywali, są też dowody na pozasądowe egzekucje w Strefie Gazy.

- Zdecydowanie wzywamy Hamas do natychmiastowego zaprzestania przemocy i strzelania do niewinnych palestyńskich cywilów w Strefie Gazy, zarówno w częściach Strefy Gazy kontrolowanych przez Hamas, jak i tych zabezpieczonych przez Siły Obronne Izraela za Żółtą Linia - powiedział admirał marynarki wojennej USA Brad Cooper.

Hamas wykorzystuje zawieszenie broni do brutalnego rozliczenia się z rywalizującymi grupami zbrojnymi, najwyraźniej dążąc do zdobycia przewagi w powojennej Strefie Gazy.

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

WIERTARKĘ stołową sprzedam, tel. 880-608-999. Kontakt tylko SMS-owy.

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACOWNIKÓW budowlanych - fachowców, stał praca, Toruń. 602-337-086

ZATRUDNIĘ murarzy, dekarzy i na wykończenie wnętrz tel.606432661

ZATRUDNIMY drogowców oraz budowlanców do pracy w Niemczech. Tel. 506 820 639, 691 170 156, 00 49 171 687 66 95

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

BRAK miesięczki? Możemy pomóc 604-323-034, 792-532-829

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

ODNAWIANIE wanien, 600-979-826

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Matrymonialne

OGŁOSZENIE matrymonialne, poznam Panią do 46 lat. Toruń Tel. 508-303-756

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KATOLIKOM pomagamy w konfrontacji Innowierców tel. 506980305

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

GŁĘBOSZ 3-zębowy, nowy, masywnej konstrukcji - 8,5 tys. zł, dowóz oraz inne, tel. 518 103 904.

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

SPRZEDAM kombajn Bolko, 692345020

SPRZEDAM obcinarkę do cebuli z sortownikiem, tel. 692-345-020.

SPRZEDAM przyczepę 3,5 t; kopaczkę, dmuchawę i inne, tel. 609-286-957.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz 600500710

INNE

SPRZEDAM gorczycę na popłon 3zł/kg pow. świecki tel. 516786582

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska 10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą dobę Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św. Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759. Baldachim, winda nagrobna gratis. Wyplacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem, www.pogrzeb.net

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, własna chłodnia, producent trumien - już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy 602-189-676, 52/3556677 Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wyplacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16, 602-26-34-72, biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe i zagraniczne; www.dylewscy.pl

KRAMIK

KARNISZ metalowy kolor srebrny prawie nowy podwójny dł. 3.40 cm, Topólka cena 300 zł tel. 600665136

ROWER na kołach 26 z biegami 220 zł 669683400 Złotniki Kujawskie

SPRZEDAM kanapę cena 300 zł, tel. 532834892 Golub Dobrzyn.

SPRZEDAM nowy smartfon za 300 zł. Telefon: 537275663 Wodzisław Śląski

TRUSKAWKI sadzonki, Lubraniec cena od 0,80 gr za szt. Możliwość wysyłki tel. 600665136 powiat Włocławek

AUTOPROMOCJA

GAZETA pomorska

Dzień dobry
w **poniedziałek**

Kup dziennik
z dodatkiem
Sportowy24

pomorska.pl

0011417886

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 16 października 2025 roku odeszła od nas kochana Mama, Teściowa, Babcia i Siostra


Danuta Tołstyko

lat 79

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona dnia 20 października 2025 o godz. 14:00 w kościele pw. Św. Królowej Jadwigi w Inowrocławiu. Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 15:00 w kaplicy na cmentarzu Zwiastowania NMP (Matki Boskiej) przy ul. Marcinkowskiego w Inowrocławiu.

W smutku pogrążony

Syn z Rodziną

0011417539

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercach bliskich”

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 14 października 2025 r. zasnęła w Bogu Nasza Kochana Mama, Babcia, Prababcia, Siostra

ś†p

Zofia Dzikowska

lat 95

Msza św. żałobna zostanie odprawiona 18 października 2025 r. (sobota) o godz. 12.00, poprzedzona modlitwą różańcową o godz. 11.30 w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Żołędowie, a uroczystości pogrzebowe po mszy św. na cmentarzu parafialnym przy ul. Bydgoskiej.

Tego samego dnia o godz. 11.00 będzie możliwość pożegnania się ze Zmarłą w kostnicy parafialnej przy ul. Brzozowej 6 w Żołędowie.

W smutku pogrążona

Rodzina

REKLAMA

0011396030

Firma SPRZEDA

lokal użytkowy w Bydgoszczy
(udział w nieruchomości).

znajdujący się na szóstym piętrze budynku usługowo-biurowego (budynek Sanitasu). Biurowiec położony tuż przy dworcu PKP.

Tel. 510 026 836

0011417637

Z głębi serca dziękujemy Wszystkim, którzy uczestniczyli w pożegnaniu mojego Męża, naszego Taty i Dziadka



Franciszka Kuczyńskiego

Rodzinie, Przyjaciołom, Znajomym, Sąsiadom, Delegacjom z Pracy, Ks. Proboszczowi parafii Opatrzności Bożej w Inowrocławiu oraz Zakładowi Pogrzebowemu "Credo"

Żona Beata z Dziećmi i Wnukami

0011416813

 Ze smutkiem i żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

ś†p

Wincentego Olszewskiego

Senatora RP w latach 1993-1997, Radnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego I Kadencji, Przewodniczącego Stowarzyszenia Parlamentarzystów Polskich Oddziału Kujawsko-Pomorskiego

Rodzinie i Najbliższym

wyrazy współczucia
składa

Senator RP Stanisław Pawlak



0111102697

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
Sikorskiego 24/8, tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl

Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl

Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – myśl Aleksandra Świętochowskiego.

ROZWIĄZANIE: ROZUMIEM KOBIECY JEST MIŁOSC.

LEKKOATLETYKA PIĘĆ MIESIĘCY DO HALOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA. WIEMY, KIEDY RUSZA SPRZEDAŻ BILETÓW

Gaska będzie biegać w Toruniu

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

Maskotka Halowych Mistrzostw Świata czeka na imię. Sprawdzamy jak wyglądają przygotowania do największej sportowej imprezy w historii regionu.

Nic związanego z piernikiem, Kopernikiem, historią miasta czy regionu. Maskotką Halowych Mistrzostw Świata w Toruniu będzie... gęś. Trzeba przyznać, że pomysł jest dość oryginalny i wzbudził spore zaskoczenie.

- Gęś jest mocno związana z naszym województwem. Gaska jest naszym wizerunkiem, jest także ważna w innych krajach. Znajdziemy tam wiele opowieści, których gęś jest główną bohaterką. Choćby we Włoszech ostrzegła Rzymian przed najazdem barbarzyńców - wyjaśnia Piotr Całbecki, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego.

Polską, a może i światową stolicą gęsiny jest Zakład Doświadczalny w Kołudzie Wielkiej

koło Inowrocławia, który istnieje już ponad 60 lat. Dziś 98 procent pogłowia tego gatunku w kraju to rasa gęsi Białej Kołudzkiej. Polska jest także czołowym eksporterem gęsiny, głównie na rynek niemiecki i japoński.

Teraz organizatorzy czekają na propozycję imienia dla lekkoatletycznej gęsi. Zgłoszenia można przysłać drogą elektroniczną poprzez stronę internetową mistrzostw. Autor najciekawszej propozycji zgarnie dwa bilety na wybraną sesję HMs.

Do mistrzostw świata w Toruniu zostało pięć miesięcy i trwają intensywne przygotowania. Skompletowano już m.in. 700 wolontariuszy. Gotowa jest już nowa nawierzchnia mondo w toruńskiej hali. W sumie cała modernizacja Kujawko-Pomorskiej Areny Toruń przed HMs będzie kosztowała 20 mln zł. - Nowa bieżnia jest miękka i sprężysta, idealna - śmieje się Adrianna Sułek-Schubert.

Nasza najlepsza wieloboistka i kandydatka do medalu w Toruniu została ambasadorką HMs. - Jestem niesamowicie podekscy-



Nową maskotkę Halowych Mistrzostw Świata zaprezentowano w towarzystwie młodych sportowców z toruńskich szkół

towana tym startem, rywalizacja na swojej ziemi i przed własnymi kibicami jest czymś absolutnie wyjątkowym. To ogromne wyróżnienie dla naszego regionu, a dla polskich sportowców wielka przewaga.

W Toruniu poprawiałam wiele razy rekord Polski, a teraz jeszcze będzie mi towarzyszył mój syn, moi najbliżsi - podkreśla Adrianna Sułek-Schubert.

Na początku grudnia w Toruniu pojawi się delegacja światowej federacji lekkoatletycznej,

która sprawdzi postępy w przygotowaniach. Zapewne wtedy ustalone zostaną m.in. ostatnie szczegóły ceremonii otwarcia mistrzostw. Generalnym sprawdzianem przed HMs będzie

Copernicus Cup 22 lutego, który tym razem będzie wielkim finałem elitarnego cyklu World Indoor Tour oraz Halowe Mistrzostwa Polski tydzień później.

- Zwłaszcza ta pierwsza impreza jest naszym flagową marką lekkoatletyczną. W tym sezonie obsada z pewnością będzie wyjątkowa. Gwiazdy przyciągnie nowa bieżnia toruńskiej hali i wielu kandydatów do walki o medal na mistrzostwach świata będzie chciało przyjechać na nasz mityng, aby ją przetestować - podkreśla Krzysztof Wolsztyński.

Pierwszy etap sprzedaży biletów na HMs ruszy 27 października, druga pula będzie do kupienia w styczniu. W sumie na każdą z sześciu sesji będzie trzy tysiące miejsc dla kibiców, więc w sumie przygotowano 18 tysięcy wejściówek. - Dla zainteresowanych lekkoatletyką, którzy nie będą mieli szczęścia i nie dostaną biletów, przygotowujemy strefę kibica na czas mistrzostw - dodaje Całbecki.

HMs w Toruniu odbędą się od 20 do 22 marca 2026 roku.

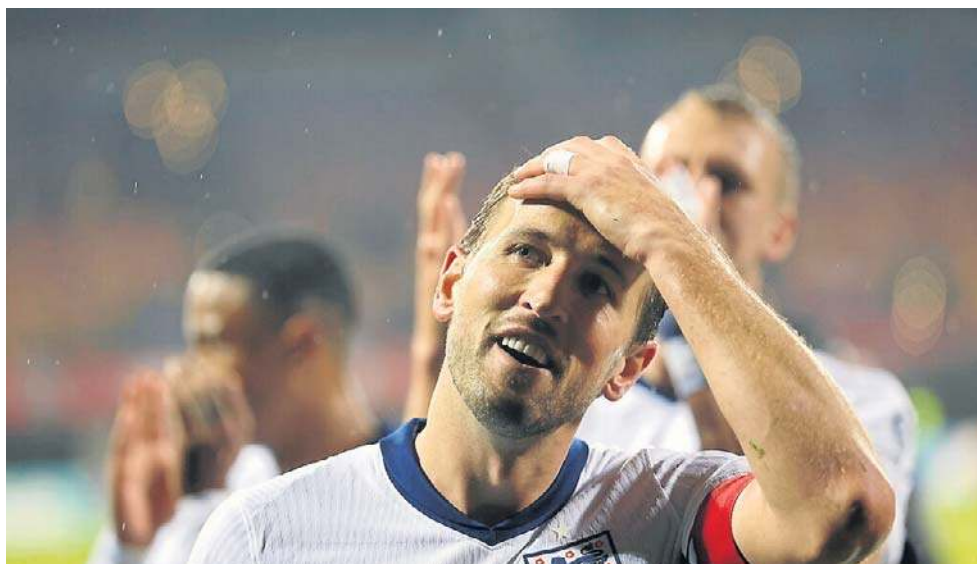
Złote marzenie Harry'ego – eliminacje w Europie przed finiszem

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Anglia wygrywa w Rydze z Łotwą 5:0, zapewniła sobie awans na przyszłoroczny mundial. Kolejne 2 gole zdobył rekordzista Albionu, uwielbiany przez kibiców Harry Kane.

Anglicy łatwo poradzi sobie w eliminacjach, dotąd nie stracili żadnego gola. W meczu z Łotwą Thomas Tuchel mógł sobie pozwolić na eksperymenty. W kadrze na październikowe spotkania zabrakło - nie licząc kontuzjowanych - takich zawodników, jak Trent Alexander-Arnold, Jude Bellingham (Real Madryt), Connor Gallagher (Atletico Madryt), Cole Palmer (Chelsea), Phil Foden (Manchester City), Jack Grealish (Everton), korzystali więc inni, na przykład Phil Gordon (Newcastle), autor pierwszego trafienia, czy Eberechi Eze, autor ostatniego. Obecna kadra Albionu to nie zbiór rozkapryszonych gwiazd, tylko grupa świadomych ludzi.

- Moim marzeniem jest wygranie mundialu i zrobimy wszystko, by optymalnie przygotować się do przyszłorocznego turnieju - mówił po meczu na Daugavas Sta-



Harry Kane był już królem strzelców mistrzostw świata w 2018 roku. Teraz zapowiada, że on i jego koledzy z reprezentacji Anglii chcą zdobyć złoty medal na mundialu

diums Kane, który był królem strzelców finałów mistrzostw świata (2018) i Euro (2024, wspólnie z czwórką innych zawodników), a tego w futbolu przed nim dokonał tylko Niemiec Gerd Mueller. Mecz w Rydze wywołał ogromne jak na Łotwę zainteresowanie, trudno było nabyć bilety nawet od koników tuż przed jego rozpoczęciem, a szczęściarze z Polski kupowali je przeważnie po 150 euro. Kibice Albionu świetnie się bawili, choć

zmokli niemiłosiernie, bo niemal cały czas padał deszcz. Podopiecznym Tuchela opady nie przeszkadzały, po wygranej cieszyli się z fanami. - Mamy wspaniałych kibiców. Dla nich warto się poświęcać. Chciałbym grać w drużynie narodowej jak najdłużej - przyznał Kane, który w 2018 z Anglią był czwarty na mundialu, a w 2022 doszedł do ćwierćfinału. Teraz celem będzie złoto, ale takie plany ma więcej reprezentacji.

W kwalifikacjach moc pokazuje Hiszpania, która w Valladolid udzieliła lekcji Bułgarii. Selekjoner Bułgarów dał odpocząć Viktorowi Popowowi, obrońcy Korony Kielce, chyba lekko zdołowanemu po strzeleniu samobójczej bramki, zresztą dość... efektownej z Turcją (1:6). W drugiej odsłonie na boisku pojawił się jego klubowy kolega - Władimir Nikołow, a w tym samym momencie opuścił je Martin Miniczew z Cracovii. Ważnym ogni-

wem Ivana de la Fuente jest Mikel Merino z Arsenalu, którego kariera nabrała tempa po wspaniałym Euro 2024. W eliminacjach MŚ 2026 pomocnik zadowolający wiele Janowi Urbanowi (u niego zadebiutował w seniorskiej piłce w Osasunie i podkreśla wdzięczność na każdym kroku) strzelił 6 goli, z czego 3 Bułgarom - jednego w Sofii i dwa w Valladolid. W rewanżu z Bułgarią Furia Roja zwyciężyła 4:0, a jej trener sprawdził na dziewiątce Samu Aghehowę z FC Porto. W powołaniach został pominięty Alvaro Morata, nieskuteczny w Como, gdzie został wypożyczony z AC Milan. Selekjoner Hiszpanów cały czas szuka rozwiązań, mały że jego drużyna gromi kolejnych przeciwników i zachwyca. W eliminacjach Furia Roja legitymuje się bilansem bramkowym 15-0.

Nie udało się zapewnić awansu Portugalii, choć rekord trafień w kwalifikacjach MŚ do 41 wyśrubował Cristiano Ronaldo; Węgrzy w doliczonym czasie doprowadzili do remisu 2:2 za sprawą trafienia Dominika Szoboszlaia z Liverpoolu. - Ten remis już nie zmienia sytuacji w tabeli, ale na pewno doskonale wpłynie na nasz zespół. Walczyliśmy z potentatem do samego końca - podsu-

mował Marco Rossi, trener Węgrów, ewentualnych rywali Polski w barażach.

Jak na razie z Europy awans do finałów MŚ 2026 zapewniła sobie tylko Anglia, bliskie tego są Portugalia, Hiszpania, Norwegia, Chorwacja, Francja, Holandia i Szwajcaria. Drogę do turnieju wyjazdowym zwycięstwem z Walią 4:2 otworzyła sobie Belgia z odrodzonym po przejściu z Manchesteru City do Napoli Kevinem de Bruyne. W Cardiff Kevin trafił dwukrotnie z karnych, w eliminacjach ma już 6 goli, gdy zachodzi potrzeba w roli snajpera zastępuje trapiącego problemami zdrowotnymi Romelu Lukaku. Belgia z weteranami, może odkurzoną Axelem Witsellem (Girona, wrócił do kadry) także chce powalczyć o medal za rok. Na razie jednak trzeba przejść pomyślnie eliminacje jak Anglia, Argentyna, Ekwador, Kolumbia, Urugwaj, Brazylia, Paragwaj, Japonia, Iran, Jordania, Korea Południowa, Uzbekistan, Australia, Katar, Arabia Saudyjska, Nowa Zelandia, Maroko, Egipt, Tunezja, Algieria, Ghana, Zielony Przylądek, Republika Południowej Afryki, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal. Gospodarze z USA, Kanady, Meksyku czekają... ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Derby Zawisza - Elana
o prestiż i wysoką stawkę.
Olimpia będzie bronić lideraMarcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Kibiców futbolu w regionie w najbliższy weekend czeka wiele emocji. Aż cztery nasze drużyny zagrają na własnych boiskach.

Wydarzeniem kolejki w Betclie 3. Lidze będą derby Zawisza Bydgoszcz - Elana Toruń. Spotkania tych rywali mają 43-letnią historię. W ligowych meczach zagraли ze sobą dotychczas 26 razy - 9 wygranych torunian, tyle samo remisów i 8 zwycięstw (raz wal-kowerem) bydgoszczan.

Gospodarze będą mieli więc okazję doprowadzić do remisu w potyczkach z Elaną. Zawisza jest obecnie wiceliderem z dorobkiem 26 pkt. W ostatnich trzech spotkaniach niebiesko-czarni ponieśli jednak aż dwie porażki. Z kolei żółto-niebiescy mają 3 „oczka” mniej i zajmują 6. miejsce. Podopieczni Rafała Więckowskiego ostatni mecz przegrali jednak 22 sierpnia, a później zanotowali sześć zwycięstw i dwa remisy. W przypadku wygranej w Bydgoszczy zrównają się punktami z Zawiszą. Niebiesko-czarni na zwycięstwo nad Elaną na boisku czekają od sezonu 2010/11. W ówczesnej 2. Lidze Grupie Zachodniej 20 maja 2011 r. pokonali torunian 2:0, a jedną z bramek zdobył Jakub Bojas, który w sobotę może pojawić się na boisku. Mecz o godzinie 19.

Trudne spotkania czekają innych naszych III-ligowców. Wda Świecie gościć będzie (sobota, godz. 15) trzecią w tabeli Flotę Zwinoujście. Gospodarze zaj-

mują 10. lokatę mając na koncie 14 pkt., czyli aż 12 mniej od rywala. W ostatniej kolejce ekipa trenera Krzysztofa Urtnowskiego doznała kolejnej w tym sezonie wysokiej porażki (1:5 z Polonią Środa Wielkopolska), zaś „Wyspiarze” w meczu kolejki wygrali 1:0 u siebie z Zawiszą.

Łódzkie wyzwanie naszych pań
W weekend rozegrana zostanie 2. kolejka Tauron Ligi. Już w piątek o godz. 17.30 Metal-kas Pałac Bydgoszcz zagra w Łodzi z ŁKS. Dwa dni później o godz. 20.30 Sokół & Hagric Mogilno podejmie Budowlane Łódź. Oba mecze do zobaczenia w Polsacie Sport 1. Pał-canki zanotowały falstart na inaugurację rozgrywek. Podopieczni Martino Volpiniego ulegli Radomce Radom 0:3. Szkoleniowiec nie może skorzastać z dwóch kontuzjowa-nych podstawowych zawodni-czek - przyjmującej Poli Nowa-kowskiej i libero Moniki Jagły. Zespół jest cały czas na etapie zrywania, bo w ponad poł-owie tworzą go nowe siatkarki. Łódzianki na inaugurację wygrały na wyjeździe z UNI Opole 3:1. Każda zdobycz punktowa bydgoskiego zespołu będzie dużym osiągnięciem. Soko-lanki w pierwszym meczu se-zonu uległy na wyjeździe Che-mikowi Police 2:3. - Jest w nas duży niedosyt po tym meczu, bo była duża szansa, na to, by wygrać 3:1, ale zabrakło nam konsekwencji w grze - powie-dzia Agnieszka Laskowska, prezes klubu z Mogilna. Teraz zagrają z Budowlanymi, które na inaugurację sprawły naj-większą niespodziankę w mi-nus, przegrywając u siebie 1:3 ze Stalą Mielec. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa, że straty z pierwszego meczu będą chciały sobie poweto-wać w Mogilno. (dk)

W Betclie 2. Lidze Olimpia Grudziądz gościć będzie (nie-dziela, godz. 12) Chojniczankę. Przed tygodniem podopieczni Artura Kosznickiego przegrali 2:3 w Poznaniu z Wartą. Mimo pierwszej porażki od ośmiu spo-tkań (10 sierpnia) biało-zieloni utrzymali pozycję lidera. Rywal spisuje się słabo i z dorobkiem 11 pkt. zajmuje dopiero 16. lo-katę. Gospodarze będą więc fa-worytem meczu, a kolejna wy-grana umocni ich na pierwszym miejscu.

4 Liga Kujawsko-Pomorska: sobota - Noteć Łabiszyn - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (godz. 11), Ło-kietek Brześć Kujawski - Unia Wąbrzeźno (11), Ku-jawiak Kowal - Piast Kołodziejewo (11), Victoria Czernikowo - GLKS Dobrzyń (11), Chemik Byd-goszcz - Pogoń Mogilno (12), Start Pruszcz - Unia Gniewkowo (12), Lech Rypin - Unia Solec Kujaw-ski (13), Mustang Ostaszewo - Sparta Brodnica (15), Orleń Aleksandrów Kujawski - Cuiavia Ino-wrodaw (15).



Ostatnie derby Zawisza - Elana odbyły się 31 maja 2025 roku w Bydgoszczy. Wygrali 2:1 goście z Torunia.

HOKEJ

KH Energa Toruń ma nowego obrońcę

Toruńscy hokeiści w piątek zagrają w Sanoku, w niedzielę o godz. 17.00 podejmą Polonię Bytom. Jest szansa na dwa zwycięstwa i awans nawet na 1. miejsce, do którego KH Energa traci tylko dwa punkty. W toruńskim zespole nie zagra już Mikkel Jensen, z którym kontrakt został rozwiązany. Jego miejsce zajmie obrońca Vila Laitinen. 25-latek grał dotąd głównie w Finlandii, ale także w Danii, we Włoszech oraz juniorskich reprezentacjach swojego kraju.



FOT. KH ENERGA TORUŃ

KOSZYKÓWKA

Derby dla Mogilna

Pogoń Mogilno pokonała Ba-sket 2010 Kruszwica 67:63, była to pierwsza porażka go-ści. AZS UMK Transbruk Toruń wygrał 80:68 z MKK Gniezno. Basket i AZS UMK z bilansem 4-1 są współliderami II ligi.

KRÓTKO



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

SIATKÓWKA

Łódzkie wyzwanie naszych pań

W weekend rozegrana zosta-nie 2. kolejka Tauron Ligi. Już w piątek o godz. 17.30 Metal-kas Pałac Bydgoszcz zagra w Łodzi z ŁKS. Dwa dni później o godz. 20.30 Sokół & Hagric Mogilno podejmie Budowlane Łódź. Oba mecze do zobacze-nia w Polsacie Sport 1. Pał-canki zanotowały falstart na in-augurację rozgrywek. Pod-opieczni Martino Volpiniego ulegli Radomce Radom 0:3. Szkoleniowiec nie może sko-rzastać z dwóch kontuzjowa-nych podstawowych zawodni-czek - przyjmującej Poli Nowa-kowskiej i libero Moniki Jagły. Zespół jest cały czas na etapie zrywania, bo w ponad poł-owie tworzą go nowe siatkarki. Łódzianki na inaugurację wy-grały na wyjeździe z UNI Opole 3:1. Każda zdobycz punktowa bydgoskiego zespołu będzie dużym osiągnięciem. Soko-lanki w pierwszym meczu se-zonu uległy na wyjeździe Che-mikowi Police 2:3. - Jest w nas duży niedosyt po tym meczu, bo była duża szansa, na to, by wygrać 3:1, ale zabrakło nam konsekwencji w grze - powie-dzia Agnieszka Laskowska, prezes klubu z Mogilna. Teraz zagrają z Budowlanymi, które na inaugurację sprawły naj-większą niespodziankę w mi-nus, przegrywając u siebie 1:3 ze Stalą Mielec. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa, że straty z pierwszego meczu będą chciały sobie poweto-wać w Mogilno. (dk)

LOTTO

ŚRODA, 15.10

Multi Multi, godz. 22.00

5, 6, 16, [18], 25, 28, 33, 35, 38, 41, 42, 43, 44, 51, 55, 57, 59, 66, 69, 75

Kaskada, godz. 22.00

1, 2, 3, 4, 5, 6, 12, 13, 16, 22, 23, 24

Mini Lotto 11, 19, 20, 24, 35

Ekstra Pensja 4, 9, 12, 20, 31 - 2

Ekstra Premia 1, 5, 25, 28, 29 - 3

CZWARTEK, 16.10

Multi Multi, godz. 14.00

1, 4, 9, 13, 16, 21, 26, 27, 31, 32, 35, 41, [54], 62, 63, 64, 67, 69, 71, 75, 80

Kaskada, godz. 14.00

5, 6, 8, 9, 10, 12, 13, 15, 16, 18, 21, 24

Pucharowe rozczarowanie.
Anwil na razie nie działa

FOT. OLIVIA NOWAK

Koszykarze Anwila Włocławek mają już na koncie porażki w lidze i FIBA Europe Cup. Niedzielny mecz z MKS Dąbrowa Górnicza też z pewnością łatwy nie będzie

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Porażka w Brunszwiku komplikuje europejskie plany Anwila Włocławek, a w weekend kolejny trudny mecz w lidze.

BRUNSZWIK - ANWIL WŁOCŁAWEK 98:97

Kwarty: 15:15, 25:26, 17:23, 25:20, d. 16:15

Brunszwik: N'Guessan 23 (2), Sheffield 18 (4), NI-je 10 (1), Flanagan 7 (1), Hartwich 0 oraz Scuka 30 (4), Zylka 7 (1), Worthly 3, Obiesie 0, Laar 0
Anwil: Mucius 24 (3), Lockett 14 (2), Vucić 13, 14 zb., Michalak 10 (1), Fridriksson 8, 7 as. oraz Slaught-er 16 (4), Pearson 4, Furmanavicius 3, Kolo-dziej 3, Borowski 2, Štupirski 0.

Anwil zwycięstwem w Niem-czech mógł się ustawić w bardzo komfortowej sytuacji już na sa-mym starcie rywalizacji w gru-pie F FIBA Europe Cup. Gospo-darze w tym sezonie przegrali dotąd wszystko: cztery mecze w lidze i jeden w eliminacjach Ligi Mistrzów, choć i Anwil nie obszedł się bez wpadek. Nic z tego, po fatalnej grze w ostat-niej kwarcie, znowu wielu błę-dach w obronie Grzegorz Kożan musiał przelknąć gorycz już trze-ciej porażki w tym sezonie.

A wcale nie musiało tak być. Anwil zaczął z dużymi kłopotami w ofensywie, ale w końcu momentami zaczął bronić na pu-charowym poziomie i popisał się serią 9:0 (23:26). Lepsza defen-sywa, to łatwiejsze akcje po dru-giej stronie parkietu. Skutecz-ność z gry Anwila na koniec 1. połowy skoczyła do 55 procent

i dzięki temu do przerwy to go-scie prowadzili 41:40.

Problem w tym, że to dru-żyna wciąż bardzo niestabilna. Trener Kożan momentami aż podskakiwał, gdy jego zawo-dnicy zostawiali rywali na czy-stych pozycjach na obwodzie (14/33 za 3 Brunszwiku).

W ostatniej kwarcie gospoda-rzom wystarczyły trzy minuty do serii 16:0 i z 10-punktowej przewagi zostały tylko wspo-mnienia. W regulaminowym czasie Anwil uratował jeszcze AJ Slaughter, który trafił trudną „trójkę” na dogrywkę. W dodat-kowym czasie gry prowadzenie przechodziło z rąk do rąk niemal co akcję. Tym razem to Anwil bronił w ostatnich sekundach prowadzenia, ale nie udało się i decydujące punkty w ostatniej akcji Brunszwiku zdobył Luka Scuka (11/14 z gry).

- Po pierwszej połowie mieliśmy tylko trzy straty, ale do końca uzbieraliśmy ich już 14. Te straty, a także fakt, że spudło-waliśmy 14 rzutów wolnych, bar-dzo nam zaszkodziły. W tak wy-równanym meczu to zdecydo-wanie za dużo. Na początku me-czu spisaliśmy się dobrze w obro-nie i udało nam się odskoczyć. Ale daliśmy też kilka łatwych punktów w kontratakach, co po-mogło wrócić rywalom do gry. To, wraz ze stratami i rzutami wolnymi, przesądziło o losach meczu - podsumował Kożan.

W przyszłą środę domowy mecz z najmocniejszym w gru-pie PAOK Saloniki i trzeba wy-

grać, aby liczyć się w wyścigu o pierwsze miejsce w grupie F.

W niedzielę o godz. 15.00 An-wil w lidze podejmie MKS Dą-browa Górnicza i ewentualna po-rażka z pewnością spowoduje pytania o przyszłość trenera Ko-żana. Tymczasem rywal jest wy-magający, ma dwa zwycięstwa na koncie i w składzie kilka gwiazd ze strzelcami Lutherem Muhammadem i Ronaldem Cur-rym na czele.

Arriva Lotto Toruń boryka się z jeszcze większymi kłopotami. Podwójnych domowych porażkach z ligowymi potentatami ze Szczecina i Warszawy teraz dru-żyna Srdjana Suboticia poszuka pierwszego zwycięstwa na wy-jeździe. W sobotę o godz. 15.00 zmierzy się w Lublinie ze Star-tem. Wicemistrzowie Polski zdo-byli Superpuchar, ale w lidze wiedzie im się tak sobie (wysoka porażka w Warszawie i wymę-czone zwycięstwo w Krośnie).

Ciekawy weekend dla kibi-ców basketu w Bydgoszczy. W sobotę o godz. 20.00 komplet kibiców obejrzy mecz niepok-o-nanej Enea Abramczyk Astorii z PGE Spójnią Stargard. To star-cie dwóch najpoważniejszych pretendentów do awansu w tym sezonie, choć goście mają sporo problemów z kontuzjami i już porażkę w Pelplinie na koncie.

Dwa trudne wyjazdy naszych koszykarek. Artego Bydgoszcz zagra w Poznaniu z Eneą AZS (so-bota, 18.00), Energa Toruń w Lu-blinie z AZS UMCS (niedziela, 18.00). ©